ID 60679

magazyn SOLIDARNOŚĆ 3

ISSN 1232-6984

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(485)
marzec 2006

6 **POLITYKA**
Nie będzie kolesiostwa i partyjniactwa

12 **EUROPA**
Dla pracowników i konsumentów

18 **PRAWO**
Wszystko o „becikowym"

3 **KARDYNAŁ STANISŁAW DZIWISZ**
Człowiek Roku

© M. JEZIOREK/„TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ"

W KRAJU

♦♦♦

Spotkanie z premierem Marcinkiewiczem
O wzmocnienie nadzoru właścicielskiego nad spółkami z udziałem Skarbu Państwa, odbudowanie instytucji dialogu społecznego i uruchomienie „kanału alarmowego" do kontaktów pomiędzy „Solidarnością" a rządem zaapelowali podczas spotkania z premierem **Kazimierzem Marcinkiewiczem** przewodniczący regionów. – Rozwiązania wymagają nabrzmiałe problemy służby zdrowia i przemysłu stoczniowego. Czekamy na program dotyczący sektora energetycznego i ustawę o emeryturach pomostowych - wskazywał premierowi najważniejsze dla Związku sprawy przewodniczący „S" **Janusz Śniadek**. - Jest tylko jedna droga, na której chcemy te sprawy rozwiązywać - droga dialogu.

Komiks o księdzu Jerzym

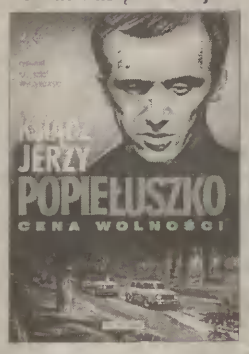

„Ksiądz Jerzy Popiełuszko: Cena wolności" to komiks autorstwa **Krzysztofa Wyrzykowskiego**, który został wydany **25 listopada ubiegłego roku**. Jest to dalszy ciąg rozpoczętego cyklu „Solidarność – 25 lat. Nadzieja dla zwykłych ludzi". Krytycy zwracają uwagę na realizm, oparcie na faktach, wartości edukacyjne oraz atrakcyjne opracowanie graficzne publikacji. Autor urodził się w 1975 roku w Bydgoszczy. Jest absolwentem bydgoskiego PLSP oraz Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku na kierunku grafika.

Raport o przestrzeganiu praw związkowych
Co roku Komisja Krajowa przygotowuje dla Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (ICFTU) raport dotyczący przestrzegania praw związkowych w Polsce. Powstaje on na podstawie informacji przekazywanych przez regiony i branże NSZZ „Solidarność" oraz Państwową Inspekcję Pracy. Z tego raportu wynika, że w dalszym ciągu jednym z częściej występujących sposobów walki ze związkiem zawodowym było rozwiązywanie umów o pracę z działaczami, także z tymi, których zatrudnienie objęte było ochroną prawną przed zwolnieniem z pracy.

Związek w gościńskiej Arli
Jeszcze kilka lat temu pracownicy Arli w Gościnie koło Kołobrzegu zarabiali nawet 1800 zł. Dzisiaj pensje są niższe i nikt nie wie dlaczego. Dlatego korzystając z pomocy duńskich związkowców, Działu Rozwoju Związku KK oraz ZR Koszalińskiego Pobrzeże pracownicy Arli w Gościnie postanowili zorganizować się w związek zawodowy. Arla Foods jest największym koncernem mleczarskim w Europie. Centrum logistyczne znajduje się w Tychowie. Łącznie w Arli Foods w Polsce pracuje około 110 pracowników.

Za wybitne zasługi dla Gdyni

Janusz Śniadek, szef „Solidarności", otrzymał Medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta **10 lutego** Medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego „Za wybitne zasługi dla Gdyni" otrzymali: **Peter Smith**, **Janusz Śniadek** oraz **Przemysław Dyakowski**. Medal został ustanowiony przez Radę Miasta Gdyni 30 czerwca 1993 roku. Od tamtej pory przyznano 27 medali, które są wyrazem szczególnego wyróżnienia i uznania.

25 rocznica rolniczej „Solidarności"
W nocy z 18 na 19 lutego 1981 roku, po 50 dniach ogólnopolskiego strajku, pomimo usilnych prób jego rozbicia i oddziaływania na jego przebieg przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, podpisano w Rzeszowie Porozumienia Rzeszowsko-Ustrzyckie. Sygnowali je przedstawiciele Komisji Rządowej, Komitetu Strajkowego, który działał w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych oraz przedstawicieli MZK NSZZ „Solidarność" w Rzeszowie i Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność". Pomimo że jeden z głównych rolniczych postulatów, tj. rejestracja NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, nastąpiła dopiero w maju 1981 roku, rzeszowsko-ustrzyckie strajki zdecydowanie to przyspieszyły. **14 lutego** uznanie dla uczestników strajku wyraziło prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S" Uroczystości rocznicowe, których organizatorami były Oddział IPN w Rzeszowie i Zarząd Regionu Rzeszowskiego NSZZ „Solidarność", zorganizowano **17 lutego** w Rzeszowie.

Najdłuższy strajk studentów
Z okazji 25 rocznicy podpisania Porozumienia Łódzkiego oraz powstania Niezależnego Zrzeszenia Studentów prezydium Komisji Krajowej podziękowało wszystkim studentom i pracownikom nauki – uczestnikom tamtych wydarzeń i tym, którzy pozostali wierni ideom Sierpnia. Uroczystości rocznicowe NZS odbyły się w Łodzi w dniach **16-19 lutego**.

W pojedynkę niczego się nie zmieni
W ZR Wielkopolska pracownicy ITM Baza Poznańska (operator logistyczny), należącego do francuskiej sieci Intermarche – Grupa Muszkieterów zarejestrowali swoją organizację związkową. Sieć Intermarché jest obecna w Polsce od 1996 roku. Obecnie ma 3 centra logistyczne, 141 supermarketów spożywczych oraz 33 supermarkety „dom i ogród" Bricomarché, a także 10 stacji paliw. Zatrudnia ponad 6000 pracowników.

Związek w Electroluksie Poland
Na początku lutego pracownicy Electrolux Poland Sp. z o.o. w Siewierzu podjęli uchwałę o zorganizowaniu się w związek zawodowy „Solidarność". W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący Sekretariatu Metalowców NSZZ „S" **Adam Ditmer** i **Roberta Odyjas**, organizator związkowy ZR Śląsko-Dąbrowskiego.

Chcą podwyżek dla wszystkich
Rada Krajowa Sekcji Służby Zdrowia popiera postulat wzrostu płac dla wszystkich grup zawodowych w ochronie zdrowia. **21 lutego** przedstawiciele związków zawodowych działających w ochronie zdrowia spotkali się z premierem **Kazimierzem Marcinkiewiczem**. NSZZ „Solidarność" reprezentowali **Janusz Śniadek**, przewodniczący Związku oraz **Maria Ochman**, szefowa Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „S".

W REGIONIE

♦♦♦

Wybory trwają

Trwające wybory w Związku oraz konieczność położenia większego nacisku na pozyskiwanie funduszy unijnych to sprawy, które zdominowały posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności" **6 lutego**. Omawiano przebieg wyborów w organizacjach zakładowych „S" regionu. Tematy wyborcze przeważały także w szkoleniach, organizowanych w ubiegłym miesiącu przez Dział Szkoleń ZRG „S", o czym poinformował zebranych **Tadeusz Grubich**. Uchwalono budżet ZRG „S" na I półrocze br. Członkowie Zarządu zastanawiali się nad sposobami skuteczniejszego pozyskiwania grantów Unii Europejskiej. Zapoznali się także z aktualnym stanem realizacji przez biura ZRG „S" programów unijnych.

Kolejny projekt unijny

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" na nadzwyczajnym posiedzeniu **13 lutego** podjął decyzję o przystąpieniu do realizacji dalszej części projektu Mayday, tzw. Działania 2, realizowanego w ramach inicjatywy wspólnotowej Equal.
Projekt, realizowany wspólnie ze stoczniami trójmiejskimi, organizacjami zajmującymi się gospodarką morską i techniką okrętową, a także uczelniami, dotyczy aktywizacji zawodowej pracowników stoczni w wieku powyżej 50 lat, zagrożonych utratą pracy. Program będzie realizowany przez działający od trzech lat Dział Projektów Europejskich ZRG „S". W momencie jego tworzenia Zarząd Regionu zawarł ponad 40 umów o współpracy z samorządami lokalnymi, organizacjami pracodawców, biurami pracy i uczelniami wyższymi regionu. Zmieniło to postrzeganie Związku w regionie, a także umożliwiło wspólne realizowanie projektów unijnych.

Rondo „Solidarności"
13 lutego imię NSZZ „Solidarność" otrzymało nowe rondo w centrum Lęborka, u zbiegu ul. Zwycięstwa, alei Niepodległości i ul. Armii Wojska Polskiego.

Jak to robią w USA

14 lutego w Tczewie przebywał **Charles Deppert** z Union Label Company z Indianapolis (USA). W siedzibie MKZ NSZZ „Solidarność" w Eaton Truck Components Sp. z o.o. spotkał się z przedstawicielami władz organizacji zakładowej „Solidarności". Gości przywitał przewodniczący **Edward Trochowski**, a w spotkaniu uczestniczyli **Mikołaj Dziedzic**, przedstawiciel Specjalnego Zespołu Negocjacyjnego w sprawie utworzenia Europejskiej Rady Zakładowej w koncernie Eaton oraz **Jerzy Grys**, sekretarz Europejskiej Rady Zakładowej w koncernie Stadtwerke Leipzig, będący jednocześnie koordynatorem ds. ERZ w Sekretariacie Służb Publicznych. Uczestnicy spotkania wymienili się doświadczeniami z pracy związkowej, problemami i sposobami ich rozwiązywania w obu krajach. Koordynatorem spotkania i pobytu związkowca z USA była Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność".

magazyn Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma (red. naczelna) tel. 0/501-121-096),
Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny),
Jarosław Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Marian Podgóreczny
Dorota Schmidt
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 308-43-00

Zamawianie:
0-58 308-44-43

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
w Tczewie
ul. Kwiatowa 11

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 2.03.2006 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: *© M. Jeziorek. Kardynał Stanisław Dziwisz Człowiekiem Roku „Tygodnika Solidarność"*

Szanowni Państwo,

w lutym dziesiątki tysięcy związkowców, reprezentujących pracowników z krajów członkowskich Unii Europejskiej, protestowały w Strasburgu przeciwko niektórym zapisom dyrektywy o usługach na rynku wewnętrznym Wspólnoty. Niestety, trudno było dowiedzieć się czegoś konkretnego na temat przyczyn protestów z polskich mediów. Już tak jest, że zarówno media publiczne, jak i komercyjne reagują z niechęcią na wszystko, co dotyczy związków zawodowych. Tak więc w większości programów informacyjnych Polacy usłyszeli, że proponowana dyrektywa jest korzystna dla naszej gospodarki, a związkowcy nie wiadomo dlaczego przeciwko niej demonstrują. Oczywiście, gdyby dziennikarze chcieli się z nią zapoznać, może dostrzegliby, że niektóre zapisy dyskryminowały polskich pracowników (*Dla pracowników i konsumentów,* str. 12).

O tym, że przypadki wykorzystywania Polaków przez nieuczciwych pracodawców nie są sprawą sporadyczną, wiemy dobrze. Do „Solidarności" wciąż zgłaszają się osoby, które zwerbowane przez nieuczciwych pośredników wyjechały w poszukiwaniu pracy do krajów Europy. A tam – zamiast uczciwej zapłaty – nie dostają nic lub pieniądze niewystarczające nawet na bilet powrotny. Jedną z dróg pomocy takim ludziom jest współpraca międzynarodowa między związkami zawodowymi. W lutym gośćmi gdańskiej „Solidarności" byli związkowcy z Norwegii i już wkrótce ma ruszyć wspólny projekt, polegający na stworzeniu punktów informacyjnych dla osób wyjeżdżających do pracy w tym kraju (*Będziemy informować, Norwedzy w Gdańsku*, str. 13).

Małgorzata Kuźma

KARDYNAŁ STANISŁAW DZIWISZ

Człowiek Roku

Metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz został Człowiekiem Roku 2005. Tytuł ten przyznał mu „Tygodnik Solidarność" za kontynuowanie wielkiego dzieła nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II.

FOT. M. JEZIOREK

Gratulacje od Janusza Śniadka.

Uroczyste wręczenie wyróżnienia odbyło się 25 lutego br. w auli Collegium Novum krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ceremonii wziął udział **Janusz Śniadek**, przewodniczący NSZZ „Solidarność" oraz przedstawiciele władz Związku.

Kapelan biskupa

Stanisław Dziwisz urodził się 27 kwietnia 1939 r. w Rabie Wyżynnej, położonej u stóp Gorców. Jego rodzice, **Zofia i Stanisław Dziwiszowie**, mieli siedmioro dzieci. Stanisław urodził się jako piąty. Kiedy miał siedem lat, zmarł mu ojciec.

Ukończył nowotarskie Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego. Lubił grę w szachy, piłkę nożną, pływał, jeździł na łyżwach. Koledzy nie spodziewali się, że zdecyduje się podjąć studia w krakowskim Wyższym Seminarium Duchownym.

Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1963 r. z rąk biskupa **Karola Wojtyły**, który pełnił już wtedy funkcję wikariusza generalnego archidiecezji. Późniejszego Papieża Dziwisz poznał jeszcze w trakcie studiów.

Po dwóch latach wikariatu w makowskiej parafii pw. Przemienienia Pańskiego rozpoczął studia teologiczne w Krakowie. Pracę u boku arcybiskupa Wojtyły, metropolity krakowskiego, który wkrótce miał otrzymać kapelusz kardynalski, rozpoczął ksiądz Stanisław w październiku 1966 r. Od samego początku był jego sekretarzem. Studiował liturgikę, prowadził wykłady, redagował oficjalne czasopismo Kurii Krakowskiej, brał udział w pracach synodalnych i duszpasterskich inicjatywach diecezji.

Stoisz u mego boku

Kiedy w październiku 1978 r. Karola Wojtyłę wybrano Papieżem, Dziwisz postanowił zostać przy nim. Pełnił funkcję osobistego sekretarza Jana Pawła II. Niezwykle taktowny ksiądz Stanisław najlepiej rozumiał potrzeby Papieża i z czasem stał się niezastąpiony.

Zawiadywał papieskimi kontaktami, organizował spotkania. Rozpatrywał i załatwiał listowne i telefoniczne prośby o audiencje, spotkania, wstawiennictwo. Pielgrzymi, którzy przez 27 lat docierali przed oblicze Ojca Świętego, chwalili często jego sekretarza.

Don Stanislao, jak nazywali go Włosi, został prałatem, potem infułatem. Papieża i księdza Dziwisza łączyła głęboka przyjaźń. Najlepiej oddają to słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w 1998 roku: „Od początku mojego pontyfikatu stoisz wiernie u mego boku jako sekretarz, dzieląc trudy i radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową. Dziś z radością wielbię Ducha Świętego, który przez moje ręce udziela Ci sakry biskupiej".

Wykonawca testamentu Jana Pawła II

W uhonorowaniu zasług Stanisława Dziwisz Papież wyniósł go do godności arcybiskupa. Największym jednak dowodem uznania pracy księdza Stanisława przez Ojca Świętego było to, że mianował go wykonawcą swojego testamentu. To na nim spoczywa więc obowiązek roztoczenia pieczy nad archiwum, upowszechniania papieskiego dorobku i poprowadzenia w przyszłość archidiecezji krakowskiej.

Olga Zielińska

PYTANIE MIESIĄCA

Jakie są najważniejsze zadania „Solidarności" w nowej kadencji?

Na to pytanie odpowiadają nowo wybrani przedstawiciele władz organizacji związkowych

JAROSŁAW DRUTEL, wiceprzewodniczący KZ NSZZ „S" Hydrobudowa SA

– Naszym nadrzędnym zadaniem będzie zwerbowanie jak największej liczby nowych członków Związku. Taką politykę prowadziliśmy też ostatnio i zaczęła ona przynosić efekty. Przecież wraz ze zwiększającą się liczbą członków wzrasta też ranga organizacji związkowej w zakładzie. Silniejszemu łatwiej jest negocjować. Zdajemy sobie sprawę, że pracodawca będzie musiał coraz bardziej się z nami liczyć. Takim sprawdzianem były dla nas niedawno negocjacje nowych warunków płacowych dla pracowników produkcyjnych i pozaprodukcyjnych. Uważam, że to, co mogliśmy, to wynegocjowaliśmy.

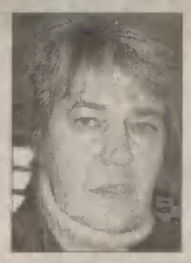

EWA BORECKA, przewodnicząca KZ Archiwum Państwowego w Gdańsku

– Jestem przewodniczącą od 1992 r., a więc już piątą kadencję. Problemy mieliśmy na początku, kiedy powstawała nasza komisja, dzisiaj nie narzekamy. Dlatego robię to, co w danym czasie jest potrzebne. Zajmuję się sprawami na bieżąco, a to wskazuje życie.

SŁAWOMIR NAGALSKI, skarbnik KZ NSZZ „S" przy Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej

– Nagromadziło się u nas sporo konfliktów wynikających z trudnej współpracy z innymi związkami. W najbliższym czasie zajmiemy się właśnie tym problemem. Chcemy uporządkować stosunki między członkami w naszej komisji oraz poprawić współpracę z innymi związkami.

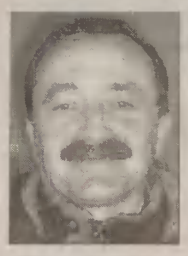

LESZEK LIZIŃSKI, przewodniczący KZ NSZZ „S" Centrum Techniki Okrętowej

– W najbliższym czasie będziemy musieli zająć się przede wszystkim nowelizacją układu zbiorowego oraz działaniami statutowymi. Przez dwie poprzednie kadencje przewodniczącym naszej komisji był **Bogdan Palicki**. Pod jego przewodnictwem komisja działała bardzo sprawnie. Mam nadzieję, że teraz też tak będzie. Rewolucyjnych zmian w najbliższej kadencji nie przewidujemy.

(ozi)

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ
Solidarność
www.solidarnosc.gda.pl
wiesz więcej!

MAYDAY

Następny etap projektu

Realizację tzw. działania 2 programu Mayday (Model Aktywnego Wspierania Rozwoju Pracowników i Firm wobec Zmian Strukturalnych w Gospodarce) zainaugurowano oficjalnie 28 lutego br. Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", wręczył przedstawicielom partnerów projektu nominacje do grupy zarządzającej.

FOT. RYSZARD KUŹMA

W trakcie spotkania 28 lutego br. wręczono nominacje do grupy zarządzającej projektem.

Rozliczono już pierwszy etap realizacji projektu. Niestety, na podpisanie umowy na realizację działania 2 czekano aż siedem miesięcy – ostatecznie odbyło się ono 17 lutego br.

Partnerami projektu, koordynowanego przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", są: Politechnika Gdańska, Centrum Techniki Okrętowej, Pomorska Izba Przemysłowo-Handlowa, Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku, Akademia Morska, Forum Okrętowe oraz Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego. Program Mayday skierowany jest do małych i średnich firm przemysłu okrętowego i zakłada zbudowanie systemu wsparcia dla pracowników, którzy ukończyli wiek 50 lat i mają problemy z przystosowaniem się do wymagań pracodawców. Program ma na celu stworzenie doradztwa i systemu kształcenia ustawicznego, skoncentrowanego głównie na nowoczesnych metodach zarządzania i technologiach informacyjno-komunikacyjnych. – Miejmy nadzieję, że pracownicy, do których jest skierowany projekt, będą mieli z niego pożytek – mówił na zakończenie spotkania **Krzysztof Dośla**. ***(jw)***

Obszerny materiał na temat projektów unijnych zamieściliśmy w nr. 5/2005 „Magazynu Solidarność". Informacje dostępne są także na stronie internetowej Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności" i www.equal-mayday.org.pl.

Kursy na prawo jazdy w stoczni

Europejski Fundusz Społeczny

Po kilku miesiącach oczekiwania ruszył pierwszy kurs na prawo jazdy, zorganizowany przez **Komisję Międzyzakładową „Solidarności" Stoczni Gdańskiej** i firmę **Credo**, która wygrała przetarg na prowadzenie szkoleń w ramach przekwalifikowań. Kurs finansuje Unia Europejska i budżet państwa. Gdyby za takie szkolenie pracownik miał zapłacić z własnej kieszeni, to musiałby wyłożyć 7700 zł. Pierwszy roczny kurs adresowany jest do pracowników spoza produkcji. Zdobyć można w kolejności prawo jazdy kategorii: B, C, E i „ładowarka". Grupa liczy 20 osób, w tym sześć pań. Łącznie w jego ramach ma być przeszkolone 100 osób. W planach są kursy adresowane do różnych grup zawodowych. Projekt koordynuje i informacji udziela **Karol Guzikiewicz (tel. 0502 504 929)**. ❑

RYNEK PRACY W GDAŃSKU

Filozof i ekonomista na bruku

– Cieszę się, że w roku ubiegłym stopa bezrobocia w Gdańsku spadła poniżej magicznych 10 proc. i wynosi obecnie 9,6 proc. – powiedział Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, podczas konferencji prasowej poświęconej sytuacji na gdańskim rynku pracy.

FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, Bogdan Oleszek, przewodniczący Rady Miasta Gdańska i Piotr Soyka, prezes Gdańskiej Stoczni „Remontowa", zwycięzca konkursu na najlepszego pracodawcę.

Spotkanie, które odbyło się 6 lutego w Gdańskiej Stoczni „Remontowa", zorganizowało biuro prezydenta Gdańska wraz z Powiatowym Urzędem Pracy (PUP). Miejsce konferencji wybrano nieprzypadkowo. Gdańska Stocznia „Remontowa" w roku ubiegłym przyczyniła się w największym stopniu do zmniejszenia bezrobocia, tworząc 300 nowych miejsc pracy. **Piotr Soyka**, prezes zarządu stoczni, otrzymał od prezydenta Gdańska wyróżnienie „Najlepszy pracodawca roku 2005".

W trakcie konferencji PUP zaprezentował opracowania dotyczące sytuacji rynku pracy w naszym regionie oraz w innych dużych miastach i województwach Polski. Pominięta została jednak Warszawa, w której na razie nie ma problemów z bezrobociem.

W porównaniu z Gdańskiem w 2005 r. gorzej wypadły pod względem stopy bezrobocia następujące miasta: Łódź (16,4 proc.), Szczecin (14,1 proc.), Wrocław (11 proc.), Bydgoszcz (10,7 proc.). Lepiej natomiast: Rzeszów (9,1 proc.), Katowice (7 proc.), Kraków (6,8 proc.), Poznań (6,2 proc.).

Spośród wymienionych miast, właśnie w Gdańsku zanotowano największy spadek bezrobocia w stosunku do roku poprzedniego – o 3879 osób. Inne miasta wypadły dużo gorzej: Poznań – spadek bezrobocia o 2687 osób, Szczecin – o 2121 osób, Kraków – o 1581 osób, Katowice – o 1112 osób, Bydgoszcz – o 1110 osób, Wrocław – o 383 osoby, Łódź – o 17 osób oraz Rzeszów – o 12 osób.

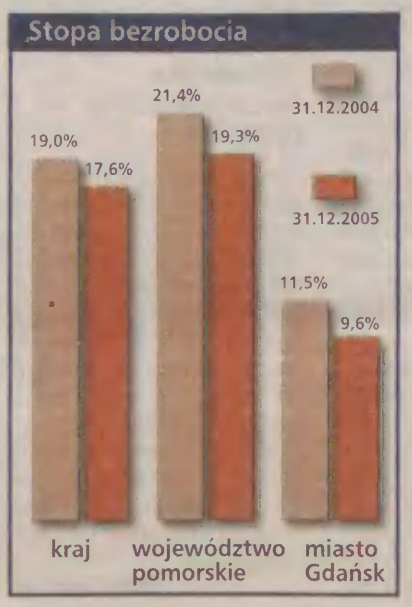

W 2005 r. aż w dziewięciu zakładach pracy przeprowadzono zwolnienia grupowe. Z tego powodu 801 ludzi straciło miejsca pracy. Dla porównania, w 2004 r. osób zwolnionych grupowo było dużo mniej – 550 pracowników. Zwolnienia grupowe w 2005 r. miały miejsce m.in. w następujących zakładach pracy: Cloetta Fazer Polska Sp. z o.o. (296 osób), Piekarnia Piecki Sp. z o.o. (166), Port Gdański Eksploatacja Sp. z o.o. (81), Wydawnictwo Archidiecezji Gdańskiej „Stella Maris" (79), Polski Koncern Naftowy Orlen SA (60), Telekomunikacja Polska SA (37), Przemysłowy ZOZ (15).

Według **Rolanda Budnika**, dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku, firmy mają ustawowy obowiązek zgłaszania wolnych miejsc pracy. Rzadko to jednak czynią i urząd musi sam zabiegać o otrzymanie takich informacji. Mimo to od trzech lat rośnie liczba zgłaszanych wolnych miejsc pracy. W 2003 r. było ich 9721, rok później – 10 379, natomiast w 2005 r. – 11 980.

Najwięcej zgłoszonych do PUP ofert w minionym roku dotyczyło: pracy w handlu (1258), budownictwie (1103), budowie i naprawie statków (1097), administracji, obronie narodowej, sądownictwie, działalności prawniczej i rekrutacji (926), służbie zdrowia (367), usługach transportowych (359), edukacji (349).

Problemy bezrobotnych ratują tymczasowo oferty pracy krótkoterminowej. W 2005 r. zgłoszono do PUP 1863 oferty dla 9349 osób. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła liczba propozycji pracy krótkoterminowej o 679, co stanowi 57 proc.

Poprawiła się również sytuacja osób niepełnosprawnych. W 2005 r. do PUP wpłynęło 509 ofert, czyli ponad dwa razy więcej niż rok wcześniej.

Cały czas poszukiwani są przez zakłady pracy monterzy kadłubów i rurociągów okrętowych, spawacze, pielęgniarki, robotnicy w produkcji wyrobów mleczarskich, brukarze, tokarze oraz operatorzy maszyn. Najtrudniej na rynku pracy mają: filozofowie, psycholodzy, historycy, politolodzy, organizatorzy turystyki, a także geolodzy i archeolodzy. Problemy w znalezieniu pracy mają również: sprzedawcy, mechanicy pojazdów samochodowych, ekonomiści, kierowcy.

Największą grupę bezrobotnych stanowiły w 2005 r. osoby z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym – 30,6 proc. Niewiele mniej bezrobotnych – 24,4 proc. – było z wykształceniem średnim zawodowym i policealnym. W podobnej sytuacji były osoby z wykształceniem zawodowym – 23 proc. Najmniej bezrobotnych – 10,5 proc. miało wykształcenie średnie ogólne, a także wyższe – 11,4 proc.

Biorąc pod uwagę kryterium wiekowe, najliczniejszą grupę bezrobotnych stanowiły osoby pomiędzy 25 a 34 rokiem życia (29,9 proc.), a także pomiędzy 45 a 54 rokiem życia (27,7 proc.). W nieco lepszej sytuacji były osoby pomiędzy 35 a 44 rokiem życia (18,3), a także osoby poniżej 25 roku życia (16,8). Najmniej bezrobotnych było w grupie pomiędzy 55 a 59 rokiem życia (6,4 proc.), a także powyżej 60 roku życia (1 proc). ***(ozi)***

SŁUŻBA ZDROWIA

Nie wystarczy pospolite ruszenie

O problemach w służbie zdrowia i pomysłach na ich rozwiązanie rozmawiamy z MIROSŁAWEM GÓRSKIM, wicemarszałkiem województwa pomorskiego.

– Jest Pan zwolennikiem komercjalizacji czy prywatyzacji szpitali?

– Uważam, że każdy sposób dojścia do poprawy kondycji placówki służby zdrowia jest dobry, pod warunkiem jednak, że będzie to wynikiem kompromisu, a nie agresywnych działań. Nie wierzę w przymusowe działania, bo takie nie przynoszą spodziewanych efektów.

– Dyrektorzy szpitali chcieliby, aby ich placówki znalazły się w tzw. sieci. To zapewni szpitalom dobre kontrakty z NFZ. Czy wiadomo już, jakie kryteria będą decydowały o tym, które z nich tam się znajdą?

– Nie znajdą się tam szpitale zadłużone. Nie mogą przecież dobrze funkcjonować placówki, na kontach których dokonuje operacji komornik. Myślę, że będzie branych pod uwagę wiele czynników, takich jak potencjał szpitali, położenie geograficzne, czym się zajmują itp. Na pewno będą to szpitale znajdujące się w dużych ośrodkach, takie jak akademie medyczne i szpitale wojewódzkie.

– Twierdzi Pan, że sytuacja poszczególnych szpitali nie zależy wyłącznie tylko od tego, czy zarządza nim dobry, czy zły szef.

– Faktycznie nie wszystkie szpitale można porównać ze sobą, jednak wiele z nich, pomijając pewne różnice, podlega podobnym parametrom finansowania. Kondycja szpitali zależy w dużej mierze od zawartych kontraktów. Województwo pomorskie nie miało szczęścia do dobrego finansowania placówek. Z roku na rok było coraz gorzej. W 2005 r. algorytm podziału środków finansowych jeszcze bardziej się pogorszył. Najbardziej zyskały Mazowsze, Śląsk, Lubelszczyzna i Małopolska.

– Dane z Rocznika Statystycznego z 2005 r. wskazują, że w naszym województwie przypada niezwykle mało łóżek szpitalnych w stosunku do liczby mieszkańców.

– Uważam, że jest wystarczająca liczba łóżek w szpitalach. Zastanowić się jednak należy, jaka jest struktura łóżek, tzn. ile z nich znajduje się na poszczególnych oddziałach. Na pewno w województwie pomorskim brakuje łóżek na kardiologii interwencyjnej.

– Czy jest konieczne budowanie nowych szpitali w województwie?

– To dość złożony problem. Nie zawsze zachodzi taka potrzeba. Jeśli pacjenci wyjeżdżają do szpitala w sąsiednim województwie i są zadowoleni z jego usług, to uważam, że nie ma potrzeby budowania nowej placówki. Decydują o tym najczęściej przyzwyczajenie, lepszy dojazd. Nie widzę nic złego w tym, że np. pacjenci z Nowego Dworu Gdańskiego jeżdżą do Lęborka.

– Problemem jest w tej chwili emigracja lekarzy i pielęgniarek, którzy skuszeni lepszymi warunkami płacowymi wyjeżdżają za granicę.

– Żeby zatrzymać personel, trzeba stworzyć jak najlepsze warunki. I to nie tylko płacowe. O tym, czy lekarz chce pracować w danym szpitalu, decydują również warunki kształcenia. Absolwent po stażu ma łatwiej za granicą niż u nas. W Polsce jest limitowana liczba specjalizacji. To wręcz zniechęca do rozwoju zawodowego. Lekarz mógłby zapewne pogodzić się z trudnościami finansowymi, jeśli miałby przed sobą jakieś perspektywy zawodowe i pewność, że z czasem polepszy się jego sytuacja finansowa. Myślę, że zdecydowana większość lekarzy nie chce wyjeżdżać z kraju.

– Co uważa Pan za konieczne, by poprawić sytuację w służbie zdrowia?

– Niezbędne jest nadanie odpowiedniej rangi sprawom dotyczącym sfery ochrony zdrowia. To bardzo ważne, bo za tym idą mechanizmy wsparcia i rozwoju. W chwili obecnej wygląda to tak, że problemy służby zdrowia służą do ukrywania kłopotów budżetowych. Jeśli nie dopracujemy się środowiskowej strategii, koalicji na rzecz rozwiązywania problemów ochrony zdrowia, to nie ma szans na jakąkolwiek poprawę w tej sferze.

– Czy możliwa jest dobra współpraca pomiędzy poszczególnymi szpitalami?

– Inne interesy mają małe szpitale, np. powiatowe, inne specjalistyczne, jeszcze inne Akademia Medyczna. Jest między nimi konkurencja, często są ze sobą skłócone i brak jest powiązań co do funkcji właścicielskiej. Cieszę się, że zaczyna się odradzać współpraca pomiędzy Akademią Medyczną a innymi szpitalami.

– Twierdzi Pan, że realizując politykę naprawy służby zdrowia należy myśleć długofalowo.

– Wdrażając zmiany należy się wcześniej zastanowić nad ich długofalowym wpływem. Przypomnijmy choćby „ustawę 203". Ustawa spowodowała, że zabrakło pieniędzy na restrukturyzacje zakładów. Rząd wydał dyspozycje, ale nie dał na to pieniędzy. Żeby zapłacić ludziom, trzeba było często wstrzymać restrukturyzację zakładów. Oczywiście, nie mówię o racjach pracowników służby zdrowia, które są na pewno słuszne.

– Problemem w naszym regionie jest wysoka śmiertelność noworodków.

– Faktycznie statystyki podają, że jest ona najwyższa w Polsce. Nie dokonano jednak analizy w skali całego kraju, jak ten problem ma się w stosunku do innych województw. Nie wiemy, czy to mała liczba przypadków, czy też nie. W zależności od tego, należałoby albo uspokoić społeczeństwo, albo zastanowić się, jak sprawić, żeby tak nie było, np. kształcąc lekarzy i pielęgniarki. To jeden z tematów, o którym rozmawiamy z AM w Gdańsku. Dzisiaj nie ma ośrodka badawczego, porównującego różne dane z poszczególnych szpitali.

– To nie tylko problem dotyczący noworodków.

– To prawda. Szpitale mają różnych właścicieli i wiele z nich jest odłączonych od systemu. Nasza wiedza jest mała. Nie wiemy np., jak działa ratownictwo medyczne na Śląsku i u nas. Tragedia w Katowicach pokazała, że kiedy trzeba, następuje pospolite ruszenie i lekarze wraz z pielęgniarkami sami przychodzą do pracy. Oparte jest to jednak na dużej improwizacji. Nie można jednak opierać systemu na improwizacji. Potrzebne są konkretne decyzje o charakterze organizacyjnym. Konsultanci wojewódzcy muszą mieć wsparcie organizacyjne. Często wygląda to tak, że pracownicy widząc nieprawidłowości, zgłaszają je do przełożonych, ale ich wnioski trafiają do szuflad i segregatorów.

– Szpital, którym Pan zarządzał, znalazł się na liście najlepszych w Polsce. Dlaczego innym placówkom z naszego województwa, to się nie udało?

– Bolało mnie, że tylko szpital w Kościerzynie dostał certyfikat jakości. To są pewne procedury, nie decydują o tym tylko wymogi techniczne. Brane są pod uwagę sposoby postępowania, gwarancje, że te same działania zawsze będą tak samo wyglądały. Nie może o tym decydować przypadek i osoba, z którą pacjent ma do czynienia. Pacjent musi mieć pewność, że za każdym razem będzie tak samo traktowany. To są więc m.in. procedury przyjęcia, zabezpieczenia przed zakażeniami, respektowanie praw pacjenta i dobra informacja. Trzeba budować kulturę organizacji, ale na to potrzeba lat.

– Czy realizowany jest jakiś pomysł, którym może pochwalić się nasze województwo?

– To przede wszystkim program „Zdrowie dla Pomorza". Powinniśmy iść tym tropem, a więc realizować szeroką profilaktykę na Pomorzu. Poza tym zaczyna się odradzać współpraca urzędu z AM. Przecież od jej pracy zależy, jacy będą w przyszłości lekarze.

Rozmawiała ***Olga Zielińska***

ZMIANY W STOCZNI

Coś drgnęło

Tak jak oczekiwali związkowcy z „Solidarności", 24 lutego Rada Nadzorcza odwołała cały zarząd Stoczni Gdynia. Powołany na razie zarząd tymczasowy ma pełnić swoją funkcję najdłużej przez trzy miesiące.

Nareszcie odwołano ludzi powiązanych z SLD i **Szlantą** – mówi **Karol Guzikiewicz**, wiceprzewodniczący KM NSZZ „S" Stoczni Gdańskiej. – Teraz czekamy na powołanie nowego zarządu w Stoczni Gdańskiej.

Pozytywnie o decyzji Rady Nadzorczej wypowiada się także **Dariusz Adamski**, przewodniczący KM NSZZ „S" Stoczni Gdynia

– To oczywiste, że zostały odwołane osoby, które znalazły się w firmie z woli ministra skarbu z poprzedniej kadencji. Ludzie, którzy stracili zaufanie załogi – twierdzi Dariusz Adamski. – W nowym zarządzie znalazły się osoby, które są reprezentantami załogi.

Do nowego zarządu wybrano na razie tylko jedną osobę: 32-letniego **Arkadiusza Aszyka**, doktora ekonomii, który w stoczni pracuje od 1997 r. Tymczasowo w skład zarządu weszli także: **Kazimierz Smoliński**, przewodniczący Rady Nadzorczej, który pełni obowiązki prezesa, a także **Jerzy Konopka**, wiceprzewodniczący rady, który objął stanowisko wiceprezesa. Cały czas poszukiwany jest kandydat na nowego prezesa zarządu spółki.

Dalszych zmian oczekują związkowcy ze Stoczni Gdańskiej.

– Czekamy teraz na powołanie nowego zarządu – mówi Karol Guzikiewicz. – Mamy nadzieję, że nowe rady nadzorcze w obu stoczniach oraz nowe zarządy podejmą działania prawne w celu rozliczenia wielomilionowych afer stoczniowych, doprowadzą do rozdzielenia zakładów oraz rozpoczną prawdziwy proces naprawczy. Musimy walczyć dalej, aż osiągniemy zamierzony cel.

Zarówno związkowcy ze Stoczni Gdańskiej, jak i Stoczni Gdynia mają nadzieję na szybką decyzję rządu o rozdzieleniu obu zakładów, a tym samym poprawienie sytuacji ekonomicznej w stoczniach.

– Jest nadzieja. Małymi kroczkami posuwamy się do przodu – mówi Karol Guzikiewicz.

Podobnego zdania jest także Dariusz Adamski.

– Oczekujemy nowego spojrzenia na sytuację w firmie, a co za tym idzie rozdzielenia obu stoczni – uważa przewodniczący „Solidarności" w Stoczni Gdynia. – Sytuacja ekonomiczna w stoczni jest efektem podjętych działań przez poprzednią ekipę. To spowodowało niestety brak stabilności produkcyjnej. Dlatego potrzebne są teraz szybkie decyzje, które pozwolą na sprowadzenie kapitału do spółki i poprawienie jej sytuacji.

Wbrew oczekiwaniom związkowców z Gdyni, Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy, które odbyło się 27 lutego, nie podjęło dotąd decyzji o podwyższeniu kapitału spółki. Następne WZA odbędzie się na początku marca.

Olga Zielińska

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA

Anomalia fizyczna

Pod koniec lutego dostałam wezwanie do sądu w charakterze świadka. Po co? Do głowy mi nie przyszło, że może chodzi o sprawę jakichś cwaniaczków, którzy posługując się zmyślonymi danymi coś tam wyłudzili na kredyt. Przecież już w roku 1990 wyjaśniałam i udowodniłam, że Marja (!) Zabłocka z Wrzeszcza to nie ja: raz na policji, drugi raz w sądzie. A jednak to było to! Potwierdziłam poprzednie zeznanie, młody prokurator nie miał pytań, sędzia zapewnił mnie, że to ostatni raz mnie fatyguje. Widać, że Ziobro działa – myślałam, wychodząc z sądu. Po 16 latach sprawa się kończy.

A tymczasem w mediach trwa nieustająca krytyka i oburzenie na ministra sprawiedliwości. Że na Ziobrę pomstują Kalisz i Senyszyn, to nie dziwi – ten młody człowiek jest przeciwieństwem np. Jaskierni i Kalisza, wybrańców SLD. Ale widzimy wręcz pospolite ruszenie korporacji prawniczej: pomstują sędziowie, prokuratorzy, profesorowie prawa. Główne zarzuty: zamach na niezawisłość wymiaru sprawiedliwości, pospieszne działania, czasem populizm i młody wiek, zawsze: rzucanie cienia na całe sądownictwo, wyciąganie odosobnionych przypadków. A przecież ogół prawniczej społeczności jest uczciwy i zdrowy!

W to nie wątpię. Zastanawia mnie tylko, dlaczego ta uczciwa większość (poza odosobnionymi przypadkami!) siedziała cicho, gdy rządzili wspomniani Jaskiernia i Kalisz, albo i ta nieszczęsna Piwnik? Kogo się bali? Kolegów? Organów własnego samorządu? Co do tego ostatniego punktu: to tylko baronowi Münchhausenowi udało się wydostać z bagna ciągnąc za ucha swoich butów. Więc nadzieje, że stare układy wyporządnieją same z siebie, bez punktu oparcia z zewnątrz, są niezgodne z prawami fizyki.

Jeśli zaś chodzi o dobre imię wymiaru sprawiedliwości, to nie Ziobro rzuca nań cień. W tej dziedzinie mamy do czynienia z przedziwna anomalią fizyczno-optyczną: normalnie cień pada od przedmiotu na ziemię czy na ścianę. W inkryminowanym wypadku przedmiot sam rzuca na siebie czarny cień. Także sposobem obrony.

Janina Wieczerska

STO DNI RZĄDU

Nie będzie kolesiostwa i partyjniactwa

– Staramy się wprowadzać w życie ideę „solidarnego państwa". Krok po kroku – powiedział w jednym z wywiadów Kazimierz Marcinkiewicz, podsumowując sto dni pełnienia przez siebie funkcji prezesa Rady Ministrów. Gabinet Marcinkiewicza zyskał w tym czasie duże poparcie społeczne, jednak opozycja twierdzi, iż jest to raczej wynik sprawnego Public Relation, a nie dobrego rządzenia.

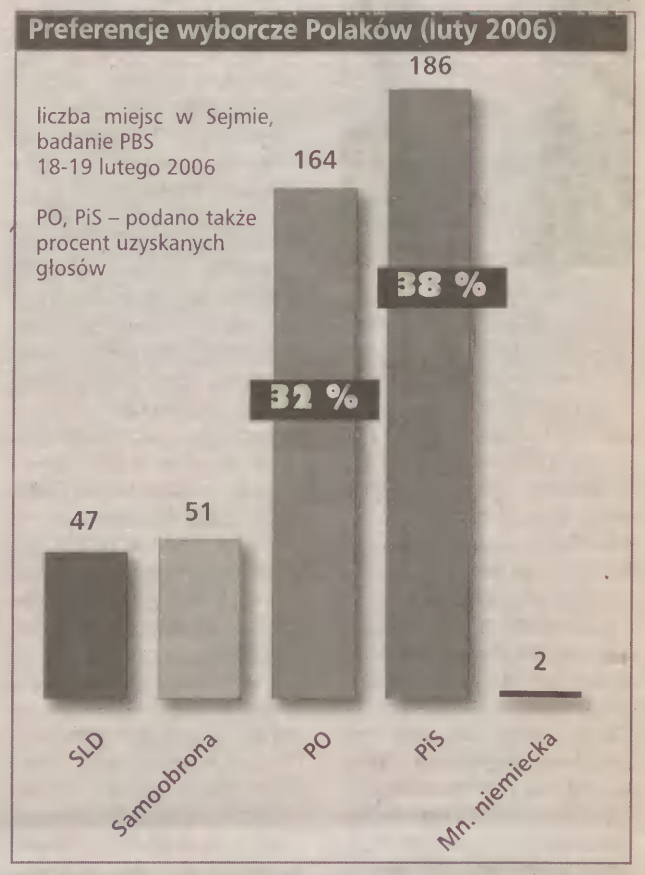

Kiedy 27 września 2005r. **Jarosław Kaczyński** ogłosił, że obowiązki premiera będzie pełnił nieznany szerzej opinii publicznej poseł z Gorzowa Wlkp. **Kazimierz Marcinkiewicz**, wywołało to sporą konsternację wśród polityków. Liderzy Platformy Obywatelskiej wręcz stwierdzili, że jest to zagrywka taktyczna braci Kaczyńskich, którzy traktują tę nominację tymczasowo, tylko do czasu wyborów prezydenckich. Okazało się to nieprawdą. Jarosław Kaczyński, z okazji setnego dnia sprawowania władzy przez Marcinkiewicza, powiedział, że wybór tego polityka na premiera był głęboko przemyślany.

Kazimierz Marcinkiewicz był już wcześniej trzykrotnie posłem, pełnił obowiązki wiceministra edukacji w rządzie **Hanny Suchockiej** oraz szefa gabinetu politycznego **Jerzego Buzka**. Był także znany z tego, że umiał współpracować z ludźmi oraz negocjować i dyskutować z przeciwnikami politycznymi. Doświadczenie polityczne oraz cechy charakteru predestynowały go do pełnienia funkcji premiera rządu RP.

Wysokie poparcie społeczne

Według badań opinii publicznej z lutego br., przeprowadzonych przez PBS, rząd popiera 52 proc. społeczeństwa, a zaufanie do premiera Marcinkiewicza wynosi aż 68 proc. Tak wysokich wskaźników poparcia nie miał żaden rząd po okresie symbolicznych stu dni sprawowania władzy w historii III RP. Kazimierz Marcinkiewicz dołączył tym samym do grona najważniejszych polskich polityków. Opozycja wytyka mu, że tańczy na zabawach szkolnych, odwiedza emerytów i w ogóle zajmuje się czymś zupełnie innym niż rządzenie. Kazimierz Marcinkiewicz wydaje się jednak rozumieć swoją funkcję jako służbę publiczną, dlatego też stara się z obywatelami kontaktować bezpośrednio. Zawsze ma czas dla mediów, bez względu na to, czy są mu one przychylne, czy też nie. Z równą atencją traktuje poważny tygodnik opiniotwórczy, jak i wysokonakładowy tabloid. W ostatnich tygodniach dał dowody, że potrafi reagować szybko na nagłe zmiany sytuacji. Już po kilku godzinach był na miejscu katastrofy w Katowicach, chociaż jeszcze wtedy nie było wiadomo, że jej rozmiar będzie aż tak tragiczny. Szybko też zadeklarował pomoc rządu dla rodzin ofiar i poszkodowanych.

Równie sprawnie zareagował, kiedy w polskiej prasie, podobnie jak w zachodniej, ukazała się karykatura symbolu religijnego muzułmanów. Przeprosił wyznawców islamu wcześniej niż uczyniła to Rada Europy i inne zachodnie instytucje polityczne.

Te właśnie działania zyskują mu zwolenników wśród Polaków. Po arogancji prezentowanej przez **Leszka Millera**, technokratyzmie postawy **Marka Belki**, Marcinkiewicz wydaje się być człowiekiem, któremu zależy na tym, co robi. To wielki atut i na tle polskiej elity politycznej obecny premier prezentuje się zupełnie niecodziennie. Być może to właśnie tak irytuje opozycję, która z doskonałej polityki informacyjnej rządu czyni podstawowy zarzut kierowany do Marcinkiewicza.

„Becikowe" i polityka prospołeczna

Rząd konsekwentnie stara się wprowadzić program prospołeczny. Mimo wielu głosów krytycznych uchwalono „becikowe", czyli pomoc społeczną dla rodziców nowo narodzonego dziecka. Wydłużono o dwa tygodnie urlopy macierzyńskie. Rząd przygotował ustawę o dożywianiu dzieci w szkołach i trafiła ona do parlamentu.

Te działania świadczą o stopniowym realizowaniu obietnic z kampanii wyborczej, wprowadzenia sprawiedliwszego podziału efektów wzrostu gospodarczego Polski.

Premier Marcinkiewicz zapowiedział też rewaloryzację rent i emerytur.

Mianowanie na ministra zdrowia prof. **Zbigniewa Religi** było dużym zaskoczeniem dla opinii publicznej, zwłaszcza że popierał on w kampanii wyborczej **Donalda Tuska**. Profesor wstrzymał na szczęście reformę finansowania służby zdrowia zapowiadaną w kampanii wyborczej przez PiS. Za-

powiedział prace nad nią, ale z realizacją nie wcześniej niż za dwa lata. Uzyskano w ten sposób pewną stabilizację na rynku usług medycznych.

W dziedzinie edukacji przystąpiono do reform, ale sytuacja zmienia się mało dynamicznie. Nie osiągnięto m.in. porozumienia z firmami wydawniczymi w sprawie obniżenia cen podręczników, niemniej podjęto pewne próby, by uzdrowić sytuację w polskich szkołach. Być może sto dni to za mało czasu, by uzyskać radykalny postęp.

Gospodarka

Działania rządu Marcinkiewicza sprawiły, że inwestorzy giełdowi i analitycy finansowi uważają Polskę za bardzo wiarygodny rynek. Przez to złoty, mimo początkowych obaw, zamiast spadać, zaczął się umacniać. Śmiała decyzja o niepodwyższaniu akcyzy na paliwo zatrzymała tendencje inflacyjne w gospodarce. Dzięki temu w Polsce stopa procentowa jest w tej chwili niższa niż w Stanach Zjednoczonych, co wydarzyło się po raz pierwszy w historii.

Przyjęta z ogromnym zaskoczeniem nominacja prof. **Zyty Gilowskiej** na stanowisko ministra finansów także odbiła się pozytywnie na gospodarce. Trwa hossa na giełdzie, bite są kolejne rekordy w zyskach inwestorów. Rząd zapowiada reformę finansów publicznych na przyszły rok. Trwają prace nad zmianą ordynacji podatkowej, co generalnie oznacza zmniejszenie ich wysokości.

Rząd jest pracowity

Opozycja krytykuje rząd, że bardzo ładnie wygląda na ekranie telewizora, jednak zbyt się leni, by jego działania miały przynieść efekty. Tymczasem obecna Rada Ministrów odbyła w ciągu stu dni 19 posiedzeń, czyli więcej niż w analogicznym okresie zrobiły to poprzednie rządy. W tym krótkim okresie skierowano do parlamentu 58 projektów ustaw, co jest absolutnym rekordem.

Premier Marcinkiewicz odwołał dwóch ministrów, co także jest krytykowane przez opozycję. Gdyby tego jednak nie zrobił, zapewne też by usłyszał słowa krytyki, że nic nie robi z nietrafionymi decyzjami personalnymi.

Nawet najbardziej zagorzali krytycy rządu przyznają jednak, że sto dni to jest wciąż za mało, by ocenić wszystkie podjęte działania.

Na podsumowanie tego okresu Kazimierz Marcinkiewicz wszystkich zaskoczył: zaprosił dziennikarzy na specjalne posiedzenie Rady Ministrów. I znów opozycja wpadła w histerię, że ten rząd tylko dba o swój wizerunek w mediach, nie dostrzegając w tym fakcie chęci podkreślenia służenia społeczeństwu rzetelną informacją o działaniach rządu.

Olga Zielińska

Sondaże kontra media

Pierwsze trzy miesiące działania rządu **Kazimierza Marcinkiewicza** większość mediów „uczciła" zmasowaną nagonką i wyliczaniem jego rzekomych wpadek i błędów. Tymczasem badania opinii publicznej, podsumowujące 100 dni rządu, były dla niego bardzo pozytywne.

Dobre oceny wystawiło gabinetowi PiS 56 proc. respondentów w sondażu „Rzeczpospolitej", przeprowadzonym przez instytut GfK Polonia w dniach 3-5 lutego br. Przeciwników ma ponad dwa razy mniej – tylko 24 proc.

Najpopularniejszym członkiem rządu jest według ankietowanych **Zbigniew Ziobro**, szef resortu sprawiedliwości. 35 proc. spośród nich uznało go za najaktywniejszego ze wszystkich ministrów. Na drugim miejscu znajduje się **Zbigniew Religa**.

Nieco inaczej prezentowały się wyniki badań PBS. Tu rząd zyskał pozytywne oceny 52 proc. badanych, zaś 20 proc. ocenia go źle. Jeszcze korzystniejsza jest ocena pracy samego premiera Kazimierza Marcinkiewicza – dobrze ocenia ją 68 proc. ankietowanych, a tylko 14 proc. źle. ***(jw)***

PREMIER W GDAŃSKU

Znajdę pieniądze na Centrum Solidarności!

W trakcie wizyty w Gdańsku 24 lutego br. premier Kazimierz Marcinkiewicz spotkał się m.in. w gdańskim Ratuszu Głównego Miasta z radą Fundacji Centrum Solidarności.

Chylę czoła przed Gdańskiem, Trójmiastem, stoczniowcami. Chylę czoła za 1980 rok i 1987, kiedy to w czasie pielgrzymki Papieża miałem okazję zaczerpnąć tutaj oddechu i zaczerpnąć także hasło programowe mojego rządu: „Jedni drugich brzemiona noście".

Premier zadeklarował pomoc finansową w budowie Europejskiego Centrum Solidarności, uznając niezwykłą wagę tego projektu. – Nie ma lepszego miejsca niż Gdańsk dla uczczenia idei „Solidarności" i walki o demokrację. Premier żartował także: – Podobno nazywają mnie premierem „znajdęnatopieniądze". Tak, znajdę na to pieniądze!

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

W spotkaniu z premierem uczestniczyli m.in.: abp Tadeusz Gocłowski, Lech Wałęsa oraz Piotr Ołowski, wojewoda pomorski.

Bogdan Lis, prezes Fundacji Centrum Solidarności, podkreślał, jak ważne jest powstanie Centrum, by mogło świadczyć, że to w Gdańsku rozpoczęto obalanie komunizmu, a nie w Berlinie, które to przekonanie jest niestety bardzo rozpowszechnione w świecie. Przekazał premierowi Marcinkiewiczowi album, poświęcony strajkowi w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku.

Wcześniej premier obejrzał prezentację projektu Europejskiego Centrum Solidarności. Szef rządu mówił przy tej okazji o swoich związkach z „S" i o tym, że program jego gabinetu „Solidarne państwo" wywodzi się z koncepcji, które narodziły się nad Motławą w 1980 r. ***(jw)***

RZĄD W OCENIE JANUSZA ŚNIADKA, PRZEWODNICZĄCEGO „SOLIDARNOŚCI"

Oczekujemy dialogu i kompromisu

– Jak ocenia Pan działalność rządu Kazimierza Marcinkiewicza po upływie 100 dni?

– Zdaję sobie sprawę, że rząd, mający w perspektywie rozpisanie nowych wyborów, nie mógł funkcjonować w normalny sposób. Upłynęły trzy miesiące od czasu jego utworzenia, ale nie możemy stwierdzić, że Komisja Trójstronna pracuje w sposób normalny. Pod koniec stycznia odbyło się dopiero pierwsze plenarne posiedzenie Komisji Trójstronnej. Przy tak rozchwianym Sejmie i niejasnym rozkładzie sił udało się premierowi Marcinkiewiczowi utworzyć rząd, który – wbrew oczekiwaniom wielu wrogów – w miarę sprawnie działa. Przecież według twardej opozycji samo działanie tego rządu jest czymś niedobrym.

– Czy rząd podejmuje działania, jakich oczekiwałaby „Solidarność"?

– Dobrze, że dotąd nie spełniły się niepokoje i obawy związane z przeróżnymi tematami, takimi jak: podjęcie prac kodyfikacyjnych dotyczących kodeksu pracy czy budzących niepokój kwestii prywatyzacyjnych. Nawarstwiło się już tak wiele spraw, że skazani jesteśmy na podjęcie tematów bardzo trudnych, które mogą wywołać między nami konflikty, są to m.in. sprawy dotyczące służby zdrowia, ustawa o emeryturach pomostowych, kwestie nadzoru nad Państwową Inspekcją Pracy. Lista spraw do omówienia jest bardzo długa, a więc i potencjalnych pól konfliktu. Niesłychanie ważne dla Związku jest, aby udrożnić dialog w Komisji Trójstronnej. Będziemy poszukiwali rozwiązań do rozwikłania trudnych problemów w drodze dialogu i kompromisu.

– Umowa stabilizacyjna zwiększa szanse rządu na uchwalenie własnych ustaw. Jakie to ma znaczenie dla Związku?

– Wśród ustaw będących przedmiotem umowy stabilizacyjnej jest cały szereg tych, którymi bardzo zainteresowany jest nasz Związek. Są to także ustawy kluczowe dla gospodarki kraju. Zawarta umowa stabilizacyjna rokuje, że partner rządowy będzie nam coś mógł zagwarantować. Wcześniej, bez posiadania większości parlamentarnej, było to niemożliwe. Dzisiaj wydaje się to być bardziej realne. Pod warunkiem jednak, że wynegocjowany kształt rozwiązań w ramach umowy stabilizacyjnej rząd będzie mógł realizować.

– W trakcie kampanii PiS zapewniał, że będzie omawiać ważne dla „Solidarności" kwestie wspólnie ze związkowcami. Czy dzisiaj dotrzymuje składanych obietnic?

– Odbyliśmy wiele dwustronnych spotkań z panem premierem i ministrami. Były one obiecujące. Dopóki jednak nie dojdzie do sprawdzenia w praktyce naszych wspólnych ustaleń, trudno mówić, czy głoszone przez PiS hasła Polski solidarnej i styl rządzenia polityków oparty na dialogu okażą się nie tylko deklaracjami, ale rzeczywistą wolą i możliwościami. Należy sobie także postawić pytanie, jakie będą możliwości sprawowania władzy przez mniejszościowy rząd za pomocą „protezy". Dla nas na Wybrzeżu sprawdzianem będzie kwestia rozwiązania złożonego problemu, jakim jest sprawa stoczni. Na razie uważam, że w ciągu paru ostatnich miesięcy w wielu sprawach doszliśmy dużo dalej poszukując porozumienia, niż działo się to w poprzednich latach. Pewność jednak, czy ostateczne rozwiązania będą dla nas satysfakcjonujące, przyniosą dopiero konkretne działania, a nie uzgodnienia.

Rozmawiała ***Olga Zielińska***

1 procent dla pożytku

Fundacja Przyjaciół Wilna i Grodna „Serce Dzieciom" otrzymała status pożytku publicznego. Dzięki temu, poza innymi datkami, można przekazać jej 1 procent odpisu od podatku. Głównym celem fundacji jest niesienie pomocy polskim dzieciom z sierocińców litewskich oraz organizowanie dla nich pobytów w polskich rodzinach, głównie w Trójmieście i całym województwie pomorskim w okresie świątecznym i wakacyjnym. Za dary serca – dziękujemy!

FUNDACJA PRZYJACIÓŁ WILNA I GRODNA „SERCE DZIECIOM"

Adres fundacji: 81-614 Gdynia, ul. Nauczycielska 14/10, skr. poczt. 54, Tel./fax: 058 624-04-84 albo 058 684-37-84, e-mail: serce-dzieciom@epf.pl, Bank MILLENNIUM, Gdynia, nr konta 51 1160 2202 0000 0000 4198 4590.

pod redakcją Marty Pióro

Więcej

W ubiegłym roku oddano do użytku 114 391 mieszkań, o 5,8 proc więcej niż w 2004 r. Ubiegłoroczne mieszkania były średnio o 1,8 m kw. mniejsze niż oddawane do użytku w 2004 r. Ponad połowa mieszkań budowana jest w systemie indywidualnym.

Liczba oddanych mieszkań w 2005 r.

udział procentowy		w tysiącach
55,2	indywidualnie	61,3
29,3	na sprzedaż lub wynajem	33,5
6,9	spółdzielcze	7,8
4,9	społeczne czynszowe	5,5
3,2	komunalne	3,6
0,5	zakładowe	0,53

Mniej

Bezrobocie ciągle dotyka głównie ludzi młodych. W końcu 2005 r. największą grupę bezrobotnych stanowiły osoby w wieku 25-34 lata – 28,1 proc. Ubyło 102 tys. osób najmłodszych – do 24 lat – oczekujących na zatrudnienie. Największe trudności ze znalezieniem pracy mają absolwenci szkół zawodowych.

Bezrobotni wg wykształcenia, na XII 2005 (w proc.)

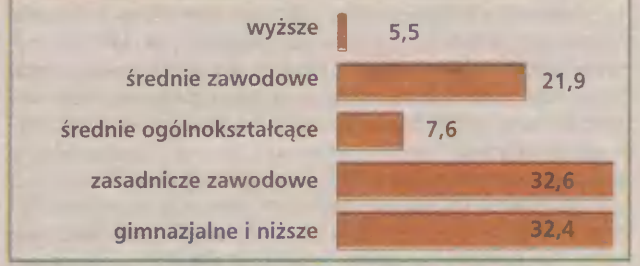

Zagłębie umysłów

Osiem spośród 20 największych światowych firm otworzyło lub zadeklarowało założenie w Polsce swoich centrów usługowych (tzw. business process offshoring – BPO), gdzie wykonywane są na zlecenie zagranicznych central różne operacje biznesowe. Swoje centra BPO mają w Polsce: Citigroup, General Electric, Shell, niemiecki Siemens, holenderski bank ABN Amro, amerykańskie IBM i Hewlett-Packard czy brytyjski koncern GlaxoSmithKline. Podczas wizyty w Polsce **Bill Gates** zapowiedział, że w Warszawie powstanie Centrum Inżynierii Oprogramowania Microsoftu. O planach lokalizacji ośrodka szkolenia pilotów w Warszawie myśli również amerykański Boeing.

Rynek usług offshoringowych rozwija się na świecie w błyskawicznym tempie. Według specjalistów tylko w technologiach z dziedziny IT może on w 2007 roku sięgnąć kwoty 50 mld dol. Największe centra BPO znajdują się w Indiach i Chinach, gdzie najniższe są koszty pracy. Jednak menedżerowie koncernów zaczynają, obok kosztów, coraz częściej uwzględniać także: trwałość, jakość i zaufanie. W naszym kraju atutem są setki tysięcy młodych ludzi z wyższym wykształceniem, głównie w aglomeracjach skupiających uczelnie wyższe i placówki naukowe. Szacuje się, że w centrach i ośrodkach BPO w Polsce pod koniec 2010 roku znajdzie pracę 550 tys. osób. ❑

Na SZARO

Chociaż Niemcy nie otworzyły swojego rynku pracy, to pracuje tam najwięcej Polaków. Według „Pulsu Biznesu", pracuje tam dwa razy więcej Polaków niż w otwartych dla polskich pracowników Wielkiej Brytanii i Irlandii. W Szwecji, trzecim kraju, który nie stawia barier w zatrudnianiu cudzoziemców z nowych krajów UE, pracuje legalnie zaledwie 4,5 tys. Polaków.

Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że Wielka Brytania, Szwecja i Irlandia po otwarciu rynków pracy uzyskały wzrost gospodarczy, zwiększenie zatrudnienia, spadek bezrobocia czy utrzymanie go na niezmienionym poziomie. W krajach, które zamknęły rynki pracy, KE zauważyła wzrost zatrudnienia w szarej strefie. ❑

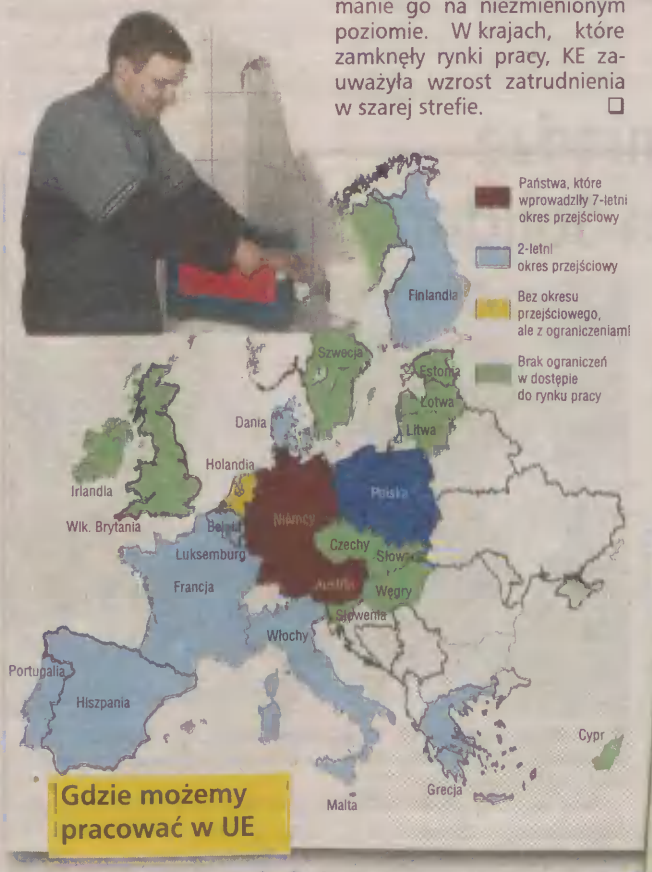

Gdzie możemy pracować w UE

Przerwy nie będzie

Styczniowe mrozy spowodowały 10-procentowy wzrost zużycia energii elektrycznej w Polsce. Nie oznacza to jednak, że na skutek zwiększenia zużycia mogą nastąpić przerwy w dostawach prądu. Polskie elektrownie wykorzystują jedynie 85 proc. swoich mocy. Natomiast Polacy zużywają zaledwie 68 proc. wyprodukowanej energii elektrycznej. Reszta jest eksportowana. ❑

Zużycie energii elektrycznej w stosunku do jej krajowej produkcji (w proc.)

Włochy	478
Hiszpania	268
Niemcy	160
Węgry	154
Czechy	118
Francja	116
POLSKA	68
Wielka Brytania	58

ŹRÓDŁO: EUROSTAT

Liczby

- **6 mln zł** za **19 dni** pracy może dostać Jacek Walczykowski, który był w 2004 r. przez **3 tygodnie** prezesem PKN Orlen.
- **200 mln** ludzi z **27 krajów Afryki** cierpi z powodu niedożywienia.
- **2,8 proc.** podatników w ubiegłym roku przekazało **1 proc. swojego podatku** na rzecz organizacji pożytku publicznego.
- **17 tys.** pracowników chce zwolnić do 2008 r. France Telecom – **16 tys.** we Francji i **1 tys.** poza jej granicami.
- **7 dni** ma pracodawca na to, aby przyjąć pracownika, który ma sądowe orzeczenie o przywróceniu do pracy. Sąd Najwyższy uznał, że 7-dniowy termin biegnie od daty uprawomocnienia się o orzeczenia o przywróceniu do pracy.
- **14 196** przetargów i zleceń na usługi zostało ogłoszonych w styczniu br. w Polsce. **W 4 proc.** nie żądano wadium. Najwyższego – **3 mln zł** – zażądał prezydent Gdyni w przetargu na budowę Trasy Kwiatkowskiego (III etap).

Eksportują coraz więcej

W ciągu ostatnich pięciu lat wartość polskiego eksportu podwoiła się. W ubiegłym roku polskie firmy sprzedały za granicę towary za 71,4 mld euro. Najnowsze dane GUS pokazują, że za granicę sprzedajemy coraz więcej towarów. Najszybciej – o ponad 30 proc. – rosła w 2005 r. sprzedaż do Europy Środkowowschodniej i państw rozwijających się. Po sześciu latach, w 2004 r., polskie firmy znów sprzedawały w Rosji tyle, co przed kryzysem rosyjskim. W ubiegłym roku udało się tę pozycję umocnić. Niestety, wciąż niezdjęte embargo m.in. na mięsa, wędliny i zboża wpłynęło na obniżenie tempa eksportu do Rosji. Zysk osiąga 73,3 proc. eksporterów, podczas gdy we wszystkich firmach odsetek ten wynosi 70 proc. Eksport zapewnia też większą opłacalność działalności niż ograniczenie się tylko do rynku krajowego. ❑

Cytat MIESIĄCA

Ci, którzy idą na permanentną wojnę, potrafią zatruć serca i myśli Polaków.

Donald Tusk

2470,89 zł

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw (bez nagród z zysku) w styczniu 2006 r.

Większość z ubezpieczenia

Według badań CBOS, 59 proc. ankietowanych jest niezadowolonych z opieki medycznej w Polsce. Tylko 22 proc. wyraża się pozytywnie o służbie zdrowia. Zdecydowana większość Polaków (77 proc.) leczy się w ramach ubezpieczenia zdrowotnego. Z prywatnych usług medycznych korzysta jedna trzecia (37 proc.) badanych. Większość osób leczących się prywatnie korzysta również z publicznej służby zdrowia. 7 proc. leczy się wyłącznie na własny koszt. ❑

POLACY NA UCHODŹSTWIE

Dzieci wojny

Dramatyczne losy uchodźców polskich, w dużej części dzieci, ze Związku Sowieckiego w latach 1942–50 były tematem wystawy pt. „Ocaleni z nieludzkiej ziemi", zaprezentowanej 3 lutego w Sali IPN im. gen. A.E. Fieldorfa „Nila" w Gdańsku. Wystawę przygotowało Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Łodzi.

FOT. RYSZARD KUŹMA

Podczas otwarcia wystawy sala IPN nie mogła pomieścić wszystkich chętnych.

Epopeja uchodźców polskich zaczęła się już w 1939 r. po agresji ZSRR na Polskę – mówił dr **Janusz Wróbel**, historyk z Łodzi. – Masowe deportacje trwały do 1941 r., do ataku Niemiec na Związek Sowiecki. Tysiące Polaków znalazło się w łagrach, na przymusowym zesłaniu. Przebywali w dramatycznych warunkach klimatycznych, byli zmuszani do bardzo ciężkiej pracy. Dłuższy pobyt tam groził Polakom całkowitą eksterminacją.

Dopiero podpisanie przez stronę polską i radziecką w lipcu 1941 r. układu Sikorski-Majski umożliwiło utworzenie armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego. Porozumienie to miało gwarantować Polakom wywiezionym w głąb ZSRR poprawę ich bytu, zwolnienie z pracy przymusowej i amnestię. Armią polską dowodził gen. **Władysław Anders**.

Mimo zawartego układu Polacy i Sowieci nie mogli dojść do porozumienia. Główną kwestią sporną było to, iż Stalin chciał natychmiastowego wysłania polskich żołnierzy na front.

– Gen. Anders natomiast pragnął, by armia najpierw „okrzepła", uformowała się i dopiero potem ruszyła na wojnę – mówi dr Janusz Wróbel. – Spór toczył się również o granice Polski na wschodzie. Polska ludność cywilna mogła czuć się bezpiecznie jedynie pod skrzydłami armii. Dlatego, kiedy gen. Anders podjął decyzję o ewakuacji wojsk do Iranu, cywile podążyli wraz z wojskiem.

Z nadzieją do Iranu

W 1942 r. opuściło tereny ZSRR około 116 tys. Polaków, w tym 40-42 tys. cywilów. Większość z nich dotarła do wybrzeży Iranu szlakiem morskim. Ewakuacja nastąpiła w dwóch turach. W pierwszej – w marcu 1942 r. – z ZSRR wyjechało 44 tys. Polaków, w tym 12-13 tys. ludności cywilnej. W drugiej turze – w sierpniu i wrześniu 1942 r. – opuściło Związek Sowiecki około 65 tys. Polaków, w tym 26 tys. cywilów. W Iranie nastąpiło rozdzielenie ludności cywilnej i żołnierzy.

– Problem stanowiła ludność cywilna – opowiada dr Janusz Wróbel. – Nie wiadomo było, co zrobić z tysiącami dzieci, często sierotami, kobietami i starszymi mężczyznami. Trzeba było ich ewakuować, ponieważ niebawem mieli znaleźć się w strefie ataku wojsk niemieckich.

Niepewna była także sytuacja polityczna w Iranie. Duża część mieszkańców sprzyjała Niemcom. Problemem był również wzrost cen żywności w związku z pobytem Polaków w Iranie.

– Ewakuacja Polaków była jednym z największych przedsięwzięć humanitarnych w czasie drugiej wojny światowej. Trudno było jednak uzyskać pomoc państw sojuszniczych, ponieważ nadrzędne były dla nich cele wojskowe – powiedział Janusz Wróbel.

Nie koniec wędrówki

Główną odpowiedzialnością za ewakuację ludności cywilnej z Iranu ponosił rząd Polski na emigracji w Londynie. Oznaczało to, że tak naprawdę obowiązek ten spadł na **Winstona Churchilla**, premiera Wielkiej Brytanii. Zwrócił się on do prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą o przyjęcie choćby części ludności polskiej. Amerykanie odmówili, zgodzili się jednak na pomoc finansową. Wówczas rząd brytyjski zwrócił się do krajów Ameryki Łacińskiej. Odpowiedziało kilka z nich, m.in. Meksyk i Gwatemala. Pod koniec 1942 r. pojechał do Meksyku gen. Anders. Uzyskał od przywódcy tego kraju zgodę na przybycie 28 tys. Polaków.

Pierwsza grupa uchodźców przybyła w 1943 r. Polacy zostali osadzeni w osiedlu Santa Rosa, dokąd trafiły głównie dzieci. W sumie przebywało tam około 1500 rodaków. Do Meksyku przyjechały tylko dwa transporty uchodźców. Dalsza ewakuacja Polaków okazała się niepotrzebna.

– Kiedy jeden ze statków płynął do Meksyku, zawinął najpierw do Nowej Zelandii – wyjaśnia dr Janusz Wróbel. – Dzięki pomocy konsula Wodzickiego i jego żony, tamtejszy rząd zainteresował się losem Polaków i zaoferował im gościnę na czas wojny.

Polska ludność cywilna znalazła również schronienie w wielu innych egzotycznych krajach, m.in. w Indiach brytyjskich, Ugandzie, Tanganice, Kenii, Rodezji Północnej i Południowej, RPA.

– Trzeba docenić naszych egzotycznych sojuszników, o których rzadko się pamięta – mówi dr Janusz Wróbel. – Wszędzie Polacy spotykali się z życzliwością i zainteresowaniem. Naszymi dziećmi opiekowały się nawet plemiona murzyńskie.

Wszędzie tam tworzone były jakby małe polskie republiki. Świetnie zorganizowany był system szkolnictwa. Były ochronki i świetlice, Polacy wydawali własne gazety, mieli polskojęzyczne rozgłośnie radiowe. Działało też duszpasterstwo katolickie.

Po wojnie

Rząd polski przewidywał, że po wojnie rodacy wrócą do kraju. Większość z nich jednak, aż 80 proc., nie godziła się jednak na podległość Polski wobec Związku Sowieckiego i zdecydowała się pozostać na emigracji.

Olga Zielińska

KONKURS NA OPOWIADANIE

Pomnik Poległych Stoczniowców

Przypomnienie śmierci stoczniowców i tragicznych wydarzeń w Gdańsku w Grudniu 1970 r. Symbol naszej pamięci i hołdu dla walczących za wolną i demokratyczną Polskę. Niemy świadek kilkunastu miesięcy karnawału „Solidarności", ciemnych lat stanu wojennego, a wreszcie odzyskania niepodległości. Jest nie tylko charakterystycznym elementem architektury Gdańska, ale także ważnym czynnikiem świadomości zbiorowej Polaków.

To tutaj w 1987 roku modlił się samotnie Jan Paweł II i to tutaj, w kwietniu 2005 r., żegnaliśmy Go. To tutaj skłaniali głowy najwięksi światowi politycy. Tutaj przychodzimy również z gośćmi, którzy odwiedzają nas prywatnie. W czasach komuny i jeszcze w latach 80. młodzi małżonkowie składali u jego stóp kwiaty. Niektórzy z nas mają bardzo osobiste wspomnienia związane z pomnikiem. Zapraszamy Państwa do udziału w otwartym konkursie na utwór literacki, którego inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniowców.

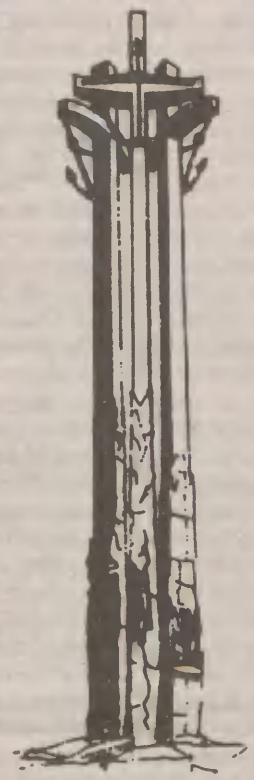

Regulamin konkursu

Redakcja „Magazynu Solidarność" oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" ogłaszają otwarty konkurs literacki na szkic, opowiadanie lub esej, których inspiracją byłby pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku.

- Prace, w trzech egzemplarzach maszynopisu, opatrzone godłem, należy przesyłać pod adresem: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, z dopiskiem na kopercie: „Pomnik", w terminie do 31 marca 2006 roku (decyduje data stempla pocztowego) lub złożyć osobiście w sekretariacie, pok. 107 (adres jak wyżej). Do przesyłki należy załączyć mniejszą, zaklejoną kopertę, opatrzoną tym samym co maszynopisy godłem, zawierającą dane personalne oraz adres autora.
- Każdy uczestnik może złożyć dowolną liczbę prac. Zgłaszać można wyłącznie teksty nigdy wcześniej niedrukowane.
- Zamiarem organizatorów konkursu jest opublikowanie wybranych tekstów w postaci antologii. Najlepsze spośród nich ukażą się wcześniej drukiem na łamach gdańskiego „Magazynu Solidarność".
- Zgłoszone prace oceni jury powołane przez organizatorów.
- Dla uczestników konkursu przewidziano również nagrody:
  I Nagroda – w wysokości 2 tysięcy złotych
  oraz jedno **Wyróżnienie** – w wysokości tysiąca złotych.

Jednocześnie organizator zastrzega sobie prawo do ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu w sposób nieokreślony niniejszym komunikatem.

Gdańsk, 1 grudnia 2005 r.

Kontakt: „Magazyn Solidarność",
tel. 058 301-71-21, 308 42 72, magazyn@solidarnosc.gda.pl

„Solidarność" modli się za Papieża

Wahania władzy?

Po podpisaniu porozumienia w sprawie wydarzeń w Bydgoszczy odsunięto groźbę interwencji radzieckiej, ale rosyjscy komuniści nadal wyrażali niezadowolenie, że nie wprowadzono stanu wojennego. Z tego powodu 9 kwietnia polskie władze przekazały do Moskwy komplet materiałów dotyczących stanu wojennego, co jednak nie znaczyło, że chciano go wprowadzić, gdyż z drugiej strony dwa dni wcześniej podczas obrad Biura Politycznego **Kania** przedstawił koncepcję stworzenia ciała reprezentującego szeroki front społeczny: partia, związki zawodowe i Kościół. Ciało to miało „czuwać nad bezpieczeństwem interesów narodowych" i pomagać w wyjściu z kryzysu, przywoływać do rozwagi i spokoju. Pomysł wsparł **Barcikowski**, który powiedział, że „byłaby to legalizacja rzeczywistego układu sił". Biuro wyraziło zgodę na tę ideę, jednak nie przedstawiono jej do wiadomości publicznej. Być może dlatego, że plany Kani nie zostały zaakceptowane na Kremlu, gdzie wkrótce 16 maja odbył się szczyt radziecko-niemiecko-czechosłowacki, podczas którego rozważano poparcie dla wymiany polskiego kierownictwa na rzecz przedstawicieli partyjnego „betonu". Kreml stale wywierał nacisk na przywódców PZPR, czego przejawem były m.in. wizyta **Susłowa** w Warszawie (23 IV) i list KC KPZR do polskiej partii (5 VI), wreszcie otwarty atak „betonu" na **Kanię** i **Jaruzelskiego** na XI Plenum KC PZPR (9–10 VI).

Polityce umiarkowanego szukania przez władze porozumienia z „Solidarnością", czy raczej powolnego hamowania jej siły oraz „ociosywania", położył tamę Zjazd PZPR (14–20 lipca). Wybory delegatów na zjazd przegrali reformatorzy i struktury poziome. Wygrali je ci, którzy widzieli cel dla kierownictwa, by przywróciło ono stan sprzed sierpnia 1980 r. lub co najmniej zneutralizowało wpływ „Solidarności". Jednak po stronie Związku, pobudzane przez radykalne głosy liczne rzesze członków czuły się zawiedzione, rosło rozgoryczenie i poczucie zniechęcenia. Było ono podsycane krytyką umiarkowanego postępowania **Wałęsy**, któremu jego najbliżsi współpracownicy zaczęli przypisywać cechy dyktatora. Było to na rękę partii liczącej na to, że antagonizowanie liderów powinno przynieść osłabienie Związku.

Po wydarzeniach w Bydgoszczy nastąpił krótki okres uspokojenia nastrojów, choć równocześnie narastało poczucie zniecierpliwienia. 3 kwietnia ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność", którego redaktorem naczelnym był **Tadeusz Mazowiecki**. Udało się zakończyć protesty rolników, którzy 17 kwietnia podpisali porozumienie z komisją rządową. 3 maja odbyły się po raz pierwszy w historii PRL bez interwencji milicji obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. W Gdańsku we mszy i demonstracji przed pomnikiem Jana III Sobieskiego uczestniczyło setki tysięcy ludzi. Niespodziewanie 7 maja doszło do zamieszek w Otwocku. Dwaj mężczyźni obrzucili kamieniami posterunek milicji na dworcu. Zostali zatrzymani i pobici na oczach postronnych ludzi. Informacja o pobiciu szybko obiegła miasto. Tłum obległ budynek i zagroził milicjantom linczem jeśli nie wypuszczą zatrzymanych. Funkcjonariuszy uratowali **Romaszewski** i **Michnik**, który uspokoił tłum posługując się m.in. takimi argumentami: „Mnie, sile antykomunistycznej, możecie chyba uwierzyć. A gwarancji nie ma żadnych. [...] Jak ich jutro znowu zamkną, to się tutaj znowu spotkamy, a jak mnie nie będzie, to znaczy, że mnie też zamknęli". 10 maja na zaproszenie związków zawodowych Sohyo do Japonii wyjechała delegacja „Solidarności" pod przewodnictwem Lecha Wałęsy, który żartował, że Polska zostanie drugą Japonią. Po wielomiesięcznej batalii 12 maja został ostatecznie zarejestrowany NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność".

Modlitwy za Ojca Świętego i prymasa Wyszyńskiego

Wstrząsem dla całego kraju był dokonany 13 maja 1981 r. zamach na życie Jana Pawła II. Do Watykanu zostały wysłane z całego kraju tysiące telegramów od wszystkich ogniw „Solidarności", NZS i innych organizacji społecznych. Telegramy wysłał także rząd i władze partii.

W dzień po zamachu w Warszawie została odprawiona specjalna msza święta w katedrze św. Jana. Mszę odprawiono także przed bramą główną Huty Warszawa. Wieczorem mieszkańcy stolicy zaczęli gromadzić się przed kościołem św. Anny, gdzie

Gdańsk, 3 maja 1981 r.

w 1979 roku Papież spotkał się z młodzieżą. Obok ołtarza został umieszczony wielki napis sygnowany przez „Solidarność": „Matko Boża, przywróć światu Papieża".

17 maja przed pomnikiem Poległych Stoczniowców w Gdańsku zorganizowano manifestację połączoną z modlitwami w intencji Ojca Świętego. Po manifestacji w bazylice Mariackiej odbyła się uroczysta msza. W niedzielę 18 maja ulicami wielu miast przeszły marsze protestacyjne. Największy „Biały marsz – marsz pokoju" odbył się w Krakowie na trasie Błonie – Rynek Główny. Uroczystą mszę na rynku dla około 300 tysięcy ludzi odprawił kardynał **Macharski**. Współorganizatorem marszu była „Solidarność", NZS i SZSP, które odwołały krakowskie Juwenalia. Przez kwadrans nad Krakowem rozbrzmiewał dźwięk Dzwonu Zygmunta, dzwonu, który bije tylko w najważniejszych dla narodu momentach.

Delegacja, „Solidarności" z Lechem Wałęsą na czele, przebywająca w Japonii, dowiedziała się w godzinach wieczornych tutejszego czasu o zamachu na osobę Ojca Świętego Jana Pawła II. Wysłano telegram:

Jesteśmy wstrząśnięci tą wiadomością. Wszystkie nasze uczucia, myśli i modlitwy są w tej chwili przy Ojcu Świętym. Papież Jan Paweł II, głowa Kościoła, jest naszym wielkim rodakiem, naszym bratem i ojcem. Był z nami zawsze w naszych najcięższych chwilach.

I my w tej chwili jesteśmy z Nim. Nie ma dla nas ważniejszej sprawy niż Jego zdrowie i życie.

Łączymy się także z cierpieniem innych osób, które stały się ofiarą tego tragicznego wydarzenia. Dzień jutrzejszy delegacja nasza rozpocznie od wspólnej modlitwy o zachowanie życia i zdrowia Papieża. Dalsze nasze kroki uzależniliśmy od wiadomości z Rzymu. Zwracamy się do prasy i środków masowego przekazu, które relacjonują naszą wizytę o uszanowane naszego bólu i skupienia.

Oświadczenie delegacji „Solidarności" przebywającej w Japonii, Kyoto 13/14 maja 1981 r.

W dzień Wniebowstąpienia 28 maja zmarł Prymas kardynał **Stefan Wyszyński**. Polska, znajdująca się w czasie głębokich przemian, utraciła swój największy autorytet moralny i społeczny. Trudno nie postawić sobie w myślach pytania, czy gdyby prymas dłużej mógł pełnić swoją kapłańską posługę, w czasie której w imieniu społeczeństwa upominał się u komunistycznej władzy o prawa dla narodu, to czy wypadki roku 1981 i lat następnych nie potoczyłyby się inaczej.

Pogrzeb kardynała Stefana Wyszyńskiego był manifestacją patriotyczno-religijną. Na mszę żałobną przybyło setki tysięcy ludzi. Były obecne delegacje „Solidarności" z całego kraju.

Po pogrzebie kardynała Wyszyńskiego Rada Główna Episkopatu Polski wystosowała apel do KKP NSZZ „Solidarność":

[...] Przypominamy i swoim czynimy wezwanie, jakie Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu pogrzebu Księdza Prymasa skierował do całego Narodu. Jest to wezwanie do 30-dniowej żałoby, a w szczególności do modlitwy, skupienia i refleksji nad osobą, nauką i rolą zmarłego Prymasa Polski. Ojciec Święty zwrócił się do ludzi każdego wieku i każdego zawodu i zaapelował do wiary i do sumienia.

Rada Główna Episkopatu potwierdza wezwanie Jana Pawła II i kieruje je do Krajowej Komisji Porozumiewawczej, świadoma jej ogromnej roli w życiu Polski. W rozwiązywaniu problemów należy stosować tylko takie środki, które nie odwrócą milionów Polaków od zadania, które im wskazał Ojciec Święty. Należy stosować tylko i wyłącznie takie środki, które nie narażają najwyższego dobra, jakim jest niepodległość i nie zagrażają dotychczasowym ogromnym osiągnięciom uzyskanym przez „Solidarność".

Ojciec Święty zobowiązuje nas, pasterzy Kościoła, do największej odpowiedzialności za dziedzictwa duchowe wielkiego Prymasa Polski. Nasz obecny apel jest jednym ze sposobów wywiązania się z tego zadania.

Rzym, 5 VI 1981 r.

Wiadomość o zamachu na Papieża Jana Pawła II wywarła w Polsce wstrząsające wrażenie. Przez wiele dni z wielkim przejęciem czekano na wiadomości o stanie zdrowia Papieża. Gdy zmniejszyły się obawy o życie Ojca Świętego, 28 maja zmarł prymas Stefan Wyszyński. Oba te wydarzenia spowodowały, że w tym czasie „Solidarność" nie organizowała akcji protestacyjnych, wzięła natomiast aktywny udział w organizowaniu modlitw, mszy i manifestacji.

Tekst i fot. ***Leszek Biernacki***

O dialogu społecznym

Ostatnio ukazał się Raport z działalności Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku. Dokumentuje i prezentuje on działalność komisji w latach 2002-2005. Wynika z niego, iż na poziomie regionalnym udało się odnieść wiele sukcesów. Duża w tym zasługa delegacji regionalnej NSZZ „Solidarność" na czele z przewodniczącym Krzysztofem Doślą.

Trochę historii

W czasach PRL dialog władzy z obywatelami miał charakter fasadowy i głównie był nastawiony na efekty propagandowe. O prawdziwy i konkretny dialog z władzą upomniało się społeczeństwo podczas zrywu sierpniowego 1980 roku. Z kolei stan wojenny w istocie rzeczy był zaprzeczeniem wszelkich zasad i form dialogu społecznego. Transformacja polityczna lat 1989-1991 przywróciła społeczeństwu wszystkie podstawowe instytucje systemu demokratycznego. Jednakże przeobrażenia gospodarcze i doniosłe zmiany społeczne, nierzadko bolesne dla wielu grup obywateli, uwidoczniły potrzebę i znaczenie dialogu społecznego w państwie demokratycznym. W latach 90. przyjęła się praktyka, wsparta regulacjami Rady Ministrów, prowadzenia dialogu w Komisji Trójstronnej – rząd, pracodawcy, związkowcy. Jednakże ustawowe i instytucjonalne określenie kształtu dialogu społecznego było zasługą rządu **Jerzego Buzka** i parlamentarzystów AWS. Szczęśliwym trafem przy zmianie władzy w 2001 roku prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** nie zawetował ustawy o Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego. Późniejsze rządy lewicowe, mimo okazywanej niechęci do poprzedników, nie odważyły się na zablokowanie instytucjonalnego dialogu społecznego.

Początki wojewódzkich komisji dialogu społecznego.

Prezes Rady Ministrów rozrządzeniem z dnia 22 lutego 2002 roku określił tryb i zasady powoływania wojewódzkich komisji dialogu społecznego. W ciągu miesiąca podjęła taką działalność komisja w Gdańsku. Jej podstawowym zadaniem jest prowadzenie dialogu społecznego na szczeblu województwa i wypracowywanie konsensusu w podstawowych problemach o charakterze regionalnym i lokalnym. Komisja jest właściwym miejscem, w którym dochodzi do dialogu w sytuacjach napięć i konfliktów społeczno-gospodarczych w regionie. Bowiem dialog jest jej podstawowym narzędziem rozwiązywania problemów. Funkcja ta została solidnie zweryfikowana podczas w pełni uzasadnionych protestów Związku w 2003 roku.

Gdańska komisja

W Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku uczestniczą następujące strony: strona rządowa, której (jak i całej komisji) przewodniczy wojewoda pomorski, strona samorządowa w imieniu marszałka województwa na czele z niżej podpisanym, trzy delegacje związków zawodowym, w tym delegacja ZRG NSZZ „Solidarność" pod przewodnictwem **Krzysztofa Dośli**, delegacje pracodawców, którym przewodniczą: **Jan Zarębski**, **Jolanta Szydłowska**, **Włodzimierz Szordykowski** i **Maciej Dobrzyniecki**. Na bieżąco pracami komisji kieruje prezydium, w którym zasiadają przewodniczący poszczególnych stron dialogu. Niezwykle istotne jest to, że w prezydium pomorskiej komisji aktywnie angażują się liderzy stron społecznych. Sekretarz i Biuro Wojewody zapewniają organizacyjną obsługę. Warto zauważyć, że o pracach komisji na bieżąco jest informowana opinia publiczna. Nadto udało się wydać pięć numerów specjalnego „Biuletynu Informacyjnego WKDS".

Raz w miesiącu odbywają się przygotowane posiedzenia plenarne, zawsze z wiodącym tematem problemowym. Dotychczas odbyło się ich 39. Jednakże przyjmowane tutaj opinie, stanowiska i apele są wcześniej wypracowywane w pięciu zespołach problemowych.

Warto zauważyć, iż w pracach poszczególnych zespołów uczestniczy wielu partnerów społecznych. Tym sposobem dodatkowo kilkadziesiąt osób angażuje się w poznawanie i rozwiązywanie problemów społeczno-gospodarczych województwa pomorskiego. Prace tych zespołów są na bieżąco monitorowane przez prezydium komisji.

Zespoły robocze Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku

1. Zespół do spraw ochrony zdrowia pod przewodnictwem **Jana Kulasa**
2. Zespół do spraw integracji europejskiej pod przewodnictwem **Macieja Dobrzynieckiego**
3. Zespół do spraw gospodarki morskiej i przemysłu stoczniowego pod przewodnictwem **Krzysztofa Dośli**
4. Zespół do spraw ożywienia gospodarczego regionu pod przewodnictwem **Jolanty Szydłowskiej**
5. Zespół do spraw bezrobocia pod przewodnictwem **Stanisława Taube**.

Priorytety

WKDS w Gdańsku określiła katalog najważniejszych spraw dla wszystkich stron dialogu. Zgodnie przyjęto, że podejmowane sprawy i działania mają służyć rozwojowi całego regionu. Ta strategia i filozofia działania zdecydowanie wyróżniają ją na tle innych regionów.

Wyróżniającą cechą pomorskiej komisji było skupianie głównej uwagi na specyfice gospodarki morskiej oraz dostrzeganie i monitorowanie problemów wsi i rolnictwa, z Programem dla Żuław włącznie. Nie przypadkiem też komisji udało się skupić we współpracy blisko 80 instytucji, firm i wpływowych środowisk. W debatach na tematy o kluczowym znaczeniu dla regionu, uczestniczyli nierzadko konstytucyjni ministrowie, wiceministrowie i prezesi centralnych agencji. Zwyczajowo dbano o szerokie przedstawicielstwo regionalne.

Działania w ubiegłych latach

Te pozytywne zjawiska nie umniejszają ważkich pytań nie tylko o kształt dialogu społecznego, ale i jego faktyczne znaczenie. Komisja interesowała się w minionym 2005 roku. następującymi sprawami: problemy rolnictwa i branży rolno-spożywczej, doradztwo rolnicze, rolnicze ubezpieczenia społeczne, restrukturyzacja służby zdrowia, sytuacja i przyszłość przemysłu stoczniowego, stan dróg woj. pomorskiego, ocena Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013, sytuacja dzieci w domach dziecka, szkoły wyższe a rynek pracy, sytuacja i bariery rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw.

Główne problemy poruszane na forum Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku

1. Budowa autostrady A-1
2. Sytuacja w Stoczni Gdynia
3. Inne obszary gospodarki morskiej (porty morskie, transport morski, rybołówstwo)
4. Reorganizacja Grupy Lotos SA
5. Sytuacja w Zakładzie Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie
6. Sytuacja w służbie zdrowia Pomorskiego
7. Przekształcenia i rozwój przemysłu rolno-spożywczego

Niewątpliwie WKDS w Gdańsku ułatwiła rozbrojenie niejednego konfliktu w regionie. Podkreślić należy rzetelną analizę problemów i słusznych postulatów protestów NSZZ „Solidarność" z 2003 roku. Postulaty solidarnościowe zostały opracowane i skierowane do poszczególnych decydentów rządowych, chociaż bardzo różnie było z ich realizacją. Pytanie o skuteczność działania komisji wciąż pozostaje niezwykle aktualne i bardzo ważne! Większość formułowanych w tym zakresie uwag i propozycji najczęściej pozostawała bez merytorycznej reakcji minionych rządów lewicowych. Tym bardziej warto więc dostrzec odniesione sukcesy w rozwiązywaniu niektórych problemów województwa. Zapewne ważny był lobbing na rzecz rozpoczęcia budowy autostrady A-1. Chyba udało się też zwrócić baczniejszą uwagę decydentów warszawskich na znaczenie gospodarki morskiej i potrzebę udzielenia pomocy publicznej dla przemysłu stoczniowego. Ewidentnym sukcesem było utworzenie Pomorskiego Oddziału Agencji Rynku Rolnego (ARR), co ma duże znaczenie dla rolników pomorskich. Efektem interwencji u władz PKP Przewozy Regionalne i Zarządu Woj. Pomorskiego było utrzymanie w 2004 roku blisko 20 połączeń kolejowych w naszym regionie. Skuteczną mediację przeprowadzono w konflikcie lokalnym o szkołę społeczną na terenie gminy Sierakowice. Z kolei dzięki mediacji przy łączeniu szpitali w Bytowie i Miastku z dobrym skutkiem upomniano się o należne prawa tamtejszych pracowników. Konsekwentne działania komisji urealniły także problem budowy nowoczesnego szpitala w Słupsku. Wraz z innymi sprzymierzeńcami z dobrą prognozą podjęto sprawę zorganizowania centrum onkologicznego w Trójmieście.

Nie wszystko się udało...

Naturalnie nie obyło się i bez porażek. Na przykład próba mediacji w Morskim Porcie Handlowym Gdynia SA jak dotychczas nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Generalnie członkowie WKDS w Gdańsku stawiają sobie wysokie wymagania i mają nadzieję, iż być może nowe władze centralne wyposażą komisje dialogu w skuteczniejsze narzędzia operacyjne.

Na zakończenie warto pokusić się o ocenę pracy pomorskiej WKDS. Naturalnie należy to uczynić w oparciu o obiektywne badania i opinie. Dobrze się składa, że prace wojewódzkich komisji dialogu społecznego są starannie monitorowane przez instytucje rządowe i badane przez ośrodki uniwersyteckie oraz fachowe instytuty spraw społecznych.

...a jednak chwalą nas

Badania Instytutu Spraw Publicznych wskazują, że pomorska – Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego w Gdańsku - jest najsprawniej działającą komisją na tle pozostałych 15 komisji. Dostępne są także badania Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaaja Kopernika w Toruniu, jak też Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Wynika z nich wyraźnie, że dzięki aktywności i zaangażowaniu swoich członków pomorska komisja uznawana jest za najbardziej efektywną w kraju. Badania eksponują profesjonalną pracę i stałą gotowość do dialogu. Analogiczne wyróżniające oceny zawiera informacja b. Ministerstwa Gospodarki i Pracy. W resortowym materiale wskazuje się przede wszystkim na sprawne zespoły robocze, które diagnozują sytuację w poszczególnych obszarach, a następnie poszukują korzystnych rozwiązań. W tych regionalnych dokonaniach komisji duża zasługa jest po stronie delegacji „Solidarności" na czele z przewodniczącym Krzysztofem Doślą.

Jan Kulas

DYREKTYWA „USŁUGOWA" UNII EUROPEJSKIEJ

Dla pracowników i konsumentów

Dyrektywę o usługach na rynkach wewnętrznych w brzmieniu postulowanym przez europejskie organizacje związków zawodowych przyjął 16 lutego br. Parlament Europejski. Jest to efekt postawy związków i prowadzonej przez nie kampanii informacyjnej. 14 lutego br. w Strasburgu odbyła się wielotysięczna manifestacja związków zawodowych, zebrano też dziesiątki tysięcy podpisów pod petycją za proponowanymi przez związki zmianami w przygotowanym przez Brukselę tekście dyrektywy. We wszystkich tych działaniach aktywnie uczestniczyła „Solidarność".

FOT. ARCHIWUM EKZZ

Związkowcy z całej Europy protestowali przeciwko socjalnemu dumpingowi.

Bez wątpienia jest to sukces strony pracowniczej – mówi **Andrzej Adamczyk**, szef Działu Zagranicznego biura Komisji Krajowej „Solidarności". Dyrektywa w obecnym kształcie zapewnia polskim firmom świadczenie usług komercyjnych w całej Unii Europejskiej przy przestrzeganiu prawa kraju, w którym są one świadczone. Ostatecznie, po protestach związkowców, europejscy parlamentarzyści wykreślili z dyrektywy o usługach na rynku wewnętrznym najbardziej kontrowersyjną zasadę kraju pochodzenia. Według niej rynki wszystkich krajów Unii wprawdzie zostałyby otwarte dla firm usługowych z innych krajów unijnych, jednak „obce" podmioty i ich pracowników krępowałoby prawo, obowiązujące w kraju, z którego pochodzą. Oznaczałoby to także, że również zarobki byłyby takie same jak w rodzimych warunkach. Dla pracowników z nowych krajów-członków UE sytuacja ta byłaby zdecydowanie niekorzystna.

FOT. ARCHIWUM EKZZ

Związkowcy z „Solidarności" podczas demonstracji, zorganizowanej 14 lutego br. w Strasburgu przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych.

Wolny przepływ usług jest jedną z czterech podstawowych wolności Unii Europejskiej. Celem dyrektywy usługowej jest (jak to określa dokument Komisji Europejskiej) „osiągnięcie rzeczywistego rynku wewnętrznego w sektorze usług, poprzez usunięcie barier administracyjnych i prawnych dla rozwoju działalności usługowej pomiędzy krajami członkowskimi". Faktycznie jednak po przyjęciu dyrektywy w pierwotnym kształcie, powstałyby nowe bariery, a rynek usług nie podlegałby zasadom wolnej konkurencji. Już na starcie przepisy wykluczyłyby firmy z niektórych krajów unijnych. Osobna kwestia to konieczność bezprecedensowego rozwoju biurokracji, zmuszonej do kontrolowania na terenie całej Unii przestrzegania przepisów wszystkich krajów członkowskich przez firmy wywodzące się z tych krajów. Przekładałoby się to niestety także na korzystających z usług konsumentów, którzy dla własnego dobra musieliby również orientować się w tych przepisach.

– Nie chodzi tu tylko o interes polskich pracowników, choć oczywiście praca w Unii Europejskiej i zarabianie takich samych pieniędzy jak w kraju, nie byłoby dla nich korzystne. Zasada kraju pochodzenia rozregulowałaby po prostu rynek usług w Unii i skutkowałaby obniżeniem obowiązujących standardów. Usługi byłyby w konsekwencji coraz gorzej opłacane i świadczone na coraz niższym poziomie – mówi **Andrzej Matla** z Działu Zagranicznego biura Komisji Krajowej „Solidarności".

„Solidarność" domagała się m.in. wykreślenia z dyrektywy przepisów prawa pracy, kwestii związanych z regułami delegowania pracowników (jeżeli pracownicy są delegowani przez rodzimą firmę do pracy za granicą, to obowiązują ich wyłącznie przepisy rodzime, a co za tym idzie także stawki), możliwości zawarcia w dyrektywie zapisów o konieczności przestrzegania prawa do negocjacji układów zbiorowych oraz podejmowania akcji związkowych (w tym strajku), wyłączenia usług powszechnej użyteczności publicznej z zakresu działania dyrektywy oraz przede wszystkim wykreślenia zasady kraju pochodzenia.

Niestety, część polskich mediów mówiąc o stanowisku „Solidarności", przedstawiała je jako zmierzające do zablokowania dostępu polskich pracowników do rynków unijnych. O dziwo, takie przedstawianie stanowiska związków zawodowych (które w całej Unii mówiły jednym głosem, najsilniej artykułowanym przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych) nie miało w krajach Wspólnoty niemal w ogóle miejsca.

Zmiana proponowanych zapisów dyrektywy „usługowej" to kolejne zwycięstwo europejskich związkowców, po demonstracji central związkowych 16 stycznia br. w Strasburgu i udaremnieniu uchwalenia przez Parlament Europejski dyrektywy „portowej".

(jw)

Ocena rezultatów demonstracji w Strasburgu

Prezydium KK pozytywnie ocenia zarówno udział delegacji NSZZ „Solidarność" w demonstracji EKZZ w Strasburgu, jak i jej wyniki. Celem demonstracji było wprowadzenie korzystnych dla pracowników przepisów w dyrektywie na temat usług na rynku wewnętrznym i przyjęcie ich przez Parlament Europejski. EKZZ i NSZZ „Solidarność" od dłuższego czasu domagały się zmian w pierwotnym projekcie tzw. dyrektywy Bolkesteina, który oprócz innych wad przewidywał „zasadę kraju pochodzenia", dającą pracodawcom możliwość obniżania kosztów i standardów pracy oraz usług kosztem pracowników i konsumentów. Parlament usunął z dyrektywy tę zasadę i uwzględnił następujące najważniejsze związkowe postulaty:

- zapewnienie swobody świadczenia usług na obszarze całej Unii Europejskiej dla firm usługowych z dowolnego kraju członkowskiego oraz przestrzegania przepisów kraju, w którym usługi są świadczone
- gwarancję równego traktowania firm i pracowników bez względu na kraj, z którego pochodzą
- jasne stwierdzenie, że dyrektywa nie wpływa na krajowe prawo pracy oraz ustalenia wynikające z układów zbiorowych
- stworzenie możliwości wprowadzenia krajowych przepisów regulujących działanie dyrektywy ze względu na ważny interes społeczny, bezpieczeństwo publiczne, ochronę zdrowia lub wymogi środowiskowe
- wyłączenie z zakresu działania dyrektywy niektórych usług, których pełna komercjalizacja mogłaby zagrozić ograniczeniem ich dostępności, między innymi państwowej edukacji, państwowej i prywatnej służby zdrowia, budownictwa socjalnego, transportu miejskiego czy usług portowych.

W obecnym kształcie dyrektywa może stworzyć jednolity europejski rynek usług, na którym przedsiębiorstwom usługowym zapewni się warunki uczciwej konkurencji, a pracownicy będą równo traktowani bez względu na narodowość.

Tak więc manifestacja, w której wzięło udział około 50 tysięcy związkowców z całej Europy, w tym 200 z NSZZ „Solidarność", odniosła swój skutek. Pozytywnie należy również ocenić udział w manifestacji OPZZ i wsparcie postulatów EKZZ i NSZZ „Solidarność."

Obecnie, po naniesieniu uwag Komisji Europejskiej, projekt trafi do Rady Ministrów, która może go przyjąć w obecnym kształcie bądź odrzucić poprawki Parlamentu albo wprowadzić swoje, co spowodowałoby powrót projektu dyrektywy do Parlamentu do drugiego czytania. ❑

„SOLIDARNOŚĆ" I NORWESKI ZWIĄZEK FELLESFORBUNDET

Będziemy informować

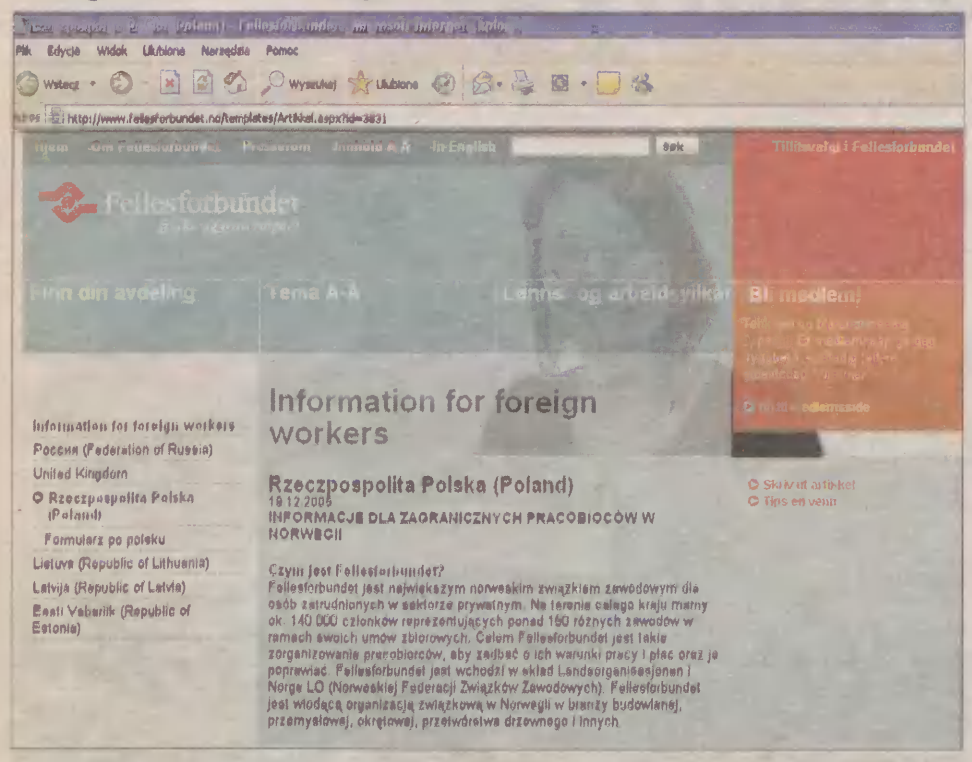

WWW.FELLESFORBUNDET.NO

Na stronie *www.fellesforbundet.no* można znaleźć informacje o związku zawodowym w języku polskim oraz deklarację przystąpienia do organizacji.

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" uzgodnił zasady współpracy z norweskim związkiem zawodowym Fellesforbundet, będącym częścią centrali Unionen Fagforening.

W czasie wizyty norweskich związkowców z Bergen, Oslo, Trondheim i Stavanger, w dniach 9-10 lutego br., ustalono wstępnie warunki przyszłej umowy o współpracy. Zarząd Regionu Gdańskiego „Solidarności" ma stworzyć punkt informacyjny dla osób wyjeżdżających do pracy w Norwegii. – Nie zamierzamy zastępować pośrednictwa pracy. Chodzi o oferowanie wyjeżdżającym informacji o siedzibach związków zawodowych w miejscowości, do której jadą pracownicy, o firmie, do której się udają, ale tylko pod kątem jej rzetelności i stosunku do pracowników i związkowców. Chcemy także stworzyć bazę informacji o nierzetelnych pośrednikach, którzy nie oferują pewnej pracy bądź zwyczajnie oszukują – mówi **Zbigniew Kowalczyk**, członek prezydium ZRG „S". Oczywiście, wśród informacji nie zabraknie wysokości stawek płacowych, obowiązujących w Norwegii na mocy układów zbiorowych. Wybór umiejscowienia takiego punktu informacyjnego padł na Gdańsk, bo właśnie stąd wypływa większość promów do krajów skandynawskich, wiozących polskich pracowników.

Norwedzy przygotować mają broszury informacyjne po polsku, zawierające podstawowe informacje o związku zawodowym Fellesforbundet, lokalnych siedzibach z ich adresami, telefonami i namiarami personalnymi. Broszury będą opatrzone logo „Solidarności". Informacje znajdą się także w Internecie, na stronie Zarządu Regionu Gdańskiego „S". Zarząd Regionu chce także wystąpić do organów skarbowych o informacje na temat opodatkowania osób pracujących poza granicami kraju. Byłyby one także dostępne dla wyjeżdżających. – Często ludzie nie znają tych przepisów i w konsekwencji okazuje się, że sporą część swoich zarobków muszą oddać fiskusowi. Na znajomości prawa mogą sporo zyskać – podkreśla Kowalczyk.

Bezpośrednią przyczyną wizyty Norwegów w Gdańsku było przeciwstawienie się przez trzynastu polskich pracowników kierownictwu firmy budowlanej Exact ANS z Bergen. Polacy zapisali się do związku Fellesforbundet, który roztoczył nad nimi opiekę prawną. Sprawę tę opisywaliśmy w lutowym numerze „Magazynu Solidarność". Po nagłośnieniu sprawy do Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" zgłosili się kolejni Polacy, oszukani przez tę samą firmę. Zapisali się oni do Komisji Międzyzakładowej dla Indywidualnych Członków przy ZRG „S", licząc na pomoc Związku.

Trudno jednak oczekiwać, że wszyscy wyjeżdżający pracownicy zapiszą się do „Solidarności", tym bardziej że w większości są to bezrobotni. Statut „S" nie stwarza zresztą w takim przypadku możliwości przystąpienia do Związku. Działacze mają jednak nadzieję, że poczynania, podjęte przez „Solidarność" będą niezłą promocją organizacji, zarówno za pośrednictwem mediów (jeżeli te, w większości niezbyt przychylne „Solidarności", uznają temat za wart nagłośnienia), jak i dzięki budowaniu przekonania, że na Związek można liczyć. Najprawdopodobniej opowiedzą wielu ludziom, że to „Solidarność" pomogła im wyjechać za granicę i uniknąć oszustów.

Głównym adresatem akcji informacyjnej będą osoby, planujące podjąć pracę w branży budowlanej. W Norwegii co 6 pracownik, zatrudniony w budownictwie jest Polakiem – to aż 10 tysięcy osób. Skala problemu jest zatem spora. Norwescy związkowcy coraz powszechniej zatrudniają w związku z tym w swoich biurach Polaków, by móc lepiej docierać do naszych rodaków.

Zdaniem **Andrzeja Matli** z Działu Zagranicznego Komisji Krajowej „S", działania podjęte przez Region Gdański są pionierskie w skali kraju. Na mniejszą skalę współpracę z niemieckim związkiem zawodowym DGB podjął Region Pomorze Zachodnie „Solidarności", inne regiony, zwłaszcza graniczące z Niemcami, również współpracują ze związkami działającymi „za miedzą". Nadal nie podjęto jednak decyzji o skoordynowaneiu akcji informacyjnej, skierowanej do Polaków, wyjeżdżających do pracy za granicę. – W warunkach Unii Europejskiej i swobodnego przepływu pracowników konieczne jest współdziałanie związków zawodowych z różnych krajów – podkreśla Matla.

Jarosław Wierzchołowski

Norwedzy w Gdańsku

Norwescy działacze ze związku zawodowego Fellesforbundet spotkali się 10 lutego w siedzibie „Solidarności" z pracownikami Działu Zagranicznego Komisji Krajowej oraz Krzysztofem Dośla, przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Na zakończenie spotkania Krzysztof Dośla wręczył norweskim kolegom flagi „Solidarności".

Rozmawiano o problemach migracji pracowników i dumpingu płacowego, jaki stosowany jest w związku z tym przez nieuczciwych pracodawców. Migrujący pracownicy opłacani są przeważnie o wiele niżej, niż rodzimi fachowcy. Może to skutkować bezrobociem na rynku pracy kraju, w którym oferowane są takie warunki.

Już w tej chwili ponad 500 polskich pracowników z branży budowlanej zapisało się do norweskich związków zawodowych, które w roztoczeniu opieki nad nimi upatrują sposobu na uniknięcie zjawiska dumpingu. Umożliwia to też Polakom włączenie się do układów zbiorowych, wywalczonych przez związki i uzyskiwanie korzystniejszych warunków pracy.

Na zakończenie spotkania **Krzysztof Dośla** wręczył norweskim kolegom na pamiątkę flagi „Solidarności".

Nasi goście spotkali się także z Polakami, oszukanymi przez firmę budowlaną Exact ANS z Bergen. 13 osób, które zostały członkami Fellesforbundet oraz 12 innych, którzy również wcześniej zostali oszukani przez norweskiego pracodawcę i zapisali się do „Solidarności", rozmawiało z Norwegami o perspektywach odzyskania należnych wynagrodzeń. Tamtejszy związek wystąpił już do sądu w imieniu swoich członków, możliwe jest też włączenie do procesu pozostałych Polaków, pod warunkiem złożenia przez nich odpowiednich oświadczeń.

Rozpatrywane jest też wystąpienie do Ministerstwa Gospodarki o cofnięcie koncesji nieuczciwemu biuru pośrednictwa pracy, z którego usług korzystali oszukani. – Sprawdzimy, czy biuro w ogóle ma koncesję i ewentualnie wystąpimy o jej cofnięcie – mówił **Zbigniew Kowalczyk**.

– Polscy pracownicy zaskarbili sobie w Norwegii ogromny szacunek i uznanie przez to, że odważyli się zaprotestować przeciwko nieuczciwemu pracodawcy i wstąpić do związku zawodowego – podkreślali goście.

(jw)

PO KATASTROFIE NA ŚLĄSKU

Płaski czy skośny

Tragedia w katowickiej hali targowej wywołała powszechną dyskusję na temat przyczyn owej katastrofy budowlanej. Zaczęto się również zastanawiać, czy w Polsce, gdzie występowanie śniegu zimą należy do normalności, można wznosić domy o dachach płaskich czy raczej powinno się stosować dachy skośne.

Tylko tej zimy w naszym kraju odnotowano kilkanaście podobnych katastrof, szczęśliwie, poza Katowicami, bez ofiar. Do wypadków, zawaleń hali z płaskim dachem doszło również w państwach ościennych. W Gdańsku rok temu runął dach sklepu Leroy Merlin, nieco wcześniej zapadł się dach w Carrefourze. Ponoć zagrożonych obiektów mamy jeszcze około tysiąca.

Dopiero, kiedy doszło do tragedii przypomniano sobie, że płaskie dachy są typowe dla budowli Bliskiego Wschodu czy klimatu suchego, pustynnego i że stamtąd przywędrowała moda na ich stawianie w Europie. W polskim klimacie od wieków występowały dachy skośne i mimo panującej mody czy obowiązujących przepisów w PRL-u, jedynie górali trudno było przekonać, aby drewnianą chałupę przykrywali na płasko. Chociaż i do Zakopanego, a głównie na Sądecczyznę, dotarły

popularne „słupki"

Przyczyn tej słupkowej architektury było kilka. Pierwsza, to moda podyktowana przez niezwykłe realizacje francuskiego architekta XX w. **Le Corbusiera**, zafascynowanego prostotą panującą w klasztorach, a także budowlami pustynnymi z Algierii. To Corbusier do nowoczesnej, kubicznej architektury wprowadził płaskie dachy i tarasy na dachach. Reminiscencje jego twórczości dotarły również do Polski. Te słynne, a raczej koszmarne „słupki" stawiane nagminnie niemal w każdej wiosce są dalekimi krewnymi corbusierowskich projektów.

Druga przyczyna była bardziej prozaiczna, podyktowana przepisami budowlanymi, wynikającymi z ekonomii. W Polsce za tzw. komuny wprowadzono zakaz budowania dachów skośnych.

– Przepisy budowlane dotyczące wznoszenia domów z płaskimi dachami zaczęły obowiązywać w drugiej części lat 50. XX w. i były przestrzegane co najmniej przez 10 lat – mówi prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich arch. **Konrad Pławiński**. – Dotyczyły przede wszystkim małych domów, które wznoszono według projektów typowych. Ta typowość upowszechniła się dzięki katalogom projektów typowych i była stosowana do lat 70. Katalogi te propagowały domy o dachach płaskich, które były znacznie tańsze od dachów skośnych. Zaczęto też powszechnie stosować stropodachy z gotowych płyt. Płaskie dachy wprowadzono ze względu na oszczędność drewna, materiału eksportowego, przynoszącego dewizy. Inni chronili lasy, a myśmy je wycinali, bo mieliśmy na drewno nabywców. Podobnie było ze stalą. O stalowej konstrukcji nawet nie można było marzyć. Stal była przeznaczona na produkcję broni, a nie konstrukcji dachowych.

Socjalistyczna architektura

– tak nazywano nowoczesne blokowiska – stała się wyznacznikiem estetyki w polskim krajobrazie. O płaskich dachach mówiło się, że są piękne. Dochodziło nawet do takich absurdów, że przebudowywując kamienice z początku XX w. czy rozbudowując je likwidowano skośne dachy, zastępując je płaskimi, tarasowymi, na których próbowano nawet zakładać ogrody na wzór śródziemnomorski.

– Bezpieczeństwo dawnych budowli wynikało między innymi ze stosunkowo niewielkiej rozpiętości pomiędzy podporami przekryć, a także z przymiotów materiałów, z których były one budowane – mówi arch. **Tomasz Lew**. – Ci dawni budowniczowie bywali genialni. Potrafili wznieść obiekty, które do dzisiaj imponują śmiałością konstrukcji i ciągle stanowią zagadkę natury logistycznej.

W czasach prawie nam współczesnych wprowadzono rozwiązania modernistyczne. Człowiek coraz śmielej zaczął sobie poczynać, zwłaszcza kiedy pojawiła się stal konstrukcyjna i kiedy zaczęto stosować konstrukcje żelbetowe. Nastała epoka wyścigu o największe rozpiętości między podporami. Nowe projekty biły rekordy, czego symbolem jest most Golden Gate. Ludziom wydawało się, że mają nieograniczone możliwości. Śmiałość przeszła w zuchwałość, a ta sięgnęła arogancji w imię osiągania coraz większych zysków.

Gdyby nie szpecące dobudówki i zniszczona elewacja, hala Olivia mogłaby uchodzić za dzieło nowoczesnej architektury.

Można budować płaskie dachy, ale zastosowany montaż powinien być bardzo solidny.

Wieloletni konstruktor w Pracowniach Konserwacji Zabytków inż. **Bogusław Hanuszkiewicz** twierdzi, że te stare dachy jakoś się nie zawalają i że dachy wysokie nie sprawiają większego kłopotu. O takim dachu można nie pamiętać przez kilka lat, a płaski musi być pod ciągłą kontrolą.

– Dawniej wszystkie dworki, stodoły, pałace miały dachy wysokie, bo tak budowano w naszej strefie klimatycznej – wyjaśnia Hanuszkiewicz. – Jednak, kiedy wymyślono dużą różnorodność materiałów budowlanych, a do tego wodoszczelne papy zgrzewalne, to płaskie dachy okazały się proste w budowie i tańsze. Jestem jednak zdecydowanym wrogiem płaskich dachów. Zwłaszcza że trzeba brać pod uwagę ich mrozoodporność. Szczególnie tu, w Gdańsku, gdzie temperatura przez zero przechodzi dwa – trzy razy dziennie. Stosowanie dachów płaskich łączy się tu u nas z ryzykiem i odpowiedzialnością.

W wielu rejonach świata płaskie dachy stały się przebojem XX w., jednak w zderzeniu z siłami natury okazały się nietrwałe, ulegają zniszczeniu, występują

katastrofy budowlane

– Każdy rodzaj konstrukcji ma swoje wartości graniczne – kontynuuje arch. Lew. – Te wartości graniczne nie są niczym nowym. Budowniczowie katedr gotyckich wiedzieli, że istnieje granica wielkości budowli, co wynika z właściwości zastosowanych materiałów i rodzaju konstrukcji, a bezkarne przekroczenie tej wielkości nie jest możliwe.

Wzorcem inteligentnego działania było budownictwo ludowe. Nie tylko na Podhalu wykształciła się budowla o spadzistym dachu, który umożliwia szybkie zsuwanie się śniegu, co eliminuje możliwość katastrofy budowlanej. Oczywiście na dużej powierzchni nie można zbudować spadzistego dachu, bo musiałby być bardzo wysoki, ale to już problem architektów. Ciekawe, że w krajach alpejskich buduje się dachy mniej spadziste niż na Podhalu, ale nadrabia się to solidnością konstrukcji i wielością podpór. Powyższe dowodzi, że człowiek powinien wykazywać więcej pokory wobec przyrody, a nie tylko patrzeć na rachunek ekonomiczny i zysk.

Architektura współczesnej hali handlowej jest z reguły prymitywna, ma charakter utylitarny. Inwestor liczy na szybki zysk, który często przekłada się negatywnie na to, co się z tą budowlą dalej dzieje. A przecież można budować inaczej. Dowodem jest gdańska hala Olivia, wybitne dzieło architektoniczne, które powinno być wpisane do rejestru zabytków jako pomnik architektury współczesnej. Niestety, została ona zdegradowana dobudówkami i reklamami.

Inż. Hanuszkiewicz sądzi, że przyczyną tragedii, jaka

rozegrała się w Katowicach, najprawdopodobniej były braki w solidności montażu.

– Ten montaż często jest lekceważony a przecież do lekkich konstrukcji wymagana jest ogromna

uczciwość rzemieślnicza

– twierdzi Hanuszkiewicz. – Jeżeli chce się budować tego typu hale, należy poprawić jakość pracy montażystów. Im bardziej skomplikowana jest konstrukcja, tym większa musi być precyzja wykonawstwa. Niestety, polski rzemieślnik nie nadąża za zachodnią cywilizacją. Można budować płaskie dachy, ale musi być bardzo solidny montaż. Ciężar lekkiego śniegu (puchu) na metr sześc. wynosi 110 kg, a zgromadzony w tej samej kubaturze lód waży 800 kg.

Oczywiście, nie możemy wykreślić płaskich przekryć dachowych z palety rozwiązań architektonicznych. Zastosowanie lekkiej konstrukcji stalowej (przestrzennej, kratownicowej) i lekkiej obudowy jest wielkim postępem w budownictwie. Ważne jest tylko to, aby budowle takie spełniały wszelkie normy, także odporności na agresję wody, parcie wiatru i obciążenie śniegiem. Spełnienie tych norm, także zabezpieczenie skutecznych dróg ewakuacyjnych, to jest sprawa odpowiedzialności i szacunku dla prawa, zwłaszcza gdy chodzi o obiekty użyteczności publicznej czy wielkopowierzchniowe obiekty handlowe.

– Nie można patrzeć na budowlę tylko przez pryzmat ekonomii – kontynuuje arch. Lew. – Teoria mówi, że konstrukcja stalowa, aby była bezpieczna, wymaga około 30 kg stali na metr kwadratowy rzutu obiektu. Inwestorzy, którzy organizują przetargi na budowle o konstrukcji stalowej, wymagają od projektantów, aby ich rozwiązania mieściły się w 20 kg. Ten dyktat biznesowego podejścia do budownictwa może mieć tragiczne konsekwencje.

Projektowanie jest kompromisem pomiędzy doświadczeniem a teorią.

My wszyscy – budowniczowie i użytkownicy obiektów budowlanych – będziemy bezpieczni, kiedy inteligencja projektanta, wykorzystując inteligencję materiałów, spotka się z rzetelnością wykonawcy i gospodarską solidnością administratorów tych obiektów. Czy na to można liczyć bez zmiany prawa budowlanego? – to jest dobre pytanie na dzisiaj.

Maria Giedz

Byłem tam na miejscu

O komentarz i refleksje na temat tragedii, która rozegrała się 28 stycznia 2006 r. w hali Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie, poprosiliśmy trójmiejskiego dziennikarza, hodowcę gołębi i uczestnika owych targów TADEUSZA WOŹNIAKA.

– Wiem, że wracanie do tego tragicznego wydarzenia jest bolesne. Pewnie zadajesz sobie pytanie, „dlaczego mnie się udało, a mój kolega zginął?". Czy mimo wszystko można Cię prosić o krótki komentarz?

– Trudno to skomentować. Bezpośrednią przyczyną były błędy ludzkie. Nie taki dach na nasz klimat. Natomiast, co do refleksji – cały czas są. Trudno nie myśleć o tym. Dlaczego akurat wtedy musiało się to wydarzyć, kto zginął, kto przeżył? Jako człowiek wierzący, myślę, że to kwestia przeznaczenia. Innego wytłumaczenia nie mam, bo dlaczego akurat w tym momencie to runęło?

– A może istnieje jakieś racjonalne wytłumaczenie?

– Ta impreza trwała kilka dni. Każdego dnia uczestniczyło w niej do 8 tys. ludzi. Było bardzo ciepło. Pozdejmowaliśmy kurtki. To ciepło szło do góry, gdzieś się przedostawało i topiło leżący na dachu śnieg. A na dworze było –17 st. C. Jednak dopiero, kiedy impreza miała się ku końcowi, doszło do tragedii.

To była i jest wielka tragedia. 65 osób zginęło, i młodzi, i starzy, i dzieci. Ludzie przyszli beztrosko, całymi rodzinami, z dziećmi, oglądać wystawę. Dla mnie jest to przeżycie dramatyczne. Sam moment zawalenia się dachu trwał krótko, ale potem to bieganie, szukanie, gdzie są koledzy, z którymi się rozmawiało. A ci, którzy zginęli? To też nasi koledzy z Pszczółek, Trąbek, Kleszczewa, Łęgowa. Znaliśmy tych ludzi dobrze, łączyła nas stara przyjaźń. I tak nagle wszystko się zmieniło.

– Gdybanie nad wadami konstrukcji czy złą pogodą już nic nie pomoże. Oczywiście, trzeba zabezpieczyć się na przyszłość , aby nie dopuścić do podobnych tragedii, ale teraz chyba najważniejsza jest pomoc tym, którzy przeżyli i zostali bez najbliższych.

– Od tragedii minęło już kilka tygodni. Najpierw były pogrzeby, a teraz jest organizowanie pomocy dla rodzin ofiar, bo wpłynęły pieniądze. Tydzień po tragedii byłem w Szczecinie, odbywała się aukcja gołębi z Niemiec, Belgii, Holandii. Zebrano ok. 30 tys. zł.

– Oprócz pomocy materialnej chyba ważniejsza jest pomoc natury psychologicznej.

– Oczywiście, mamy pomoc psychologów, ale, jak w każdym nieszczęściu, każdy musi sobie z tym poradzić sam. To jest splot ludzkich tragedii. Zginął ojciec, matka, mąż, dzieci. Ta tragedia odebrała radość wielu osobom do końca życia. Wciąż będzie się to wspominać. Wśród nas był Bawarczyk z okolic Monachium **Martin Wagner**. Chodził w tyrolskim stroju, był dowcipny. Wiele osób go odwiedzało, od lat spotykaliśmy się z nim. Był też **Dick Bash**, Holender, twórca elektronicznego systemu do rejestrowania powrotów gołębi. Rozmawiałem z nim godzinę przed śmiercią. Namówiliśmy go, żeby przyjeżdżał do nas, sprzedawał te urządzenia w Polsce, cieszył się z tego.

– Czy w wystawie uczestniczyli tylko hodowcy i miłośnicy gołębi?

– Byli również sprzedawcy, którzy prowadzą sklepy z akcesoriami potrzebnymi dla gołębiarzy. Było dużo dzieci, bo one lubią oglądać ptaki. Hodowcy przyjechali z żonami, bo wystawa to taki rodzaj pikniku. Jest oczywiście rywalizacja, gołębie walczą o oceny, ale tym zajmują się sędziowie, a rodziny świętują. Jest to doroczne spotkanie odbywające się od 56 lat. Polska jest na drugim miejscu w Europie po Niemczech pod względem liczby hodowców gołębi. Jest nas ok. 45 tys. Okręg Pomorski liczy 1300–1400 hodowców. Potęgą jest Śląsk. Do Katowic przyjechało ponad 100 hodowców z kraju, Niemiec, Belgii i Holandii, oferując wszystko, co do chowu gołębi jest potrzebne. Były tysiące ptaków ze sławnych hodowli belgijskich, gdzie w XIX wieku został wyhodowany gołąb pocztowy. Niektóre próbowały same dolecieć do domu, ale nie miały szansy. O tej porze roku czekają na nie jastrzębie.

– Dziękuję za rozmowę.

Maria Giedz

ANDRZEJ ŁOPACIŃSKI (1944-2006) członek Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni

Andrzej Łopaciński, zdjęcie z 1980 roku

8 lutego 2006 r. na cmentarzu Komunalnym w Sopocie – poprzedzony mszą św. żałobną – odbył się pogrzeb Andrzeja Łopacińskiego – naszego Kolegi ze Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia w Gdyni – naszego Przyjaciela.

Stawił się cały Komitet i rzeźbiarze – twórcy obu pomników. Staliśmy i modliliśmy się nad grobem razem z Rodziną Andrzeja.

Wspomnienia…

17 grudnia 1980 roku; 10 rocznica Gdyńskiej Grudniowej Tragedii. Wielka msza św. celebrowana przez kardynała Macharskiego z Krakowa, biskupa Kaczmarka, biskupa Dąbrowskiego; proboszczowie wszystkich gdyńskich kościołów, także z innych diecezji, Senat KUL, senaty uniwersytetów i akademii, teatry, opery, poczty sztandarowe kopalni, hut, fabryk. Orkiestra, połączone chóry, bijące dzwony we wszystkich kościołach. Tysiące ludzi. Gaude Mater Polonia!

Mszę świętą rozpoczynał płomień – uroczyste zapalenie znicza – metalowej, dwumetrowej rzeźby.

Autorem znicza był Andrzej Łopaciński.

Przyjaźń z Andrzejem – Jego pomoc i wspólna praca nad fotograficznymi wystawami dla Warszawy nieznanych wówczas zdjęć Gdyni 1970 roku.

Andrzej Łopaciński urodził się w 1944 roku. Pracował w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w latach 1961-1979, potem przeprowadził się do Gdyni i pracował w Stoczni Nauta. Od 1989 roku prowadził działalność gospodarczą.

Rodzina Andrzeja i Jego Żony – to mieszkańcy Sopotu. Miał syna i córkę. Syn – po skończeniu studiów prawniczych – zmarł w 2004 roku. Wielka to tragedia.

W pamięci zachowajmy Andrzeja z roku 1980. Młodego, życzliwego, uczynnego, z ujmującym uśmiechem. Właśnie takiego, jak na zdjęciu.

Andrzeju. Wiele innym ofiarowałeś.

Dzięki Ci.

Alina Afanasjew
SKBPOG 1970 w Gdyni, Stowarzyszenie Godność

Gdańsk, luty 2006 r.

MZK SŁUPSK

Mieliśmy rację

Rozmowa z WŁODZIMIERZEM SMOLAKIEM

– Kończąca się kadencja władz KZ jest dobrą okazją do podsumowania minionych czterech lat. Co było waszym największym sukcesem?

– Największym naszym sukcesem w ostatniej kadencji było podpisanie w ubiegłym roku układu zbiorowego pracy w MZK Słupsk. Jest on naprawdę bardzo dobry, pomimo że krytykowały go dwa inne związki oraz prasa. Dzisiaj, z perspektywy czasu, widać, że to my mieliśmy rację. Ludzie w zakładzie są zadowoleni, wiedzą, że podpisany układ jest dla nich korzystny.

– Jak postrzegana jest „Solidarność" przez zarząd firmy?

– Zawsze musiałem negocjować z lewicą. Wprawdzie przez krótki czas zastępcą dyrektora był człowiek związany z „Solidarnością", jednak to właśnie przez to stracił swoje stanowisko. Stracił je także inny dyrektor, ponieważ był sympatykiem naszego Związku. Często mieliśmy do czynienia z ludźmi nieprzychylnymi „Solidarności". Dlatego musieliśmy stosować pewne chwyty, żeby cieszyć się sukcesami. Tym bardziej mamy satysfakcję, że udało się doprowadzić do podpisania tego układu, mieliśmy bowiem do czynienia z przedstawicielami opcji lewicowej. A jednak się udało.

– Jak układa się współpraca z pozostałymi związkami zawodowymi w przedsiębiorstwie?

– W MZK Słupsk pracuje 280 osób, 70 z nich należy do „Solidarności". Zdaję sobie sprawę, że mogłoby być ich więcej. Kiedy jednak w zeszłym roku prowadziliśmy negocjacje, które miały doprowadzić do podpisania układu zbiorowego, mieliśmy starcia z pozostałymi związkami. Osoby niewtajemniczone mogły odnieść wtedy wrażenie, że stale się kłócimy. Bardzo się wtedy dziwiłem, że tamte związki nie chcą dobrego układu zbiorowego.

– Czy w łonie samej „S" w MZK występują jakieś konflikty?

– Nie jest łatwo pogodzić ze sobą pracowników, których interesy czasami nie są zbieżne. Moją rolą jest tak działać, by łączyć grupę kierowców z mechanikami i administracją. Nieraz trzeba było neutralizować konflikty. Wydaje się, że udało mi się to nieźle robić.

Rozmawiała ***Olga Zielińska***

Włodzimierz Smolak
członek Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność", przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" MZK Słupsk Spółka z o.o., pełni tę funkcję od 1989 r., należy do „Solidarności" od 1980 r.

Wybory w komisjach

JANUSZ SZCZEPANIAK przewodniczący Regionalnej Komisji Wyborczej NSZZ „Solidarność" na lata 2006-2010

Wybory odbyły się już w jedenastu organizacjach zakładowych oraz w nowo powstałej KZ w Biedronce w Lęborku. W większości z nich we władzach znalazły się te same osoby, co w poprzedniej kadencji. Wszędzie przebieg wyborów odbywał się zgodnie z ordynacją wyborczą. Frekwencja była prawie 100-procentowa. Zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ „S", wybory w pozostałych komisjach muszą się odbyć do 30 marca.

W tej kadencji poszerzyliśmy liczbę komisji m.in. o organizację w GS Kępice, Oświacie Damnice oraz Mediach Pomorskich.

Pomoc dla szkoły

Członkowie ZRS zdecydowali o przyznaniu 1 tys. zł dla Szkoły Podstawowej w Niepoględziu, która niedawno w wyniku pożaru uległa poważnemu zniszczeniu. Pieniądze pomogą w naprawie dachu.

Pieniądze na fundusz

Zarząd Regionu Słupskiego zdecydował o przekazaniu 500 zł na Fundusz Stypendialny NSZZ „Solidarność" dla wybitnych uczniów z niezamożnych rodzin.

WYZYSK W SIECIACH HANDLOWYCH

Najtaniej, ale jakim kosztem

Słupska Biedronka.

Trwa nieustanny serial sądowy, w którym złym bohaterem jest Jeronimo Martins Dystrybucja, właściciel sieci sklepów Biedronka. Tym razem pozwy przeciw niemu złożyły dwie pracownice słupskich placówek tego koncernu, zwolnione, jak twierdzą, niezgodnie z prawem.

Jedna z nich podejrzewa, że została pozbawiona pracy przez to, że wstąpiła do związków zawodowych, które powstały w sklepie. Według drugiej, jej zwolnienie to kara za fikcyjne przewinienia. Zapowiedziała, że będzie szukać sprawiedliwości w sądzie.

Wszyscy pracownicy niższego i średniego personelu zgodnie twierdzą, że wyżsi rangą służbową menedżerowie boją się bardzo związków zawodowych i tak jak mogą starają się utrudniać im życie. Te działania podejmowane są dlatego, że pracownicy sieci Biedronka muszą pracować ponad siły, tak aby firma mogła przynosić znaczne zyski. Jeżeli ktoś próbuje przeciwstawić się takim praktykom, podejmowane są natychmiast działania, aby się go pozbyć. Taki los spotkał **Beatę Kośmider**, kierowniczkę jednego ze sklepów w Słupsku. Próbowała przeciwstawić się kierownikowi rejonu i walcząc z nieprawidłowościami zapisała się do „Solidarności". Kiedy kierownik o tym się dowiedział, została zwolniona z pracy.

O kierowniku rejonu Marku R., który obecnie został przeniesiony do Lęborka, opowiada wielu ludzi. Zastraszał pracowników, groził zwolnieniami, a nawet używał w stosunku do swoich podwładnych wulgarnych słów. Szefowie sklepów bardzo bali się jego wizyt.

Czy Biedronka nie lubi „Solidarności"?

– Byliśmy na rozmowie w tej sprawie w dyrekcji Jeronimo Martins Dystrybucja w Warszawie i wróciliśmy rozczarowani – opowiada **Paweł Pawlak**, przewodniczący KZ NSZZ „S" w Biedronce, odpowiedzialny za sieć sklepów w całej Polsce. – Firma nie zdobyła się nawet na to, by wysłać swojego pracownika do Słupska i zbadać sprawę. Niestety odnosimy wrażenie, że firma nie zamierza wcale z nami współpracować.

Niepokojące są ostatnie działania kierownictwa Biedronki w Słupsku. Pracownicy sklepów opowiadają, że jeden ze współpracowników Marka R. daje do podpisania pisma popierające jego działalność. Ludzie nie mają nawet możliwości przeczytania jego treści. Bojąc się o pracę, najczęściej je podpisują.

Równie niepochlebne zdanie na temat współpracy Związku z dyrekcją Jeronimo Martins Dystrybucja ma również **Stanisław Szukała**, przewodniczący ZRS NSZZ „S".

– To chyba naturalne, że otrzymując sygnały o istniejących nieprawidłowościach należy je zbadać i wyrobić sobie własne zdanie na dany temat – mówi Stanisław Szukała. – Dlatego dziwi mnie postawa dyrekcji firmy. Łamanie praw pracowniczych, nieprzestrzeganie ustawy o związkach zawodowych, to nie jest droga prowadząca do porozumienia.

W tej chwili nowo utworzona Komisja Oddziałowa NSZZ „Solidarność" działa w dziesięciu marketach. Tylko 10 proc. z nich to członkowie ujawnieni. Prawdopodobnie wielu ludzi pracujących w sieci Biedronka sprzyja po cichu Związkowi, ale nie mówią o tym, bo boją się utraty pracy.

Jednym z pytań, na które będą chcieli odpowiedzieć działacze „Solidarności", jest to, czy złe traktowanie podwładnych przez kierowników rejonów jest świadomą polityką portugalskiej firmy.

Tekst i fot. ***Olga Zielińska***

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność" opracowała Olga Zielińska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność", ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747 Napisz do autorki: o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

KONFLIKT W BYTOWSKIM PPKS

Kto odwoła pełnomocnika?

Członkowie NSZZ „Solidarność" w Państwowym Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Bytowie przedstawiają dowody na nieprawidłowe zarządzanie firmą przez pełnomocnika zarządcy komisarycznego. Żądają jego odwołania. Jednak zdaniem wojewody jest to niemożliwe.

Obecny pełnomocnik zarządcy komisarycznego od 1 czerwca 2005 r. do 14 września 2005 r. pełnił obowiązki tymczasowego kierownika zakładu. Związkowcy uważają, że swymi niekompetentnymi posunięciami spowodował znaczne pogorszenie się kondycji finansowej przedsiębiorstwa. W okresie trzech i pół miesiąca, kiedy zarządzał firmą, przedsiębiorstwo przynoszące do tej pory zyski, zaczynało generować straty. Przed objęciem przez niego funkcji kierownika firma wykazywała ponad 225 tys. zł zysku. Związkowcy dziwili się, że kiedy decyzją wojewody pomorskiego został on odwołany, firma wykazywała stratę 800 tys. zł. To nie jedyne zarzuty. Związkowcy twierdzą, że bezzasadnie wydatkował 2,3 mln zł, znajdujące się na lokacie terminowej w banku. Podejrzewają, że zostało złamane prawo.

Wytykają także, że kiedy zakład borykał się z poważnymi problemami finansowymi, kierownik nagradzał przychylnych mu sojuszników znacznymi podwyżkami. Tym samym spowodował przekroczenie wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Wierni „wasale" kierownika dostawali np. przydziały na nowe autobusy czy też obsługiwali dochodowe kursy.

Dla wielu pracowników przedsiębiorstwa najważniejsze było jego przetrwanie. Wydawało się, że kierownikowi na tym nie zależy. Niepokornych pracowników szef zastraszał, wykorzystując ich zależność służbową. Szydził z nich i upokarzał, straszył zwolnieniem z pracy, przesuwał na niższe stanowiska służbowe. Doszło nawet do tego, że namawiał klientów stacji obsługi do pisania skarg na konkretnych pracowników. Tolerował nawet groźby pobicia związkowców.

Nie ma porozumienia

Kierownik nie uważał za zasadne konsultowania jakichkolwiek decyzji dotyczących zakładu z „Solidarnością". Wydawało się, że z chwilą odwołania go przez wojewodę problem zniknie. Jakież było zdziwienie związkowców, kiedy okazało się, że dzień po odwołaniu go z funkcji tymczasowego kierownika, zjawił się on jako pełnomocnik zarządcy komisarycznego.

Związkowcy wystąpili do wojewody pomorskiego, który jest pracodawcą zarządcy komisarycznego, o zwolnienie z pracy jego pełnomocnika. Biuro wojewody odpowiedziało jednak, że nie może tego uczynić. W odpowiedzi na pismo „Solidarności" dyrektor Wydziału Skarbu Państwa i Przekształceń Własnościowych stwierdził, że „kwestia będąca przedmiotem ww. pisma nie należy do kompetencji wojewody pomorskiego. Stronami stosunku pracy są bowiem pracownik i pracodawca i tylko im prawo przyznaje prawa i obowiązki z zakresu indywidualnego prawa pracy dotyczące m.in. nawiązania stosunku pracy, zmiany jego treści, jak też rozwiązania go".

Olga Zielińska

STANISŁAW SZUKAŁA
przewodniczący ZRS NSZZ „S"

– Sytuacja w PPKS w Bytowie jest wyjątkowo niezręczna. Musimy spotkać się z wojewodą, aby zatrzymać narastający problem. Nie można godzić się na sytuację, w której za prywatne sympatie i decyzje komisarza płaci załoga. Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „S" będzie wspierać dążenia związkowców z PPKS do odwołania pełnomocnika zarządcy komisarycznego.

SĄD PRACY W SŁUPSKU

Żółwie tempo

Czy można czekać aż 6 lat na ustalenie przez sąd stosunku pracy? Można. Taki los spotkał Andrzeja Cybulskiego, przewodniczącego MKZ NSZZ „S" Pracowników Samorządowych w Smołdzinie.

W sierpniu 2000 r. zmienił się mój pracodawca. Przyszedł nowy wójt i stwierdził, że poprzedni pracodawca pomylił się, zatrudniając mnie na stanowisku kierowcy. Tym samym uchylił się od umowy o pracę ze mną – opowiada **Andrzej Cybulski**. – Nowy wójt powiedział, iż umowa została zawarta dla pozoru.

Powszechnie znana jest niechęć wójta do „Solidarności". Nic dziwnego, że podobnym uczuciem darzył on od początku Andrzeja Cybulskiego, który założył organizację związkową w gminie. Nowy wójt stwierdził, że kierowca nie jest potrzebny. Nie było to prawdą, gdyż wcześniej wojewoda pomorski przekazał gminie Smołdzin samochód.

– Wystąpiłem do sądu o ustalenie stosunku pracy – mówi Andrzej Cybulski. – Wezwano wielu świadków, w tym nawet wojewodę pomorskiego.

Powołano także biegłego, który miał stwierdzić zdolność Andrzeja Cybulskiego jako kierowcy do pracy. W tym samym czasie wójt zeznał w sądzie, że samochód uległ kasacji. Nie przedstawił jednak na to żadnych dokumentów. Powiedział natomiast, że samochód i kierowca nie są gminie potrzebni, ponieważ pracownicy korzystają z prywatnego transportu i rozliczają się według „kilometrówki".

– Pod koniec 2005 r. sąd oddalił powództwo, ale oczywiście wniosłem apelację – dodaje Andrzej Cybulski. – Czy mam rozumieć, że przez tyle lat sąd tracił bez sensu czas i pieniądze?

Andrzej Cybulski złożył skargę na opieszałość sądu, uznając, że sześć lat to stanowczo za długi okres oczekiwania na decyzję organu sprawiedliwości. Zdziwił się bardzo, ponieważ Sąd Okręgowy w Słupsku stwierdził, że „nie ma przewlekłości postępowania". ***(ozi)***

Koleżance **Elżbiecie Śliwińskiej**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają
koleżanki i koledzy z KM NSZZ „S" Pracowników
Oświaty i Wychowania w Sopocie.

Koleżance **Elżbiecie Śliwińskiej**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają
członkowie „Solidarności" oświatowej
w Regionie Gdańskim

Naszemu Koledze, Kombatantowi porucznikowi **Franciszkowi Wrzeszykowskiemu** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci nieodżałowanej Żony

ś. ✝ p.

Aurelii Wrzeszykowskiej

składają członkowie Związku Solidarności
Polskich Kombatantów w Gdańsku

Koleżance **Krystynie Lewandowskiej** serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają przyjaciele, koleżanki i koledzy z ZRG NSZZ „S"
Oddział w Gdyni oraz Terenowej Komisji Emerytów
i Rencistów NSZZ „S" w Gdyni

Pomożemy osieroconym dzieciom

Śląsko-Dąbrowska „Solidarność" dziękuje wszystkim regionom Związku za wyrazy wsparcia po tragedii na katowickich targach. Śląsko-Dąbrowska „S" zdecydowała się sfinansować letnie kolonie dla dzieci ofiar i uczestników tej tragedii. Zadecydowano również, że wszelkie darowizny od innych regionów „Solidarności" oraz członków Związku na rzecz ofiar katastrofy zostaną przekazane właśnie na organizację tych kolonii. Wszyscy chcący uczestniczyć w pomocy proszeni są o wpłaty na konto Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego: ING BANK ŚLĄSKI O/KATOWICE, 03 1050 1214 1000000 7000 10739, z dopiskiem: „Pomoc dla ofiar katastrofy". ❑

Pracodawcy lekceważą sądy

Pomimo prawomocnych wyroków sądowych, pracodawcy nie wykonują postanowień sądów. W 2005 roku przedsiębiorcy nie zrealizowali ponad połowy skierowanych do nich przez Państwową Inspekcję Pracy zaleceń a także ustaleń, wynikających z orzeczeń i ugód. Jest i tak lepiej – w 2003 roku odsetek ten wynosił 64 proc.

Co roku inspektorzy PIP składają około 200 wniosków o wykonanie wyroków. W latach 2003-2005 sądy grodzkie wymierzyły nieuczciwym pracodawcom grzywny w łącznej kwocie ponad 100 tys. zł. Ponadto nałożono na nich mandaty karne w wysokości niemal 300 tys. zł. Powstaje pytanie, czy kwota taka jest dość bolesna i znacząca dla pracodawców, skoro nie dopinguje ich do wykonywania wyroków sądu. Inspekcja pracy proponuje, aby niezrealizowanie przez pracodawcę wyroków nakazujących wypłatę należności pieniężnych potraktować jako przestępstwo, dzięki czemu wzrosłyby sankcje prawne.

(jw)

EMERYTURA WCZEŚNIEJSZA NA ZWYKŁĄ

Można tylko zyskać

Większość emerytów, którzy przeszli przed paru laty na wcześniejszą emeryturę, a obecnie osiągnęli już wiek uprawniający do przechodzenia na tę „zwykłą", nie wie, że może wystąpić o ponowne naliczenie swojego świadczenia. Każdy, kto spełnił określone w ustawie warunki, nie może na tym stracić.

Zasady zamiany emerytury wcześniejszej na „zwykłą" określiła Ustawa o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, która weszła w życie 1 lipca 2004 roku. Niestety, Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie ma obowiązku informowania zainteresowanych o zmianach uregulowań prawnych. Pozostaje więc niestety śledzić prasowe doniesienia…

Kto może zamienić emeryturę

O ponowne przeliczenie swojego świadczenia na zasadach „zwykłej" emerytury może wystąpić każdy, kto przeszedł na wcześniejszą emeryturę, a obecnie osiągnął wiek emerytalny, czyli 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Konieczne jest jednak przy tym spełnienie pewnych warunków:

- po przejściu na wcześniejszą emeryturę emeryt pracował co najmniej przez 30 miesięcy (nieważne w jakim wymiarze etatu)
- stosunek pracy nie jest już kontynuowany w dniu składania wniosku o ponowne naliczenie emerytury
- przez okres wspomnianych 30 miesięcy opłacane były składki na ubezpieczenie społeczne lub emerytalno-rentowe; opłacanie np. wyłącznie składek na ubezpieczenie zdrowotne nie uprawnia niestety do przejścia na „zwykłą" emeryturę.

Nie można stracić

Niemal wszyscy mogą zyskać na przejściu z emerytury wcześniejszej na „zwykłą". Ma to związek z tzw. kwotą bazową, służącą do obliczania emerytury. Kwota ta jest ustalana co roku i ma związek z przeciętnym wynagrodzeniem w danym roku. Ponieważ rośnie ono z roku na rok, to logiczne jest, że rośnie także kwota bazowa. Jest ona wyższa obecnie niż kilka lat temu. Obecnie, jeżeli nawet emerytura po przeliczeniu będzie wyższa, to nie należy spodziewać się kokosów – jeżeli zysk wyniesie ponad 100 złotych miesięcznie, to możemy być zadowoleni.

Na zamianie nie zyskają natomiast najprawdopodobniej ci, którzy przeszli na emeryturę w czasie, gdy przy przeliczaniu okresu zatrudnienia nie następowało zróżnicowanie na okresy składkowe i nieskładkowe. Dzisiaj, przy ponownym naliczaniu, takie zróżnicowanie już by miało miejsce, a to nie byłoby niekiedy korzystne. Jednak na złożeniu wniosku o zamianę emerytury wcześniejszej na „zwykłą" w ostateczności i tak nie można stracić. Ustawa o emeryturach i rentach gwarantuje, że świadczenia emerytalne nie mogą nigdy ulec zmniejszeniu.

Potrzebne dokumenty

Chcąc wystąpić o zamianę emerytury należy złożyć przede wszystkim wniosek, którego formularzem dysponują oddziały ZUS. Konieczne jest także udokumentowanie okresów zatrudnienia, chyba że zaświadczenia takie były na bieżąco składane w ZUS. Jeżeli zamierzamy złożyć wniosek o zmianę emerytury, nie należy zwlekać. Data złożenia wniosku to jednocześnie okres, od którego będzie wypłacane nowe świadczenie. Ustawa nie przewiduje żadnych wyrównań, związanych z okresem, który upłynął od daty wejścia jej w życie.

(jw)

Biuro prawne Zarządu Regionu

Jesteś członkiem „Solidarności", potrzebujesz porady prawnej – zadzwoń i umów się z naszym prawnikiem:

058 308 42 74
058 308 44 69
058 305 55 12

ZASIŁKI PORODOWE

Wszystko o „becikowym"

Od 9 lutego br. można już składać wnioski o jednorazowe zasiłki z tytułu urodzenia dziecka, nazywane popularnie „becikowymi". Jest to realizacja jednego z punktów programu wyborczego „Solidarne państwo" Prawa i Sprawiedliwości.

RYS. MARIAN MATOCHA

Rozgrywki partyjne sprawiły, że Sejm uchwalił dwie ustawy o „becikowym". Dzięki temu na jedno dziecko można otrzymać nawet 2 tys. zł. Warto też sprawdzić, czy w związku z pojawieniem się nowego członka w rodzinie nie zmniejszył się jej dochód. Jeśli dochody na jedną osobę w rodzinie nie przekraczają 504 zł, można ubiegać się o zasiłek rodzinny wraz z należnymi dodatkami.

Komu się należy

„Becikowe" w wysokości 1 tysiąca zł zgodnie z pierwszą ustawą należy się każdemu dziecku urodzonemu 9 listopada 2005 r. i później. Nie ma znaczenia sytuacja majątkowa rodziców. Mogą oni być bardzo dobrze sytuowani, jeśli jednak zgłoszą się po jego odbiór, to go otrzymają.

Nie jest także istotne, czy jest to dziecko pierwsze, czy kolejne. Nikogo nie zainteresuje w urzędzie, czy dziecko urodziło się w małżeństwie, czy poza nim oraz czy matka jest samotna.

1 tysiąc zł należy się pojedynczemu dziecku. Jeżeli więc urodzą się bliźniaki lub trojaczki, rodzice otrzymają zasiłek na każde z nich osobno.

Z wnioskiem nie musi zgłaszać się matka, może to uczynić ojciec dziecka. Wypłatę mogą otrzymać nie tylko rodzice, ale także prawni opiekunowie dziecka, czyli np. dziadkowie, którym sąd opiekuńczy przyznał prawo do opieki z powodu niepełnoletności rodziców dziecka. Przepis ten dotyczy każdego innego przypadku losowego, np. choroby czy śmierci przy porodzie samotnej matki itp.

Kiedy należy się zgłaszać

Czas, w jakim rodzice mogą zgłosić się po „becikowe", jest ściśle ograniczony i wynosi trzy miesiące. Jest to bardzo ważna informacja dla rodziców dzieci, które urodziły się w listopadzie. Jeżeli bowiem poród nastąpił np. 28 listopada 2005 r., to czas na złożenie wniosku upłynął z dniem 28 lutego 2006 r. Najgorzej mieli ci, którym dziecko urodziło się 9 listopada, bo mieli tylko jeden dzień na złożenie wniosku. W Gdańsku, jako jedynym mieście w Polsce, rozpoczęto przyjmować wnioski na dwa dni przed 9 lutego, co z pewnością ułatwiło wielu rodzicom złożenie odpowiednich dokumentów.

Jakie dokumenty trzeba mieć ze sobą

Należy posiadać przy sobie skrócony odpis aktu urodzenia dziecka oraz jego kopię. Oryginał wystawia Urząd Stanu Cywilnego w miejscu urodzenia dziecka. Trzeba mieć także dowód tożsamości oraz znaczek skarbowy za 5 zł.

Wniosek można w niektórych miastach ściągnąć ze strony internetowej danego urzędu i po wypełnieniu wysłać pocztą. Jednak trzeba to zrobić w konkretnym mieście, bowiem wnioski nie są ujednolicone i każdy urząd ma swój wzór.

Po przesłaniu go pocztą i tak trzeba będzie udać się potem do urzędu z dowodem tożsamości.

Gdzie składać wnioski

Zgodnie z ustawą, na władzach samorządowych spoczywa obowiązek wypłat „becikowego". W związku z tym to gmina wskazuje, gdzie należy składać wnioski o zasiłek. Może to być urząd gminy lub ośrodek pomocy społecznej.

Wniosek składa się w miejscowości, w której się zamieszkuje, a nie w tej, gdzie się jest zameldowanym na pobyt stały. Urzędnicy mogą zażądać od rodzica zaświadczenia, że nie pobrali „becikowego" w miejscu zameldowania, ale może też wystarczyć oświadczenie, że tego nie uczynili. Wniosek wypełnia się na miejscu.

Kiedy pieniądze

Jeżeli wniosek zostanie złożony przed dziesiątym dniem danego miesiąca, to pieniądze powinny wpłynąć na konto lub zostać przysłane pocztą (dyspozycje do wyboru) do końca tego miesiąca. Jeżeli wniosek będzie złożony po dziesiątym, to wypłata nastąpi do końca następnego miesiąca. Pieniądze są nieopodatkowane i nie wliczają się do ogólnych dochodów.

Jeszcze jeden tysiąc

Od 1 stycznia 2006 r. dodatkowy 1 tysiąc zł otrzymają rodzice, których dochód w rodzinie nie przekracza 504 zł na osobę. Chodzi tu o rodziny uprawnione do otrzymywania zasiłku rodzinnego.

Ci, którym odmówiono wcześniej wypłat zasiłku rodzinnego, powinni jednak sprawdzić, czy po urodzeniu dziecka ich dochód się nie obniżył, bo pojawił się nowy członek rodziny, a tym samym - czy nie uzyskali już prawa do dodatkowego „becikowego".

Możliwości nadużyć

Ustawodawcy zapomnieli o sposobach weryfikacji przez urzędy, czy jedno z rodziców nie odebrało już „becikowego". Ojciec i matka, składając fałszywe oświadczenia, mogą np. złożyć wnioski w dwóch urzędach i podwoić sumę „becikowego". Nie istnieje bowiem ogólnopolska ewidencja pobierania tego zasiłku i dlatego takie wyłudzenia są możliwe. Urzędnicy zostali na szczęście już pouczeni o takich możliwościach i dlatego będą sprawdzać, czy nie nastąpiło naruszenie prawa. W przypadku odkrycia fałszerstwa zostanie wszczęte dochodzenie prokuratorskie.

(ozi)

Tu należy złożyć wniosek

- Gdańsk, MOPS, Wydział Świadczeń Rodzinnych, ul. Powstańców Warszawskich 25
- Sopot, ul. Marynarzy 4
- Gdynia, Urząd Miasta, Wydział Spraw Społecznych

Istota stosunku pracy

Zgodnie z art. 22 par. 1 k.p. przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem, a pracodawca do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem.

Przepis ten nie wyczerpuje całej treści stosunku pracy. Wskazuje jedynie jego podstawowe cechy i zarazem główne prawa i obowiązki stron. Różnorodne prawa i obowiązki pracownika wynikają ponadto z przepisów szczegółowych prawa pracy oraz z porozumień zbiorowych, regulaminów, statutów, umów o pracę.

O wyborze podstawy prawnej, w ramach której świadczona jest praca, decydują strony danego stosunku prawnego. Zgodnie z art. 353[1] k.c. w związku z art. 300 k.p. strony mają swobodę w wyborze rodzaju umowy i w treści jej postanowień. W razie wątpliwości przy interpretacji oświadczeń woli o zakwalifikowaniu danej umowy pod względem prawnym nie decyduje nazwa zawartej umowy, a nawet jej postanowienia, lecz rzeczywisty sposób wykonywania pracy. Samo wykonywanie powtarzających się czynności w stałych godzinach i za wynagrodzeniem nie jest przesłanka przesądzającą o uznaniu istnienia stosunku pracy. Te elementy pojawiają się również w stosunkach cywilnoprawnych. Do istotnych cech stosunku pracy należą natomiast: podporządkowanie osoby świadczącej pracę przełożonemu, wykonywanie pracy pod ścisłym nadzorem i stosowanie się do poleceń przełożonych.

1. Wykonywanie pracy określonego rodzaju

Pracownik ma obowiązek wykonywać ten rodzaj pracy, do którego się zobowiązał.

W związku z tym może on domagać się również zatrudnienia przy pracy umówionej. W razie odmowy prawa wykonywania danej pracy służy mu roszczenie o dopuszczenie do pracy. Obowiązkowi pracownika odpowiada prawo pracodawcy domagania się od pracownika wykonywania pracy, lecz tylko umówionej.

2. Wykonywanie pracy na rzecz pracodawcy

W ramach stosunku pracy pracownik wykonuje pracę na rzecz pracodawcy. Efekt pracy pracownika należy do pracodawcy bez względu na to, czy ma on charakter materialny w postaci wytworzonych produktów, czy jedynie wartość niematerialną, jaką ma np. praca lekarzy, nauczycieli, prawników.

3. Wykonywanie pracy pod kierownictwem

Praca w stosunku pracy wykonywana jest w warunkach podporządkowania. Pracownik ma obowiązek wykonywania poleceń pracodawcy dotyczących pracy, a pracodawca ma prawo wymagać stosowania się pracownika do jego poleceń. Rodzaj poleceń, do których zobowiązany jest stosować się pracownik, precyzuje art. 100 par. 1 k.p. Wskazuje, iż chodzi tylko o polecenia dotyczące pracy, które nie mogą być sprzeczne z przepisami prawa oraz umową o pracę.

4. Zatrudnienie przy pracy umówionej

Uprawnieniu pracownika do zatrudnienia przy pracy umówionej odpowiada obowiązek pracodawcy zatrudnienia pracownika przy pracy wynikającej z umowy o pracę. Są jednak sytuacje, gdy pracodawcy nie wolno dopuścić pracownika do umówionej pracy. Dzieje się tak w przypadku odmowy przez pracownika poddania się np. obowiązkowym badaniom lekarskim bądź odmowy używania odzieży i obuwia roboczego.

5. Zatrudnienie za wynagrodzeniem

Praca w ramach stosunku pracy może być świadczona tylko odpłatnie. Odpłatność pracy w stosunku pracy stanowi jedną z podstawowych zasad prawa pracy i zarazem istotny i konieczny element jego treści. Wynagrodzenie powinno być wskazane wyraźnie w umowie o pracę, poza tym powinno być godziwe i odpowiadać rodzajowi pracy. Ustawodawca wskazuje również na konieczność dostosowania jego wysokości do wymaganych od pracownika kwalifikacji oraz ilości i jakości pracy.

Tomasz Wiecki

EMERYTURY

Korzystniejsze stawki

Wzrosły najniższe emerytury i renty oraz dodatki do nich. Od 1 marca br. zmieniła się także kwota bazowa, na podstawie której obliczana jest emerytura. Wynosi 1977,20 zł (dotychczas 1903,03 zł).

Najniższa emerytura, renta rodzinna i renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy od marca wynosi **597,46 zł** miesięcznie (o ponad 30 zł więcej niż dotychczas), a najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy **459,57 zł** (też ok. 30 zł więcej). Pobierający dodatek pielęgnacyjny mogą liczyć na **153,19 zł**. Tyle samo wyniesie dodatek kombatancki oraz dodatek za tajne nauczanie. Rośnie również dodatek dla sierot – do **287,93 zł**.

Zmieniają się także kwoty świadczenia przysługującego osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR. W zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy wynoszą: za miesiąc – **7,68 zł** i odpowiednio rosną, np. za trzy miesiące – **23 zł**, za 20 miesięcy – **153,19 zł**. Takie same kwoty (od **7,68 zł** za miesiąc) będą przysługiwać żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i w batalionach budowlanych. Nowe wysokości stawek, po przekroczeniu których świadczenia są zmniejszane lub zawieszane, będą obowiązywały dorabiających emerytów i rencistów. Zmieniają się także kwoty tych maksymalnych zmniejszeń. Gdy emeryci dorobią więcej niż 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia, ale mniej niż 130 proc., ZUS może im „zabrać" najwyżej **413,37 zł** (w przypadku emerytur lub rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy), **310,05 zł** (w przypadku rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy) oraz **351,38 zł** z rent rodzinnych. ***(jw)***

INOWROCŁAW

Łapówka za etat

W jednej z firm w Inowrocławiu przełożony zażądał od swoich podwładnych łapówki w zamian za stałą pracę. Policja obawia się, że takich przypadków będzie coraz więcej.

Kierownik wydziału produkcyjnego zaproponował pracownikom zatrudnionym na czas określony, że załatwi im pracę na stałe oraz podwyżki, jeśli otrzyma od każdego z nich gratyfikację finansową w wysokości 4 tys. zł. Podwładni nie dali pieniędzy swojemu szefowi. Zawiadomili natomiast o tym fakcie policję. Kierownika zatrzymano, a sąd orzekł wobec niego dwumiesięczny areszt tymczasowy. Oskarżony nie trafił tam jednak, ponieważ wpłacił kilka tysięcy zł kaucji.

Pracownicy, od których przełożony domagał się pieniędzy, i tak zostali przyjęci na czas określony. Nie dostali jednak podwyżek. Według prezesa firmy, takie były potrzeby produkcji. Komenda Wojewódzka Policji w Bydgoszczy twierdzi, że sprawa jest rozwojowa, co oznacza, że osób, od których przełożony żądał łapówki, może być znacznie więcej. Za żądanie korzyści majątkowych grozi kierownikowi do ośmiu lat więzienia. ***(ozi)***

PROCES W SPRAWIE ZBRODNI W WUJKU

Taternik oskarża

14 lutego br. doszło przed warszawskim sądem do konfrontacji Jacka Jaworskiego z zomowcami, pacyfikującymi kopalnię Wujek po wprowadzeniu stanu wojennego. Jaworski jest autorem tzw. raportu taterników, sporządzonego przez niego dla władz podziemnej „Solidarności". Zimą 1982 r. prowadził on szkolenie wysokościowe w Tatrach dla zomowców. Raport sporządził na podstawie ich zwierzeń.

Jaworski jest byłym milicjantem, instruktorem alpinistycznym, później działaczem podziemnej „Solidarności", a obecnie trenerem alpinistycznej kadry narodowej. W czasie szkolenia zomowcy opowiadali mu o szczegółach akcji w Wujku, uznając go za „swojego". Sygnał do otwarcia ognia – według ich ówczesnych opowieści – miał dać dowódca plutonu **Romuald Cieślak**, po nim strzelali inni i to bynajmniej nie w nogi lub ziemię, jak głosi ich obecna wersja, ale bezpośrednio do ludzi. Cieślak sam zadecydował o użyciu broni, nie mogąc doczekać się rozkazu zwierzchnika. – Walili na łeb lub komorę, a górnicy padali jak ludziki na strzelnicy – relacjonował w raporcie Jaworski. Wspomina w nim także m.in., że jeden z zomowców biegał po pacyfikacji kopalni ubrany w kurtkę skórzaną z ćwiekami i wykrzykiwał niemieckie komendy.

Siedemnastu zomowców pacyfikujących kopalnię Wujek podważa treść zeznań Jaworskiego. Ich zdaniem, informacje o tym, jak strzelali do górników, są nieprawdziwe. Miały to być żarty i celowe wprowadzanie w błąd instruktora. Czemu miałoby to służyć? Konfrontacja Jaworskiego i milicjantów nie zmieniła niczego w zeznaniach obu stron. ***(jw)***

„S" W NOWEJ HUCIE

Donosiciele ujawnieni

Dawni liderzy hutniczej „Solidarności" oraz ich kapelan ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podali do publicznej wiadomości nazwiska ośmiu tajnych współpracowników SB.

Miesiąc wcześniej **Stanisław Handzik**, **Mieczysław Gil**, **Edward Nowak** oraz **Jan Ciesielski** ogłosili apel wzywający donosicieli, aby dobrowolnie się ujawnili. Na apel odpowiedział tylko jeden z nich – **Stanisław Filosek** ps. Kałamarz. Wtedy liderzy dawnej Huty im. Lenina zdecydowali się wyjawić, odtajnione przez IPN, nazwiska tajnych współpracowników SB. Ujawnieni to donosiciele posługujący się pseudonimami: Biały, Ceramik, Jarek, Mały, Marcin, Stanisław, Stefan, Zenek. Działacze „Solidarności" podali również pseudonimy agentów: Karol II, Rezydent i Trzynastka. Ich nazwisk jeszcze nie znają. Nie zdecydowali się jednak na ujawnienie danych agenta o ps. Stasiu, ponieważ już nie żyje.

Wśród ujawnionych, poza byłym działaczem milicyjnego związku zawodowego, nie ma osób znanych poza hutą. Ks. Tadeusz Zaleski zaapelował natomiast, by również krakowscy duchowni oczyścili swoje środowisko. Ks. kapelan przypomniał, że było wielu księży, którzy dzielnie opierali się naciskom SB. Przyznał również, że niektórzy duchowni z niechęcią podchodzą do kwestii ujawnienia agentów wśród księży. ***(ozi)***

FOTOGRAFIE JANUSZA BAŁANDY-RYDZEWSKIEGO

Dokumentowanie wydarzeń

Album poświęcony 25-leciu NSZZ „Solidarność" otwiera fotografia Papieża Jana Pawła II z okresu pierwszej pielgrzymki do Polski, która odbyła się w 1979 r.

Od znajomych z warszawskiej Kurii Biskupiej dostałem akredytację – wspomina autor owej fotografii **Janusz Bałanda-Rydzewski**. – Na placu Zwycięstwa udało mi się dobrnąć do samego ołtarza. Przez obiektyw aparatu fotograficznego obserwowałem ten plac napchany ubekami, tylko z jednym transparentem KPN-u, który od czasu do czasu powiewał nad głowami ludzi. Z Warszawy pojechaliśmy na Górę św. Anny. Przyłączyłem się do ekipy telewizji amerykańskiej, ale milicjanci zrobili blokadę i mnie odłączyli od Amerykanów. Zaprowadzili do dowódcy. Miałem powieszoną na szyi plakietkę akredytacyjną z napisem „Kuria Warszawska". Dowódca przeczytał napis, po czym powiedział: a „Kurier Warszawski", puśćcie go.

Sierpień 1980 r.

Rydzewski bywał w stoczni podczas sierpniowego strajku, ale początkowo robotnicy podejrzliwie patrzyli na jego aparat fotograficzny, zwłaszcza że już wówczas był fotoreporterem nieprzypisanym do żadnej gazety. Kazali pójść po przepustkę do **Alojzego Szablewskiego**. Ten nie miał blankietów, więc na odwrocie wizytówki Rydzewskiego napisał „Zezwalam".

– Uważam, że niesłychanie ważne jest fotografowanie tego, co się wokół nas dzieje – mówi Rydzewski. – Moje zdjęcia po prostu rejestrowały ludzi, toczące się między nimi rozmowy, Wałęsę, a potem zawiązywanie się „Solidarności" Wiejskiej i demonstracje przed gmachem Sądu Najwyższego w Warszawie czy wydarzenia z Bydgoszczy. Część tych zdjęć moimi prywatnymi kanałami trafiała na Zachód, do Stanów.

Po Sierpniu nastał karnawał „Solidarności". Rydzewski tylko pstrykał. Współpracował wówczas z Agencją Prasową Europa Press. Dziesiątki jego zdjęć z Sierpnia '80 i początków „S" pojawiły się na wystawie zorganizowanej podczas I Zjazdu „Solidarności".

– Ze zjazdu zrobiłem kilkaset zdjęć – mówi fotografik. – Nie wszystkie jednak dotyczą samych obrad. Pokazuję również napisy, chociażby taki: „Dlaczego duża PZPR boi się małej KPN" albo sceny rozgrywające się obok zjazdu, jak ta rejestrująca siedzących przed gdańską halą Oliwia, z ogromnym napisem na dziedzińcu „Telewizja kłamie".

Stan wojenny

Ten okres w archiwum Rydzewskiego jest chyba najlepiej udokumentowany. Jego fotografie rejestrują wydarzenia od 13 grudnia 1981 r. Artysta tego dnia szedł późnym wieczorem w okolicy dawnego Żaka przy gdańskim Hucisku. Było ciemno, a na ulicach leżał śnieg. Akurat od strony dworca kolejowego podjechały czołgi i zaczęły strzelać.

– Mam szereg prokuratorskich zdjęć – twierdzi fotografik. – Chcę je przedstawić w Instytucie Pamięci Narodowej. Są wśród nich takie, na których wyraźnie widać, że strzelano wprost do ludzi. Na jednym ze zdjęć uwieczniłem lecący pocisk płaskim torem na wysokości człowieka. Odbił się od latarni tuż przy idącym mężczyźnie. Nie wiem, czym strzelali, ale wiem, że strzelali.

Są też zdjęcia, które pokazują, że strzelano rakietami w tłum ludzi.

– Komuś taka rakieta wpadła za kołnierz, usiłowano go ratować i po cichu zawieźć do Akademii Medycznej – kontynuuje Rydzewski. – Rejestrowałem całą masę takich momentów, kiedy to granaty z gazem łzawiącym były odrzucane przez demonstrantów. Mam też jedno zdjęcie wielokrotnie publikowane, na którym ukazany jest moment zajmowania przez ZOMO Stoczni Gdańskiej.

Fotografia przedstawia szpaler zomowców z tarczami, stojących w stoczniowej bramie nr 2. W tle jest nawet fragment statku.

FOT. MARIA GIEDZ

Janusz Bałanda-Rydzewski.

– Wykonałem to zdjęcie teleobiektywem – wyjaśnia Rydzewski. – Zanim utworzyli ten szpaler, wlazłem po drabinie na dach budy stojącej obok bramy. Kiedy zobaczyłem szpaler zomowców zdębiałem, już wtedy wiedziałem, że to symboliczny gest z ich strony i że muszę tę sytuację sfotografować. Ale właśnie wtedy zadrżały mi ręce, na siedem klatek chyba trzy były nieostre. Po latach okazało się, że właśnie to zdjęcie sprawdziło się w sensie odbioru.

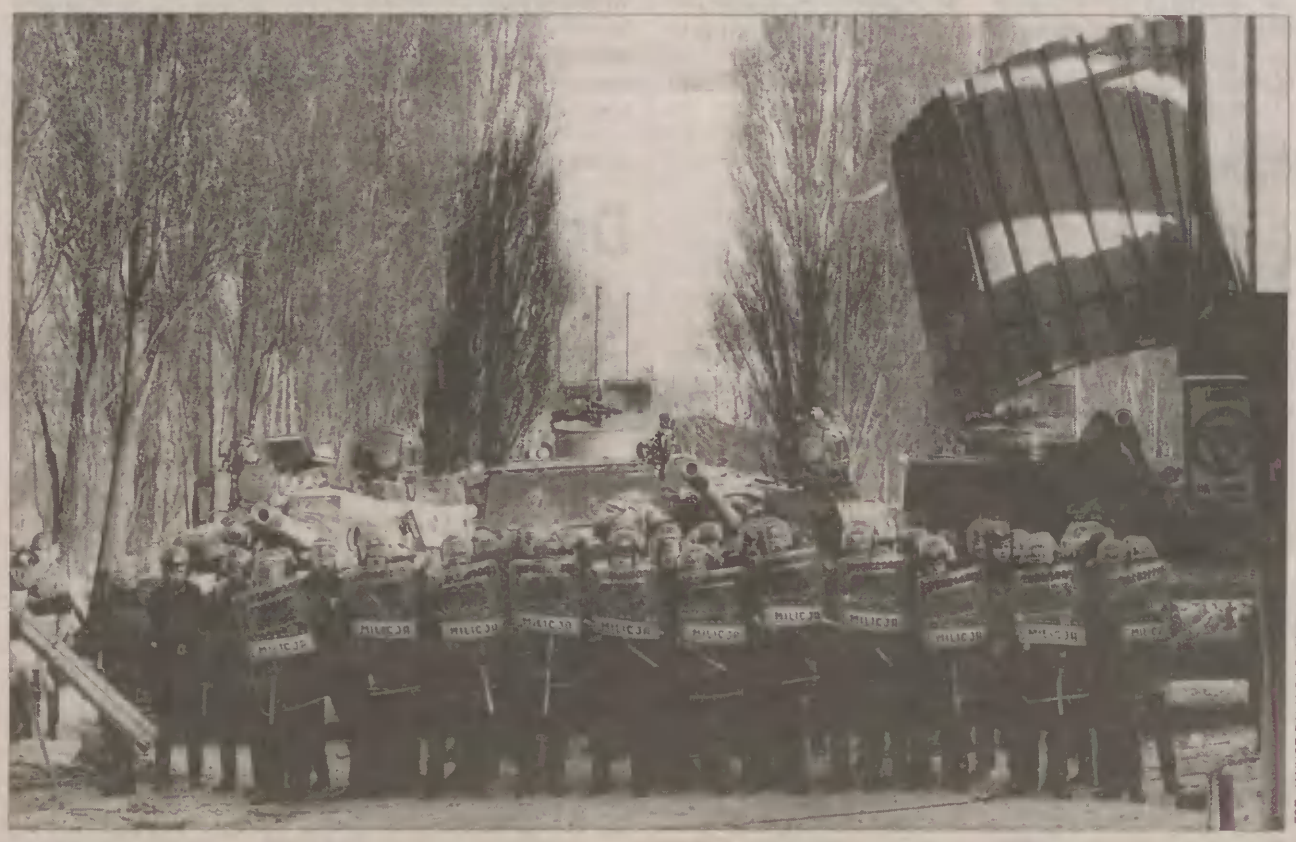

FOT. JANUSZ BAŁANDA-RYDZEWSKI

...mam też jedno zdjęcie wielokrotnie publikowane, na którym ukazany jest moment zajmowania przez ZOMO Stoczni Gdańskiej.

Nie tylko manifestacje

W archiwum artysty są też fotografie z wydarzeń kulturalnych Polski podziemnej. Na jednym z nich, wykonanym podczas otwarcia wystawy sztuki niezależnej u gdańskich dominikanów, jest ks. **Jerzy Popiełuszko**. Dzień później na Popiełuszkę próbowano dokonać zamachu. To był ten pierwszy, nieudany zamach, kiedy to kamieniem rzucono w szybę samochodu wiozącego księdza.

– Starałem się być wszędzie – tłumaczy Rydzewski. – Musiałem pokazać wszystkie przejawy niezgody z tym stanem, który się wdarł do naszej

FOT. JANUSZ BAŁANDA-RYDZEWSKI

Co dzisiaj robią ci młodzi ludzie? – zastanawia się Janusz Rydzewski.

ojczyzny, trzeba było to fotografować i temu poświęciłem wiele uwagi.

Był 1982 r. Z inicjatywy kolegów z ZPA z Warszawy Rydzewski uczestniczył przy tworzeniu pierwszego album, w którym znalazło się około 100 zdjęć, ukazujących wydarzenia pierwszej „S" i początek stanu wojennego. Album został odbity na powielaczu, w podziemiu, a jego dodatkowym walorem było umieszczenie między zdjęciami poezji.

Niektóre fotografie Rydzewskiego są nie tylko dokumentem, ale dziełem sztuki o znaczeniu symbolicznym. Do tej grupy zdjęć zalicza się „Droga donikąd". Postronny obserwator widzi grupkę zomowców pilnujących dojścia do znaku drogowego „droga bez przejazdu". Satyryczna scenka stanu wojennego. Prawda jest jednak taka, że ZOMO broniło dostępu do pomnika Poległych Stoczniowców, którego na fotografii nie widać.

Inne zdjęcie, również z 1982 r., wykonane podczas manifestacji majowej ukazuje brak jedności wśród manifestujących.

– Każdy szedł w swoją stronę: ktoś podpierał ścianę, ktoś czekał, ktoś powiewał chorągiewką, ktoś szedł - zupełnie jak w dzisiejszym Sejmie – komentuje fotografię artysta.

Najbardziej jednak Rydzewski przywiązany jest do zdjęcia wykonanego w 1989 r., na którym młodzi przedstawiciele Solidarności Walczącej i Federacji Młodzieży Walczącej manifestują w okolicach gdańskiego kościoła św. Brygidy. Niosą też transparent z napisem: „Miała Polska wrogów wielu, ale nigdy gorszego od PZPR-u".

– Chcę to zdjęcie opublikować i dojść do tego, co dzisiaj robią ci młodzi ludzie – wyznaje Rydzewski. – To zdjęcie było przecież wykonane tuż przed czerwcowymi wyborami 1989 r. i przed zmianami ustrojowymi. Na fotografii z twarzy manifestujących wyczytuję ogromne zaangażowanie, a dzisiaj?

Członek Związku Polskich Artystów Fotografików

Życiorys Rydzewskiego jest dosyć skomplikowany. Dzisiaj ten niemłody już mężczyzna mieszka na poddaszu w sercu starego Gdańska. Urodził się jeszcze przed II wojną światową w Gdyni, ale bardzo szybko wyjechał z rodzicami do Warszawy. Ojciec - lwowianin, legionista, mama miała pochodzenie węgierskie, oboje wychowywali syna w duchu patriotycznym. W Warszawie zamieszkali na Starym Mieście, a dokładnie w dużym, nieistniejącym już dzisiaj domu przy ul. Freta, zburzonym podczas niemieckiego nalotu na powstańców warszawskich. Podczas okupacji młody Rydzewski należał do „Zawiszaków" (najmłodszej grupy Szarych Szeregów, konspiracyjnego harcerstwa). Zajmował się akcją ulotkową, a także puszczaniem gazu łzawiącego na widowniach plenerowych dla Niemców.

Kiedy wybuchło powstanie, miał 13 lat. Zgłosił się do dowództwa AK na ul. Długiej. Wpisano go na listę do przenoszenia drobnych rzeczy. W czasie pamiętnego nalotu właśnie po coś wbiegł do piwnicy, bo pomagał przy gaszeniu budynków. Nagle poczuł wstrząs i dym kurzu z cegieł. Tuż za nim zostało zasypane wejście do piwnicy, runęła 5-piętrowa kamienica. Po powstaniu udało mu się wraz z rodzicami przenieść się do Podkowy Leśnej, gdzie zaangażował się w działalność Narodowych Sił Zbrojnych.

– Złożyłem przysięgę – wyjaśnia Rydzewski. – I tak mi to antykomunistyczne nastawienie zostało na całe życie.

Maria Giedz

FOT. JANUSZ BAŁANDA-RYDZEWSKI

Niektóre fotografie Rydzewskiego są nie tylko dokumentem, ale dziełem sztuki o znaczeniu symbolicznym. Do tej grupy zdjęć zalicza się „Droga donikąd".

PREZYDENCKIE ODZNACZENIA DLA „S"

Jak dostać medal

Od odzyskania przez Polskę niepodległości minęło niemal 17 lat, a ludzie, którzy przyczynili się do tego najbardziej, czyli działacze „Solidarności", nie zostali w żaden sposób uhonorowani. Nie przyznaje się im orderów i odznaczeń. Może najwyższy czas zmienić ten fakt?

Według polskiego prawa ordery i odznaczenia przyznaje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent **Lech Wałęsa** nie zadbał o uhonorowanie zasłużonych członków „Solidarności". Tym bardziej trudno było oczekiwać tego od jego następcy, **Aleksandra Kwaśniewskiego**, który jednak pod koniec swojej kadencji, w ubiegłym roku wystąpił z inicjatywą ustanowienia Krzyża „Solidarności". Na czele komitetu przyznającego odznaczenia miał stanąć Lech Wałęsa, a miałyby być one przyznawane na wniosek władz NSZZ „Solidarność". Nic dziwnego, że taka inicjatywa prezydenta – byłego działacza partii komunistycznej, spotkała się z dezaprobatą Związku.

Wiemy, że prezydent **Lech Kaczyński** planuje jakąś szczególną formę uhonorowania „Solidarności". Jednak już w czasie kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego pięć organizacji zakładowych „Solidarności" postanowiło samodzielnie wystąpić o nadanie odznaczeń państwowych dla swych zasłużonych członków. Orderami i odznaczeniami uhonorowano wówczas łącznie 66 działaczy.

Dzisiaj „Solidarność" nie musi już mieć oporów w występowaniu do prezydenta RP o odznaczenia państwowe. Do tej pory prezydent Lech Kaczyński na wniosek prezesa gdańskiego Stowarzyszenia „Godność" nadał pośmiertnie Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski **Tadeuszowi Wyganowskiemu**, zaangażowanemu w tworzenie NSZZ „Solidarność". Zanim światło dzienne ujrzy inicjatywa prezydencka uhonorowania „Solidarności", organizacje zakładowe mogą same występować o nadawanie odznaczeń swoim zasłużonym członkom.

Wystarczy wypełnić formularz, dostępny na stronie internetowej prezydenta RP (www.prezydent.pl/x.node?id=2527113) i złożyć go w biurze dyrektora generalnego (oddział kadr i szkolenia) Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (pokój nr 163, telefon 058-307-72-31). Poza wypełnionym formularzem wniosku (powinien być wypełniony na jednej kartce dwustronnie), w urzędzie należy złożyć pismo przewodnie adresowane do wojewody z określeniem planowanego terminu wręczenia nadanych odznaczeń. Wnioski o nadanie orderu-odznaczenia muszą być przedstawione prezydentowi RP nie później niż na 2 miesiące przed planowanym terminem jego wręczenia, a więc do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego wniosek powinien być nadesłany odpowiednio wcześniej.

Do wniosków o nadanie orderów sporządza się także notatkę zawierającą zestawienie nazwisk osób proponowanych do orderów oraz treść uzasadnień przedstawianych wniosków. W przypadku przedstawienia więcej niż 10 wniosków o nadanie orderów, oprócz uzasadnień na piśmie należy złożyć je również w postaci zapisu na elektronicznym nośniku informacji. Z kolei do wniosków o nadanie odznaczeń dołączyć trzeba wykaz nazwisk osób, proponowanych do odznaczeń. Bezwzględnym wymogiem w przypadku załączania do wniosku dyskietek lub płyt CD jest przeskanowanie ich programem antywirusowym.

Należy pamiętać, że złożenie wniosku nie jest równoznaczne z przyznaniem odznaczenia. Formalnie nie zobowiązuje też wojewody do wystąpienia z wnioskiem o nadanie orderu lub odznaczenia do prezydenta RP. Jeżeli decyzja o nieprzekazywaniu takiego wniosku prezydentowi zostanie podjęta przez wojewodę, musi on powiadomić zgłaszającego inicjatywę o przyczynach swojej negatywnej decyzji. Szczegółowe informacje na temat trybu składania wniosków można znaleźć na stronie http://bip.uw.gda.pl/?pid=1655&q=prezydent.

Ten tryb składania dokumentów nie ogranicza oczywiście prezydenta RP, który może nadawać Ordery Odrodzenia Polski lub Krzyże Zasługi z własnej inicjatywy.

Na zdjęciu: Krzyż Zasługi z Mieczami. ***(jw)***

Nowo wybrane komisje

W poprzednim numerze „Magazynu" rozpoczęliśmy prezentację listy organizacji zakładowych, które przeprowadziły wybory na kadencję 2006-2010. Przedstawiamy ciąg dalszy.

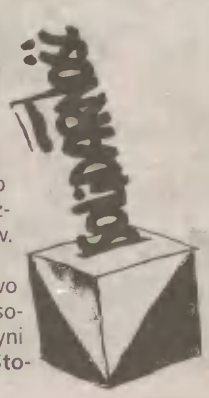

■ KZ Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Żukowo sp. z o.o. (nr 442), przew. **Brunon Neumann**
■ KZ Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej Gdańsk (nr 627), przew. **Zdzisław Ustowski**
■ KZ Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska (nr 566), przew. **Ryszard Bisewski**
■ KZ Izba Skarbowa (763), przew. **Mirosława Tatarata-Łatka**
■ KZ Zakład Energetyki Cieplnej sp. z o.o. KOSPEC (864), przew. **Jarosław Wochal**
■ KM Muzeum Kaszubski Park Etnograficzny im. T.I. Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich (nr 1082), przew. **Waldemar Hetmański**
■ KT Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarności" w Kościerzynie (nr 1121), przew. **Jan Gleński**
■ KZ w Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Sopocie (nr 639), przew. **Roman Kaszuba**
■ KM Biuro ZRG NSZZ „Solidarność" (nr 623) w Gdańsku, przew. **Tadeusz Grubich**
■ KZ w Wojewódzkim Zespole Reumatologicznym w Sopocie (nr 481), przew. **Bogumiła Stobińska**
■ KZ Szpital Rehabilitacyjny i Opieki Długoterminowej w Tczewie (nr 400), przew. **Józef Rulewski**
■ Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Starkom, sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim (nr 739), przew. **Ryszard Lis**
■ KO ZREW SA Region Mazowsze nr 130, Oddział Starogard Gd. (9/KO)
■ KZ Totalizator Sportowy sp. z o.o. Oddział w Gdańsku (nr 856), przew. **Tadeusz Polak**
■ KM Przembud Gdańsk SA w Gdańsku (nr 171), przew. **Jerzy Wysocki**
■ KZ w Domu Pomocy Społecznej w Strzebielinku (nr 940), przew. **Irena Siudek**
■ KZ Archiwum Państwowe w Gdańsku (nr 378), **Ewa Borecka**
■ KZ Regionalny Ośrodek Psychiatrii Sądowej w Starogardzie Gdańskim (nr 1124), **Michał Wiśniewski**
■ KZ Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kaszuby" w Kartuzach (nr 692), **Halina Jancen**
■ KP Poczta Polska Centrum Pocztex Oddział Regionalny w Gdańsku (1/KP), przew. **Andrzej Stępień**
■ KZ Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Sierakowicach (nr 450), przew. **Marcin Lejkowski**
■ KO Prefabet Reda SA w Redzie (17/KO), przew. **Helena Maciorowska**
■ KZ Nadleśnictwo Kartuzy w Buchardztwie (nr 775), przew. **Henryk Sieniek**
■ KZ Przedsiębiorstwo Komunikacji Trolejbusowej sp. z o.o. w Gdyni (984), przew. **Leszek Stodolski**
■ KZ Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe TECHMET sp. z o.o. w Pruszczu Gd. (15), przew. **Wojciech Nagórski**
■ KZ CTO SA w Gdańsku (25), **Leszek Liziński**
■ KZ Spółdzielnia Mieszkaniowa „Suchanino" (804), przew. **Grażyna Szcześniak**
■ KM Pracowników Oświaty i Wychowania Gminy Brusy (1034), przew. **Aleksandra Turowska**
■ KM Miejskiej Biblioteki Publicznej i Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie (595), przew. **Irena Rucińska**
■ KZ SPZ Stacje Pogotowia Ratunkowego w Gdańsku (882), przew. **Irena Jenda**
■ KZ Spółdzielnia Mieszkaniowa Chełm w Gdańsku (602), przew. **Andrzej Klimkowski**
■ KZ Nadleśnictwo Choczewo (483), przew. **Roman Antończyk**
■ KO Pracowników Krajowej Spółki Cukrowej Polski Cukier SA Oddział Cukrownia Pruszcz Gd. (37/KO), przew. **Marek Krawyciński**
■ KZ Hydrobudowa SA w Gdańsku (126), przew. **Kazimierz Laszczak**
■ KZ Spółdzielnia Inwalidów „Pomorzanka" w Starogardzie Gdańskim (340), przew. **Daniela Sprengel**
■ KM Pracowników Oświaty i Wychowania gm. Skórcz (762), przew. **Danuta Łucznik**
■ KZ Gdański Zespół Żłobków (846), przew. **Beata Winter**
■ KO Domy Towarowe Centrum SA – Galeria Centrum (8/KO), przew. **Jadwiga Brocka**
■ KZ Instytut Budownictwa Wodnego PAN (nr 45), przew. **Stanisław Maciejewski**
■ KM Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego i Miejskiego sp. z o.o. i PP Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku, w likwidacji, w upadłości, przew. **Krzysztof Żygowski**
■ KZ Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o. w Lęborku, przew. **Roman Milczewski**
■ KZ OBR Centrum Techniki Morskiej, przew. **Adam Rydzewski**
■ KZ Urząd Miejski Czarna Woda (1117), przew. **Daniel Szpręga**

Wyborcze pogotowie telefoniczne

Ze wszystkimi wątpliwościami, związanymi z wyborami związkowymi, należy zwracać się telefonicznie do prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność": 058 308-43-52 lub bezpośrednio do **Zbigniewa Kowalczyka**, przewodniczącego Regionalnej Komisji Wyborczej – tel. 0 501 121 093, wiceprzewodniczących: **Ireny Jendy** – tel. 0 502 173 288 i **Jerzego Protasewicza** – tel. 0 608 818 379.

Kalendarz wyborczy

Do 31 marca 2006 r. odbywają się wybory władz podstawowych jednostek organizacyjnych Związku, delegatów na walne zebrania delegatów regionu, delegatów na walne zebrania branżowej jednostki organizacyjnej Związku. **Od 1 kwietnia do 30 czerwca** odbędą się wybory władz regionów oraz delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Magazynu" do artykułu „To nie takie trudne" wkradł się błąd komputerowy. Okręg wyborczy łączony musi liczyć co najmniej 221 członków, a nie, jak podaliśmy, 121.

Teraz delegaci

O wyborach władz związkowych w organizacjach zakładowych mówi JERZY PROTASEWICZ, wiceprzewodniczący Regionalnej Komisji Wyborczej

– Marzec to ostatni miesiąc wyborów w zakładowych organizacjach związkowych, jak Pan ocenia ich dotychczasowy przebieg?

– Wybory przebiegają bez zakłóceń. Jedyny problem stanowi to, że większość komisji zaplanowała swoje zebrania wyborcze właśnie na marzec. Będzie to najpracowitszy miesiąc dla członków Regionalnej Komisji Wyborczej. Mam nadzieję, że uda się nam obsłużyć wszystkie zebrania wyborcze. Szczególnie jest to ważne w mniejszych organizacjach zakładowych. Z dużymi komisjami nie ma kłopotu, są tam ludzie z doświadczeniem, którzy znają procedury i ordynację.

– Duże komisje mają też więcej czasu?

– Termin zakończenia wyborów w organizacjach zakładowych mija 31 marca br., jednak małe komisje, muszą wybrać elektorów do 28 lutego. Trudno sobie wyobrazić, aby organizować dwa spotkania wyborcze, najpierw żeby wybrać elektorów, a później władze komisji.

– Większość związkowców głównie jest zainteresowana wyborem władz w swojej organizacji zakładowej. Mniejszą wagę przykłada do wyboru delegatów i elektorów.

– Ordynacja wyborcza „Solidarności" zakłada, że każdy członek Związku poprzez swoich przedstawicieli ma wpływ na wybór władz wyższego szczebla. Istnieje co prawda możliwość udziału w wyborach osób, które nie zostały wybrane w swoich organizacjach zakładowych, jednak większość działaczy wyższego szczebla ma legitymację ze swoich macierzystych organizacji zakładowych.

– Jaką rolę pełnią delegaci i elektorzy?

– Władzą stanowiącą Związku na poziomie regionalnym jest walne zebranie delegatów regionu. Delegaci na to zebranie są wybierani w organizacjach zakładowych. Organizacje, które liczą ponad 110 członków, tworzą samodzielne okręgi wyborcze i mają możliwość wyłonienia własnych delegatów. Ich liczba jest uzależniona od liczby członków. I tak, organizacja, która liczy od 110 do 220 członków może wybrać 1 delegata. Od 221 członków do 440 – 2 delegatów, od 441 do 660 członków – 3 delegatów. I dalej na każde rozpoczęte 220 członków jeden delegat. Duże komisje, które liczą ponad 2000 członków, mogą mieć kilku delegatów.

– A co z organizacjami, które liczą mniej niż 110 członków?

– Organizacje te wybierają elektorów, którzy spośród siebie wyłaniają delegatów w tzw. okręgach łączonych. Taki okręg jest co najmniej dwumandatowy (obejmuje co najmniej 221 członków). Organizacja zakładowa ma prawo do wyboru jednego elektora na każde rozpoczęte 15 członków.

– Czy są jakieś kryteria tworzenia tych okręgów?

– Najlepiej by było, aby w okręgu znalazły się komisje tej samej branży. Do połowy lutego komisje mogły same zgłaszać chęć wspólnego utworzenia łączonego okręgu wyborczego. Po tym terminie Regionalna Komisja Wyborcza sama tworzy okręgi wyborcze. Tak jak mówiłem, będziemy brać pod uwagę przede wszystkim branżę, w drugiej kolejności bliskość poszczególnych organizacji.

– W jakim terminie powinny odbyć się wybory delegatów w okręgach łączonych?

– Do końca marca. Mam nadzieję, że będzie niewiele komisji, które przekroczą ten termin.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma

STOCZNIA PÓŁNOCNA S.A. GRUPA „REMONTOWA"

STOCZNIA PÓŁNOCNA

organizuje kursy:

- MONTERA KADŁUBÓW OKRĘTOWYCH
- MONTERA RUROCIĄGÓW OKRĘTOWYCH
- SPAWACZA ELEKTRYCZNEGO

Kandydaci powinni spełnić następujące warunki:
- preferowany wiek do 35 lat.
- wykształcenie minimum zawodowe o profilu mechanicznym
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- bardzo dobry stan zdrowia

Kurs trwa trzy miesiące i obejmuje zajęcia teoretyczne i praktyczne

PO ZAKOŃCZENIU KURSU OFERUJEMY PRACĘ

Wymagane dokumenty
- świadectwo ukończenia szkoły
- dowód osobisty
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy

INFORMACJE: DZIAŁ PERSONALNY
STOCZNIA PÓŁNOCNA S.A.
80-958 GDAŃSK, ul. Marynarki Polskiej 177
tel.: (058) 309 72 63, (058) 309 67 22

Kraków, Zakopane, Pieniny, Węgry, Słowacja

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" przy Nadmorskim Centrum Medycznym sp. z o.o. zaprasza wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w 6-dniowej wycieczce do Krakowa, Koszyc (Słowacja) i Miszkolca (Węgry).

Program wycieczki:
- **1 dzień:** godz. 22, wyjazd autobusem do Krakowa
- **2 dzień:** zwiedzanie Krakowa oraz przejazd do Ochotnicy (najdłuższa wieś w Polsce), wieczorem kolacja i ognisko
- **3 dzień:** autokarowa wycieczka objazdowa, zamki Niedzica i Czorsztyn, uzdrowiska Krościenko i Szczawnica
- **4 dzień:** zwiedzanie Koszyc, wyjazd do Miszkolca Tapolca (jedyne w Europie termalne kąpielisko w grotach)
- **5 dzień:** wyjazd do Zakopanego, szlak papieski, sanktuaria maryjne
- **6 dzień:** powrót do Gdańska

Termin: 28 kwietnia – 3 maja 2006 r.

Cena: 555 zł (w cenie śniadania, obiadokolacje, zakwaterowanie, przejazd)

Bliższe informacje:
Jolanta Florkowska, tel. 501 065 210 lub 058 769-37-39

Bursztynowym szlakiem

Gdańsk – Kaliningrad – Ryga – Tallin – Sankt Petersburg – Wilno – Gdańsk

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Zarządu Regionu Gdańskiego zaprasza na wycieczkę:

Program:
1 dzień: Gdańsk – Kaliningrad – Ryga
2 dzień: zwiedzanie Rygi
3 dzień: Tallin, St. Petersburg
4 dzień: wycieczka autokarowa po Sankt Petersburgu, wycieczka do Pietropawłowskiej Twierdzy ze zwiedzaniem Soboru Piotra i Pawła, wieczorem impreza integracyjna.
5 dzień: zwiedzanie Soboru Isakiejewskiego i Ermitażu, spektakl w music-hallu lub rejs po Newie
6 dzień: zwiedzanie Petergofu, Carskiego Sioła i Pałacu Jekateriny
7 dzień: wyjazd w kierunku Litwy
8 i 9 dzień: zwiedzanie Wilna, Trok, obiad karaimski, powrót do Gdańska

Termin: 29 kwietnia – 7 maja 2006
Cena 1450 zł (pierwsza wpłata przy zapisie – 500 zł, druga rata do 31 marca – 950 zł, w cenie noclegi, śniadania, obiadokolacje, bilety wstępu do zwiedzanych obiektów, ubezpieczenie KL i NNW)
Bliższe informacje i zapisy; **Jan Szewczyk, 0603 934 165**

Uwaga: do otrzymania wizy rosyjskiej potrzebny jest ważny co najmniej 6 miesięcy paszport, wypełniony wniosek wizowy oraz 1 zdjęcie. Dokumenty należy dostarczyć na 10 dni przed terminem wyjazdu.

Biuro Pracy

Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Oferty pracy dla bezrobotnych członków „Solidarności"

80-855 Gdańsk,
ul. Wały Piastowskie 24
pok. 14 (parter)
tel. 058 301-34-67, 058 308-43-47

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8-15

Pielgrzymka

NSZZ Solidarność

do Rzymu w pierwszą rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II

2 kwietnia 2006 r.

Proponujemy Państwu kilka wariantów do wyboru:
- Program 1 – Pielgrzymka lotnicza do Rzymu (5 dni), 30.03. – 3.04. 2006 r.
- Program 2 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Asyżu (6 dni), 30.03. – 4.04.2006 r.
- Program 3 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Loreto i San Giovanni Rotondo (7 dni), 29.03. – 4.04.2006 r.
- Program 4 – Pielgrzymka do Rzymu ze zwiedzaniem Toskanii, Mediolanu i Werony (9 dni), 27.03. – 4.04.2006 r.
- Program 5 – Pielgrzymka do Rzymu z nawiedzeniem Loreto i San Giovanni Rotondo oraz pobytem na Capri i w Pompejach (10 dni), 28.03. – 6.04.2006 r.

We wszystkich programach msza św. dziękczynna za pontyfikat Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra, nawiedzenie grobu Ojca Świętego, Anioł Pański w niedzielne popołudnie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI oraz ciekawy program turystyczny.

Organizator

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Wały Piastowskie 24, www.solidarnosc.org.pl
Informacje szczegółowe u koordynatora pielgrzymki przy ZR Gdańskiego NSZZ „Solidarność" Stefana Gawrońskiego
tel. 058 308-43-52, 0/502 17 22 80.

Krzyżówka z poetą Janem

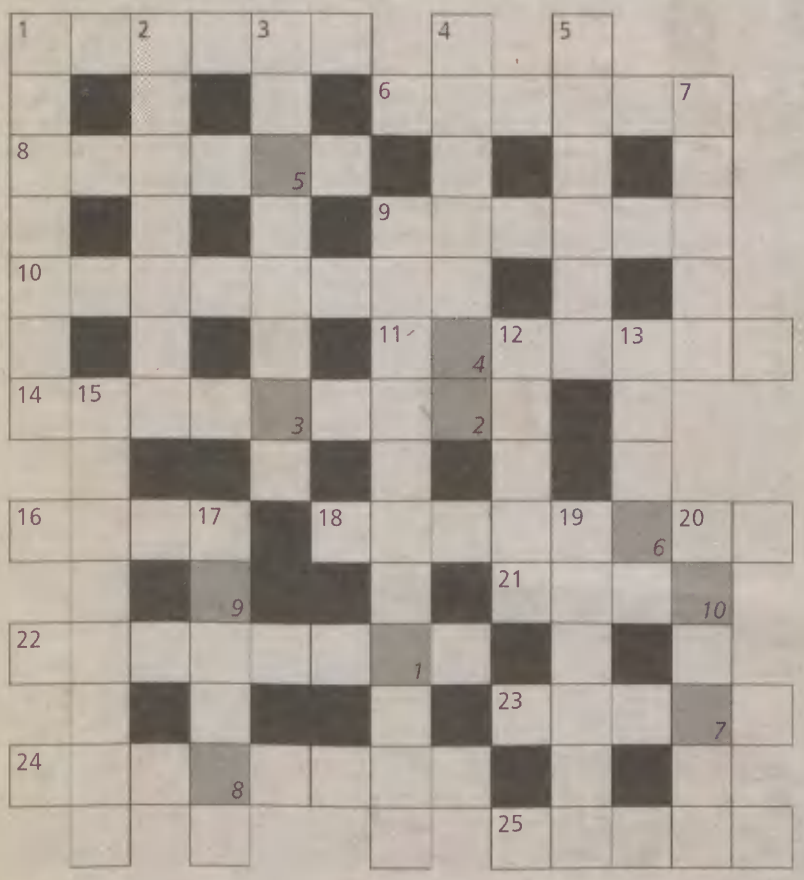

POZIOMO
1) można mieć czasami na nim nóż, 6) w tym miesiącu jest jak w garncu, 8) pot. gol, 9) uniwersalny rozpuszczalnik lakierów, 10) rząd ssaków, 11) wielkolud, kolos, 14) dział stoczni, w którym rysuje się naturalnej wielkości poszczególne części budowanego statku, 16) szwedzki zespół muzyczny popularny w latach 80., wykonawcy utworu „Waterloo" 18) wielki kraj, mocarstwo, 21) e-mail, 22) Jan, poeta, autor utworów dla dzieci, m.in. „Kaczki Dziwaczki", 23) wiosenna chlapa lub ciamajda, 24) żartobliwie o dziecku, 25) mit. król, dotknięciem zmieniający wszystko w złoto

PIONOWO
1) pokój przeznaczony do pracy, 2) odpowiedź na działanie, 3) Władysław I, król Polski, 4) świętuje imieniny 10 marca, 5) tłuczeń na nawierzchnie drogowe, 7) wartościowy, drogi, 9) pozostawanie bezimiennym, 12) biblijna wieża w Babilonie budowana aż do nieba, 13) legat, 15) rzewień, bylina z rodz. rdestowatych, 17) urzędnik sądu, prokuratury lub notariatu, który odbył wymaganą aplikację, a nie uzyskał nominacji, 19) miasto we Włoszech ze znanym kąpieliskiem, 20) mrzonka, nieziszczalny pomysł

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 10 utworzą rozwiązanie. ***(kas)***

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z grupą wybitnych ludzi" z nr. 1/2006. Hasło brzmiało: „Nic nie ma większej siły niż czas". Nagrodę otrzymuje pan **KAZIMIERZ LEPIEJKO** z Gdańska. Gratulujemy, zapraszamy po odbiór nagrody do redakcji.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat pok. 107, 308-43-52, 301-88-54 fax: 308-44-18 prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, skarbnik pok. 110a, 301-82-17, 058-308-43 39, r.dubiela@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok. 131 308-42-60, 0/603-943-165

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305--54-80

Księgowość i kasa, pok. 122, 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen", pok.125 i 127, 346-22-12, 308-42-50, administracja@solidarnosc.gda.pl

Archiwum Zarządu Regionu, niski parter, 308-43-05, archiwum-zr@solidarnosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok. 105 301-04-44, 308-44-54 dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność", pok. 114, 301-71-21, 308-42-72 magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117 305-54-79, 308-42-76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106 308-42-74, 308-44-69, 305-55-12, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordynator ds. projektów UE, pok. 130, 308-43-37 s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S" pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67 308-43-47

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok. 116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania, pok. 118 , 308-44-22, fax: 305-71-72 wojciech.ksiazek@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy Gdynia, pl. Konstytucji 1/1 721-25-05, fax 721-24-79

Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność", pok. 131 308-43-00

Maraton, pok. 126, 308-44-90 fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 121 305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwen, pok. 32 308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE: 0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308, (dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24)

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82 0-502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a 0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11 0-502 172281, 562-22-20

Tczew, ul. Podmurna 11 0-506 074609, 531-29-96

Kościerzyna, ul. Długa 31 0-502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16 0-502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1 0-502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12 0-502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56 0-502 172285, (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22 0-600 391798, (0-59) 86-23-651 msiergiej@wp pl

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Rozpoczynamy cykl artykułów ukazujących piękno naszego regionu. Są to jednocześnie propozycje na weekendowe wypady za miasto.

Jar Raduni

Wystarczy wyjechać dwadzieścia parę kilometrów za Gdańsk, żeby znaleźć się w terenie z nieskażoną, dziką przyrodą, gdzie ingerencja człowieka jest zabroniona. Takim miejscem, niezwykle urokliwym, a i dającym możliwości wykorzystania sportowych umiejętności jest **Jar Raduni**.

Sama rzeka **Radunia** zaliczana jest do najbardziej niesfornych i pracowitych w Polsce. Płynie niemal przez całe Kaszuby. Bierze początek w **Jeziorze Stężyckim**, a kończy **w Gdańsku**, wpadając do **Motławy**. Jej nurt często się zmienia. Woda czasem skraca sobie drogę, ścina brzegi. Innym razem rozlewa się, tworzy zakola, by w kolejnym roku znów zmienić swój bieg. Leśnicy, aby ją choć trochę okiełznać w niektórych miejscach wzdłuż brzegu umieścili faszyny, które zapuściły korzenie i wyrosły, a woda jednak wylała się dalej.

Najpiękniejszy jest środkowy odcinek rzeki, zwany Jarem Raduni, uznany za rezerwat przyrody. Znajduje się w lesie pomiędzy wsiami **Babi Dół** i **Borkowo**. Człowiek tam w ogóle nie ingeruje. Spotyka się więc liczne bystrza i zwały drzew, polodowcowe głazy, unikatową roślinność i aż 70 gatunków ptaków.

Właściwie jest to rzeka płytka, ale miejscami można wpaść po szyję. Woda płynie w głębokim, dochodzącym do 35 m wąwozie, często meandruje, opływa maleńkie wysepki. Bystrzy się i pieni, podmywając strome zbocza. Ten głęboki jar ciągnie się na długości 6 km. Krajobraz jest wyjątkowo dziki. O Raduni mówi się, że jest rzeką nizinną, ale ze względu na spadek 4,2 promila zaliczana jest do górskich. Latem, a czasem i zimą można na niej spotkać kajakarzy, zdobywających górskie odznaki.

Z myślą o miłośnikach pieszych wędrówek wzdłuż rzeki poprowadzono niebieski szlak turystyczny. Nie należy się jednak tam wybierać w porach

Żukowo. Najmłodsze miasto w regionie.

...woda płynie w głębokim, dochodzącym do 35 m, wąwozie.

bardzo mokrych, po ulewnych deszczach czy w czasie wiosennych roztopów. Niemniej właśnie wczesną wiosną, kiedy pojawiają się pierwsze pąki liści na drzewach, a także jesienią, kolorystyka tamtejszej roślinności po prostu zachwyca.

Dojazd do Jaru Raduni jest stosunkowo łatwy. Mieszkańcy **Gdyni** mogą dotrzeć pociągiem do stacji **Babi Dół**, skąd ścieżka wiedzie wprost do rzeki. Można też pojechać PKS-em z Gdańska w kierunku **Kartuz** i wysiąść na pierwszym przystanku w **Borowie**, skąd drogą przez las, idąc w stronę **Babiego Dołu**, dochodzi się do rzeki. Wygodniej jednak jedzie się PKS-em w stronę **Kościerzyny**. Należy wysiąść w Babim Dole. Tam też zostawia się samochód. Leśna droga doprowadzi do rzeki. Do wyboru są dwa warianty. W dół biegu rzeki, odcinek wymagający sprawności fizycznej poprowadzony jest niezwykle pięknym przełomem rzeki aż do żelaznego mostu kolejowego, za którym znajduje się **elektrownia Rutki**. Jeżeli przyjechało się własnym samochodem, to trzeba tą samą drogą wrócić.

Drugi wariant wiedzie w górę rzeki, trasą nieco łatwiejszą. Szlak poprowadzono po skarpie, chociaż są zejścia do rzeki, można ją też przekroczyć po drewnianych mostkach. Szlak prowadzi aż do **Kiełpina**, a nawet do **Kartuz**.

Wybierając się do Jaru Raduni warto zatrzymać się po drodze w **Żukowie**, jednym z najmłodszych miast naszego województwa. Znajduje się tam fragment zespołu poklasztornego sióstr norbertanek z drugiej połowy XIV w. z malutkim, gotyckim kościołem o bogatym wyposażeniu. Najcenniejszym zabytkiem jest ołtarz antwerpski z XVI w. Wnętrze żukowskiego kościółka kryje w sobie kilka precjozów, ale o nich opowiada się najlepiej na miejscu.

Tekst i zdjęcia ***Maria Giedz***

REKLAMA